

PRZEGLĄD HODOWLANY

Nr 3

Marzec

1953



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej	1
Prof. dr M. CZAJA — Po Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej	4

Zwiększenie produktywności zwierząt gospodarskich

Mgr inż. M. PRÓCHNICKI	— RZS Lusówko przygotowuje zieloną taśmę	10
Inż. A. STARZYŃSKI	— Więcej troski o zwierzęta gospodarskie w okresie przedwiośnia	11
Mgr inż. J. SOŃTA	— Kontraktacja cieliczek hodowlanych to rozwój hodowli bydła w spółdzielniach produkcyjnych i PGR	16
Mgr inż. J. SKRZĘDZIEWSKI	— Fermy zwierząt futerkowych w spółdzielniach produkcyjnych	19
Mgr inż. R. ANDRZEJEWSKI	— Przygotowujemy wychów piskląt w fermach spółdzielczych	21
Mgr inż. A. DROZDOWSKI	— Dojenie owiec	25
Mgr inż. Z. HROBONI	— Oszczędne wykorzystanie koni w spółdzielniach produkcyjnych	30
Z. WOJTATOWICZ - lek. wet.	— Postępowanie w gospodarstwach zapowietrzonych pryszczyca	33

Doświadczenia przodujących PGR i spółdzielni produkcyjnych

Dr ST. JEŁOWICKI	— Strzyża w PGR Wygoda dała przeciętnie 4,85 kg wełny od owcy	37
Inż. T. CHARKIEWICZ	— RZS Kurki zdobywa sztandar przechodni powiatu Działdowo	40

Hodowla zarodowa

Mgr inż. A. STARZYŃSKI	— Przyszłość wrzosówki	43
------------------------	------------------------	----

Organizacja i ekonomika produkcji zwierzęcej

Mgr inż. K. NAHLIK	— Prowadzenie ksiąg w spółdzielczej fermie bydła	46
Mgr inż. M. PROROKOWA	— Zadania i prace na fermie drobiarskiej w przededniu sezonu wylęgu i wychowu	51
Inż. P. KRECKO	— Organizacja mechanicznej strzyży owiec w PGR Poznań-Zachód	55

Z doświadczeń hodowli radzieckiej

A. KABANOWICZ	— Zastosowanie mechanizacji na fermach hodowlanych w sowchozach białoruskich	62
---------------	--	----

K r o n i k a

OKŁADKA: Wzorowy oborowy RSW Przeciszów pow. Oświęcim tow. Władysław Wróbel specjalną opieką otacza młodzież. Na zdjęciu oborowy Wróbel podaje dane dotyczące urodzonego cielęcia księgowej Krystynie Mamot, w celu zapisu do ksiąg gospodarskich.

Fot. W. Topczewski

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

Redaguje Komitet.

Redakcja: Warszawa, ul. Warecka 11a.

Prenumeratę kwartalną, półroczną lub roczną przyjmują tylko urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Nieopłacenie prenumeraty z góry spowoduje wstrzymanie wysyłki czasopisma. Cena egzempl. zł 3.—, prenumerata kwartalna zł 9.—, półroczna zł 18, roczna zł 36. Korespondencje do „Przeglądu Hodowlanego“ (z wyjątkiem prenumeraty) należy kierować do PWRiL.

Dział Czasopism, Warszawa, ul. Warecka 11a.

I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej

Z przemówienia Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta

..., „Nie w samej liczbie spółdzielni, lecz przede wszystkim w jakości gospodarki zespółowej leży istotne źródło przełomu w ustosunkowaniu się szerokich mas biedoty i średniego chłopstwa do tego ruchu. Wzorowo, dobrze gospodarujące spółdzielnie produkcyjne — to nieodparty i najbardziej wymowny przykład, najbardziej przekonujący dowód i argument propagandowy na rzecz gospodarki zespółowej, a co za tym idzie i na rzecz możliwości budowy nowego ustroju socjalistycznego na wsi. Na odwrót — źle zorganizowana, słaba, niedołężna czy niedbale gospodarująca spółdzielnia — to widok odstraszający masy chłopskie, to gratka dla wrogiej kułackiej akcji przeciwko temu ruchowi. Nie zawsze pamiętają o tym, lub nie zawsze zdają sobie sprawę z tej tak prostej i oczywistej prawdy niektórzy organizatorzy i działacze, czy też opiekujący się tym ruchem z tytułu swego stanowiska przedstawiciele rad narodowych, POM-ów czy nawet organizacji politycznych i społecznych. Dlatego też trzeba nie tylko nieustannie o tym przypominać, ale przede wszystkim nie szczędzić wysiłków w kierunku wzmacniania gospodarczego istniejących spółdzielni, w kierunku okazywania im jak najbardziej wszechstronnej pomocy: materialnej, kadrowej, politycznej i moralnej.

Kto powinien udzielić tej wszechstronnej pomocy ruchowi spółdzielczości produkcyjnej na wsi?

Wszyscy... każdy, kto pragnie utrwalić, wzmóc, rozszerzyć wielkie przecbrażenia i zdobycze Polski Ludowej.”

Z referatu Wiceprezesa Rady Ministrów Zenona Nowaka

... „Aby spółdzielnia pracowała dobrze i mogła promieniować na całą okolicę, powinna ona nieustannie, z roku na rok rozwijać swą gospodarkę, świecić przykładem wysokich plonów, dobrze postawionej hodowli, przodować wsi w terminowym wykonywaniu obowiązków wobec państwa, dawać przykład sprawiedliwego obliczania pracy swych członków, dbać o podniesienie ich świadomości społecznej i poziomu moralnego, strzec jak żrenicy oka własności społecznej.“

... „Ważną sprawą jest utworzenie w spółdzielni stałych brygad polowych i przydzielenie im na stałe określonego areалу ziemi i potrzebnego inwentarza. Niezbędne jest również wydzielenie stałych brygad hodowlanych. Przez utworzenie stałych brygad polowych i hodowlanych wzmocni się poczucie odpowiedzialności każdego spółdzielcy za powierzoną mu pracę, wzrośnie troska o przydzielony mu inwentarz spółdzielczy, stanie się możliwe premiowanie spółdzielców w zależności od osiągniętych przez nich wyników.“

... „Spółdzielnie powinny rozwinąć hodowlę spółdzielczą. W tej dziedzinie większość spółdzielni ma jeszcze bardzo dużo do zrobienia. A przecież bez rozwoju hodowli zespołowej nie może być rzeczywiście kwitnącej spółdzielni. Dlatego walka o rozwój hodowli spółdzielczej — to walka o wzrost produkcji rolnej, walka o dobrobyt członków spółdzielni.“

* * *

Na zjeździe zabierało głos przeszło czterdziestu spółdzielców; między innymi przemawiał przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej w Szczawienku ob. Nowicki:

Z przemówienia przewodniczącego RZS Szczawienko Franciszka Nowickiego

Chciałem się zatrzymać nad jednym zasadniczym zagadnieniem dla spółdzielni produkcyjnej, a mianowicie zagadnieniem hodowli. Jest ono tak ważne, że musimy się nad nim dłużej zastanowić, pracować tak, ażeby było w spółdzielniach zagadnieniem centralnym.

Otóż obecnie w naszej spółdzielni jest 106 krów. Do tych 106 sztuk nie doszliśmy odrazu. To jest dorobek naszych spółdzielców ze Szczawienka, dorobek czterech lat pracy. Krowy te nie zostały kupione na rynku. Duża ich część jest wyhodowana przez nas samych i członkowie naszej spółdzielni uważają, że to jest dopiero faktyczny przyrost w hodowli.

W naszą hodowlę wkładamy bardzo dużo pracy, ale nie jesteśmy odosobnieni. W naszą hodowlę wkłada również dużo pracy Wyższa Szkoła Rolnicza we Wrocławiu oraz inżynierowie Frąk i Kubiczek pracownicy Instytutu Ekonomiki Rolnej.

Omawiając rozwój naszej hodowli i wzrost produkcji należy przytoczyć dane z dwóch lat. Otóż w roku 1951 osiągnęliśmy z naszej obory 136013 litrów mleka. Przeciętna wydajność na 1 sztukę rocznie wynosiła 2266 litrów.

W r. 1952 z tej samej obory od tych samych krów osiągnęliśmy 198 000 l. Przeciętna roczna z całej obory dała nam już 2880 l. Wszystko mleko oddaliśmy dla klasy robotniczej w Wałbrzychu.

W związku jednak z planowaniem wielkiej hodowli trzeba odpowiednio ustawić całą gospodarkę, bo na to, żeby hodować dużo bydła, trzeba mieć paszę. Jak my to robimy? Wprowadzamy takie płodozmiany, by mieć jak najwięcej zbóż i jak najwięcej zielonki do silosów. Uzyskujemy to dzięki pomocy naukowców z Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu. Jesteśmy wdzięczni im za to, że pomagają nam na każdym kroku, poważnie zajmują się zagadnieniami spółdzielczymi, że nasze zagadnienia stawiają jako zagadnienie naukowe, jako zagadnienie interesujące wszystkich. Zarówno naukowcy jak i spółdzielcy chcą, żeby spółdzielnie produkcyjne zamieniły się w szkoły doświadczalne, zamieniły się w wielką szkołę racjonalnego gospodarowania, żeby spółdzielnie promieniowały i dawały przykład chłopom indywidualnym.

Wielu delegatów poruszyło na Zjeździe zagadnienie udziału młodzieży w pracach spółdzielni produkcyjnych. Musimy się nad tym zagadnieniem poważnie zastanowić, żeby je w terenie poprawić. Młodzież musimy uczyć, z młodzieżą musimy rozmawiać, żeby tak jak my wszyscy wczuwała się w zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Musimy wciągać młodzież do spółdzielni produkcyjnych. Wielu z nas skarży się na to, że młodzież ucieka do przemyślu. Ale dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że młodzież nie znajduje odpowiedniego zatrudnienia w obranym przez siebie zawodzie na terenie spółdzielni produkcyjnej. Trzeba zorganizować dla młodzieży choćby małe działki warzywnicze. Trzeba stworzyć warunki dla powstania i rozwoju wśród młodzieży na terenie spółdzielni ruchu miczurinowskiego. Musimy postarać się o to, żeby młodzież pokochała pracę na roli, żeby wiedziała, że to nie tylko praca z łopatą czy widłami w rękę, ale ciągła walka z przyrodą pełna prób i doświadczeń o uzyskanie coraz to większych i lepszych plonów.

Spółdzielnie produkcyjne nie mogą ograniczać się tylko do uprawy zbóż. Musimy większą uwagę zwrócić na rośliny przemysłowe, na warzywnictwo i pszczelarstwo.

Musimy otoczyć większą i wszechstronniejszą opieką wszystkich spółdzielców słabszych, tych, którzy mają za słaby start i tych, którzy uważają, że dobra krowa nie powinna iść do spółdzielni, a na jarmark. Trzeba, aby bardziej uświadomieni potrafili przekonać tych słabszych, że dobry spółdzielca sprzeda złą krowę, a kupi lepszą i odda ją jako wkład do spółdzielni. Takich członków potrzebujemy, a wtedy będziemy mieli spółdzielnie mlekiem i miodem płynące, spółdzielnie naprawdę mocne, które wyprodukują dużo zarówno dla siebie jak i dla klasy robotniczej.

Po Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej

Pierwszy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej stał się wydarzeniem historycznym, dając podsumowanie wielkich osiągnięć kolektywnej gospodarki rolnej i wykazując niezbicie, że tylko ta, a nie inna forma gospodarki rolnej jest najlepsza. Obrady Zjazdu pogłębiły w masach pracującego chłopstwa wiarę i przekonanie, że droga, na którą wstąpiło za wskazaniem Partii i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w której na każdym kroku pomagają nam przykłady przodującego rolnictwa Związku Radzieckiego, oparte na naukowych podstawach organizacji produkcji rolnej — jest drogą wiedzącą i nasze rolnictwo do rozwoju, do dobrobytu wsi polskiej i całego społeczeństwa.

I Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej wykazał jak niesłychanie ciężka była walka chłopów — pionierów idących w awangardzie ruchu kolektywizacji wsi polskiej z kułactwem i jak walka ta tę czołową kolumnę biedniacko-średniacką zahartowała i uzbroiła do dalszej walki o polityczne i gospodarcze umocnienie spółdzielni produkcyjnych.

Pierwszy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej wskazał ponadto błędy, jakie popełniono w organizacji socjalistycznego gospodarowania na wsi. Na podstawie krytyki błędów dał wyraźne i jasne wskazania w jaki sposób należy na przyszłość unikać tych błędów, by zapewnić gospodarstwu umocnienie już założonych spółdzielni oraz zapewnić nowopowstającym silniejsze i pewniejsze podstawy organizacyjne i gospodarcze. Przykład przodujących spółdzielni produkcyjnych, ich doświadczenie odegrały i odegrają na przyszłość znamienne rolę w krzewieniu i umacnianiu ruchu spółdzielczego na wsi.

W związku z referatem Tow. Wiceprezesa Rady Ministrów Z. Nowaka, na bazie dyskusji i po wnikliwym jej podsumowaniu jakiego dokonał Prezes Rady Ministrów Towarzysz Bolesław Bierut, I Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej powziął doniosłe uchwały. Realizacja Uchwał Zjazdu pozwoli nie tylko na umocnienie powstałych i powstających spółdzielni produkcyjnych, lecz przyczyni się do poprawy stylu pracy, organizacji pracy, zwiększenia produkcji rolniczej co umożliwi szybsze tempo przebudowy naszego kraju na kraj socjalizmu.

Uchwały Zjazdu i tezy wysunięte w referatach Towarzyszy Bieruta i Z. Nowaka nakładają nie tylko na członków spółdzielni produkcyjnych, ale na wszystkich pracujących w rolnictwie ważne, zaszczytne a równocześnie trudne zadania i obowiązki, których wykonanie powinno być wynikiem nie tylko poczucia obowiązku ale kwestią patriotycznego honoru. Z nałożonych zadań i obowiązków powinna sobie zdać w pełni sprawę przede wszystkim cała służba rolna i agronomowie POM oraz członkowie

organizacji politycznych i społecznych, przede wszystkim tych, które powołane są do jak najściślejszej pracy na wsi i dla wsi, a tym samym i dla całego narodu.

„Nasza bohaterska klasa robotnicza jest żywotnie zainteresowana w tym, aby zapewnić ruchowi spółdzielczości produkcyjnej ciągły wzrost i rozwój.

Nasza Rzeczpospolita Ludowa w myśl konstytucji czynnie popiera rozwój spółdzielczości produkcyjnej oparty na zasadach pełnej dobrowoli i własnego przekonania każdego chłopca, który wchodzi na tę drogę i sprzyjać będzie ze wszechmiar temu ruchowi“ — powiedział Towarzysz Bierut. To twierdzenie wskazuje w jakiej mierze powinna się przejąć służba rolna swymi obowiązkami przy organizacji i wykonywaniu prac nad rozwojem i umocnieniem spółdzielczości na wsi w zrozumieniu wagi tego zagadnienia dla całego narodu. Tow. Z. Nowak stwierdził w swym referacie: „W spółdzielczości produkcyjnej, której rozwój możliwy jest jedynie w warunkach władzy ludowej, mamy połączenie bezpośrednich osobistych interesów każdego pracującego w rolnictwie, z interesem całego społeczeństwa, z interesem całego narodu“.

Oto wskazania na których powinna opierać się praca całej służby rolnej. Do realizacji wyznaczonych zadań służba rolna musi przystąpić dobrze przygotowana. Musi stale ją pogłębiać i szczerze przejąć się ważnością roli jaką ma odegrać.

Jakież to są zadania, które stoją przed służbą rolną i w związku z tym jakie z tego wypływają obowiązki? Zwięźle oraz z niezwykłą jasnością sformułował je Towarzysz Bierut: „P o p i e r w s z e, krzewić rzetelność w pracy codziennej, podnieść kwalifikacje, wiedzę agrotechniczną i oświatę ogólną, pogłębiać świadomość polityczną i dumę z osiągnięć spółdzielczych, troszczyć się o całość gospodarki, a w szczególności o rozwój hodowli i uprawę kultur technicznych.

P o w t ó r e, zdobywać umiejętność wspólnego gospodarowania opartą na świadomej dyscyplinie i ścisłym przestrzeganiu statutu, na wyróżnianiu pilnych i ofiarnych w pracy członków spółdzielni i na ukrócaniu nierobów i wydrwigroszów, stosować jak najszerzej mechanizację rolnictwa i agrotechnikę, zacieśniać współpracę z POM.

P o t r z e c i e, nie zasklepiać się we własnym gronie, wciągać nowych członków do spółdzielni aż do objęcia wszystkich chłopów pracujących w gromadzie. Własnym przykładem i wynikami swej pracy, słowem i czynem oddziaływać na sąsiednie gromady, aby pozyskać je dla spółdzielczości produkcyjnej“.

W tych wskazaniach każdy z pracowników państwowej służby rolnej powinien widzieć wytyczne codziennej swej pracy. Powinien je znać dokładnie, powinien je zapamiętać, by stały się one nie tylko drogowskazem obowiązku, lecz treścią jego poczynań. W pierwszym zadaniu, jakie wymienił Towarzysz Bierut, specjalny nacisk położył na konieczność rozwoju hodowli spółdzielczej. Tym samym rozwój tej gałęzi produkcji rolnej staje się dzisiaj węzłowym zagadnieniem pracy całej służby rol-

nej a zwłaszcza tej, która zawodowo jest do tego powołana, to jest służby zootechnicznej i weterynaryjnej.

Jakimi istotnymi problemami w tej dziedzinie produkcji rolnej powinna się zająć służba zootechniczna, służba weterynaryjna? Węzłowym zagadnieniem pierwszorzędnej wagi dla rozwoju spółdzielczości produkcyjnej jest powiększenie rozwoju zespołowej hodowli bydła i trzody chlewnej, a w spółdzielniach produkcyjnych, które posiadają już rozwiniętą hodowlę tych gatunków zwierząt, zakładanie owczarni zespołowych oraz tam gdzie są odpowiednie ku temu warunki — ferm drobiarskich. Chodzi tutaj nie tylko o ilościowe powiększenie stada podstawowego. drogą wykorzystania funduszy inwestycyjnych, lecz przede wszystkim o zadbanie o to by spółdzielcy wykonali postanowienia statutu w odniesieniu do wkładów inwentarza. Równocześnie służba zootechniczna i służba weterynaryjna powinna wskazać spółdzielcom możliwości wykonania tego bardzo ważnego zadania, przez nakłonienie ich do wnoszenia wkładu inwentarza żywego z przychówka własnego jaki już posiadają spółdzielcy w swoich gospodarstwach przyzagrodowych, a zwłaszcza przychówka loh, owiec i jałówek. Zamykanie oczu na możliwości wykorzystania tych rezerw w kierunku organizacji hodowli zespołowej jest bardzo powszechne. Trzeba ażeby zootechnik i lekarz weterynarii pracował wspólnie z kolektywem spółdzielni produkcyjnej i dostrzegał nie tylko te zagadnienia, do których rozwiązywania jak mu się wydaje został specjalnie i ściśle zobowiązany, lecz w swej pracy ogarniał całość zagadnienia gospodarki zespołowej, całość problemów gospodarczych związanych z życiem spółdzielni.

Metody powiększania i umacniania gospodarki hodowlanej w spółdzielni produkcyjnej nie powinny być rozpatrywane i załatwiane mechanicznie. Wzrost i rozwój hodowli spółdzielczej zależy od tego jaka będzie płodność zwierząt, jaki będzie przyrost stada podstawowego. W związku z tym zootechnicy i lekarze weterynaryjni powinni w swej pracy zwrócić szczególną uwagę na walkę z niepłodnością, z upadkami młodości, z upadkiem zwierząt dorosłych, powinni zwracać baczną uwagę na stan odżywienia, stan zdrowotny i wysokość produkcji stad spółdzielczych. By przynieść w tym zakresie konkretną pomoc spółdzielniom nie wystarczy by zootechnicy ograniczali swoje czynności do kontrolowania wysokości udoju, do obliczenia norm żywienia „na papierze” i ograniczali się do tego rodzaju wskazań „trzeba zrobić...” lecz by wraz z spółdzielcami zanalizowali braki i wskazali jak trzeba daną rzecz zrobić.

Lekarze weterynaryjni nie mogą poprzestać na napisaniu protokołu padnięcia, w którym stwierdza się, że koń padł wskutek pęknięcia jelita na kolkę i zaliczeniu takiego upadku do rzędu przyczyn „obiektywnych”. Obowiązkiem lekarza jest zanalizowanie istotnych przyczyn każdego wypadku padnięcia, omówienie tych przyczyn z zarządem spółdzielni i wskazanie winnych zaniedbań, a może nawet i celowego szkodnictwa, które powoduje niszczenie mienia spółdzielczego.

Zagadnieniem wynikającym z poprzedniego i ściśle z nim związanym jest sprawa podnoszenia poziomu ideowego i kwalifikacji ideolo-

gicznych i fachowych brygad hodowlanych. Trzeba by służba zootechniczna i wspólnie z nią działająca służba weterynaryjna zdały sobie w pełni sprawę z tego, że człowiek formuje warunki hodowli, a tym samym kształtuje organizmy zwierzęce. Praca nad podnoszeniem własnych kwalifikacji i kwalifikacji członków brygad hodowlanych spółdzielni produkcyjnych, praca w tym kierunku wraz ze spółdzielcami jest naczelnym warunkiem podnoszenia i umacniania hodowli zespolowej.

Warunkiem podstawowym dla trwałego rozwoju kolektywnej i przyzgodowej hodowli zwierząt, jest odpowiednie formowanie bazy paszowej pod względem ilościowym i jakościowym. Zazwyczaj tak się dzieje, że nasi zootechnicy i lekarze weterynaryjni, pozostawiają troskę o tę sprawę całkowicie zarządowi spółdzielni produkcyjnej, agronomom POM, lub agrotechnikom. Uważają, że ich czynności ograniczają się do podawania recept. A przecież sama recepta nigdy żadnego chorego nie wyleczyła. Współdziałanie, ścisła współpraca z POM i zarządem spółdzielni nad umocnieniem bazy paszowej, jej właściwym wykorzystaniem, walka z jej marnotrawieniem jest jednym z głównych zadań służby zootechnicznej i weterynaryjnej. Zwierzęta syte i właściwie żywione są odporne na choroby, produkują dużo i w odpowiedniej jakości, żyją długo i są płodne. Niesposób mówić w ogóle o walce z chorobami stadnymi, z upadkiem młodości, nie sposób mówić o wysokiej produkcji u zwierząt, które cierpią głód, które są źle pielęgnowane i którym nie stworzy się odpowiedniego środowiska, jakie może i powinien w każdych warunkach stworzyć człowiek. Utrwalenie świadomości tych zasadniczych tez od których zależy organizacja i postęp produkcji zwierzęcej na tle kolektywnej pracy ze spółdzielcami — oto naczelne zadanie stojące przed całą służbą zootechniczną, weterynaryjną i służbą rolną.

Największe zaniedbanie poza błędami żywienia w chowie inwentarza żywego, istnieją w zakresie pomieszczeń dla zwierząt i warunków ich bytowania. Niekoniecznie zagadnienie to ma być rozwiązane na drodze nowego budownictwa, a zwłaszcza kosztownego budownictwa. Zootechnicy i lekarze weterynaryjni powinni wraz ze spółdzielcami rozwiązywać sprawy budownictwa inwentarskiego w dwu kierunkach: 1) jak należy celowo sposobem gospodarczym tanio przebudować budynki już istniejące i poprawić warunki bytowania zwierząt, 2) w przypadku gdy te sposoby nie rozwiązują zagadnienia — rozważyć możliwości i stworzyć warunki dla realizacji celowego budownictwa z tanich miejscowych materiałów, przede wszystkim z takich jak żużło-wapień, glina, trzcina, słoma itp. W pomieszczeniach z tych materiałów równie dobrze a nawet lepiej niż w luksusowych oborach, chlewniach i owczarniach można rozwijać wysoką produkcję zwierząt. Nie wystarczy tutaj utyskiwać na Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe, na niewłaściwą dokumentację, pomoże natomiast omawianie i dokładny instruktaż w tym zakresie prowadzony przez zootechników i lekarzy weterynaryjnych z zarządami spółdzielni produkcyjnych.

Rozwój i wysoka produkcja hodowlana zależy z wysokim stopniem od organizacji pracy, od uczynienia tej pracy lżejszą, przyjemniejszą. Dla-

tego służba zootechniczna powinna zwrócić baczną uwagę na usprawnienie, a więc na właściwe zorganizowanie toku prac produkcji zwierzęcej, przez zastosowanie pomocniczych urządzeń mechanizujących dla wykonania czynności pracochłonnych, przez opracowanie metod kolektywnej pracy brygad hodowlanych, przez właściwe rozplanowanie pracy brygad hodowlanych, przez właściwe rozplanowanie pracy i stosowanie w jak najszerzej skali współzawodnictwa wśródbrygadowego i międzybrygadowego. Nie można tej sprawy odkładać do załatwienia jej wyłącznie przez zarządy spółdzielni i POM. Sprawą tą powinny się przejąć nasze kadry zootechników i jak najściślej pracować w tym kierunku z brygadzystami i brygadami hodowlanymi.

Ostatnim wreszcie zagadnieniem, jakie pragnę poruszyć, jest stosowanie wypróbowanych nowych metod zootechnicznych, które dają pełniejsze efekty produkcyjne. Wiąże się z tym obowiązek doszkalania fachowego i samokształcenia fachowego służby zootechnicznej i weterynaryjnej. Podstawowym elementem socjalistycznej gospodarki rolnej, jest oparcie jej na naukowych zasadach nowej agrobiologii. Zapoznanie spółdzielców, upowszechnianie i wprowadzanie nowych zabiegów i zdobyczy nauki zootechnicznej, zwłaszcza nauki radzieckiej — jest obowiązkiem każdego zootechnika, każdego agrotechnika pracującego na wsi.

Niesposób szczegółowiej wskazać na wszystkie momenty i wszystkie odcinki pracy zootechników w krótkim artykule. Te jednak, które tu zostały omówione, gdy będą wykonywane, napewno przyczynią się do lepszych efektów pracy naszej służby rolnej a w szczególności służby zootechnicznej.

By jednak zapewnić pracy ciągłość i uzyskać planowane wyniki służba zootechniczna i służba weterynaryjna powinny pamiętać o niesłychanie ważnej sprawie jaką jest oparcie się o aparat Rad Narodowych o organizacje polityczne i społeczne działające w terenie. Jest rzeczą znaną, że w wybitnie rolniczych rejonach, rady narodowe, organizacje polityczne i społeczne zbyt mało poświęcają uwagi i troski rozwojowi rolnictwa, zwracając często swe zainteresowania w kierunku zagadnień, które nie mogą nabrać nigdy odpowiedniego znaczenia jeśli podstawowy w danym rejonie czynnik gospodarki narodowej nie stworzy warunków do rozbudowy innych działów produkcji. Winę za taki stan rzeczy ponosi bezsprzecznie aparat służby rolnej rad narodowych, który nie potrafi z całą ostrością postawić przed Prezydiami Rad Narodowych ważności zagadnień produkcji rolnej, który nie potrafi żywo i aktywnie zainteresować organizacji politycznych i społecznych troską o rozwój tego działu produkcji zwłaszcza w gospodarstwach socjalistycznych. Nasza służba rolna, a specjalnie zootechniczna nie stara się nawiązać ścisłej współpracy z komisjami rolnictwa i leśnictwa rad narodowych i wykorzystać to w celu ułatwienia sobie własnej pracy i w celu użycia organizacji politycznych i społecznych jako niesłychanie ważnego czynnika, który może w wysokim stopniu pomóc we właściwym ustawieniu pracy i otrzymaniu z niej jak najlepszych efektów.

I Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej podkreślił w swych uchwałach wielką wagę i znaczenie ścisłej więzi jaka powinna istnieć między spół-

dzielczością produkcyjną i między gospodarującymi jeszcze indywidualnie mało i średniorolnymi chłopami, którzy w niedalekiej przyszłości staną się spółdzielcami. Podkreślił również niesłychaną wagę i znaczenie zagadnienia wzmacniania spójni między miastem a wsią. Z zadań wynikających z uchwał Zjazdu w tym zakresie powinni sobie zdać sprawę wszyscy pracujący na wsi, a zwłaszcza fachowcy prowadzący organizację produkcji. Należy zwrócić uwagę, że młodzież wiejska ucząca się w miastach, że młodzież wiejska pracująca na wsi — to olbrzymi zasób niedostatecznie wykorzystanych sił, które mogą i powinny odegrać w realizacji wskazań Zjazdu olbrzymią rolę. Oparcie się na młodej kadrze, pełnej entuzjazmu przy organizowaniu produkcji rolnej w jak najszerszym tego słowa znaczeniu jest sprawą niesłychanej wagi zwłaszcza w obecnym momencie, kiedy z zacofanego kraju rolniczego Polska Ludowa przekształca się w kraj postępu technicznego, w kraj, który wkroczył na jedyną słuszną drogę budowy socjalizmu.

Pierwszy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej ujawnił wkład kobiety wiejskiej w umacnianie gospodarki spółdzielczej. „Wiemy dobrze jakie nieprzebrane skarby uczucia i szlachetnych porywów, ofiarności społecznej i patriotyzmu tkwią w duszy naszych pracujących kobiet wiejskich. Toteż kiedy im łuska spada z oczu, kiedy dociera do ich serca i rozumu wielka prawda o nowym życiu w spółdzielni produkcyjnej, stają się one najbardziej płomiennymi bojowniczkami tego ruchu, wkładają w ową pracę zawodową i społeczną cały żar swego serca“.

Te piękne słowa Towarzysza Bieruta wskazują jakie ogromne rezerwy tkwią w świadomym udziale kobiet przy realizacji idei spółdzielczości produkcyjnej.

Dla rozwoju kolektywnej gospodarki hodowlanej ma to szczególnie doniosłe znaczenie, gdy opiekę nad fermami bydła, trzody, drobiu obejmą zamilowane w swej pracy i pełne zapobiegliwej troski o mienie spółdzielcze nasze dzielne dojarki, chlewnistżynie i drobiarki.

Radosna i twórcza atmosfera w jakiej przebiegały obrady I Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej, będąca wyrazem głębokiego przekonania i wiary w słuszość i siłę ruchu spółdzielczego, wynikająca z olbrzymich osiągnięć gospodarczych, jakie w porównaniu z produkcją drobnotowarową uzyskala spółdzielczość produkcyjna, — rozplynie się szeroką falą po całym kraju, by dotrzeć pod każdą strzechę wsi polskiej.

Wprowadzenie uchwał Zjazdu w życie, bezpośrednie i jak najbardziej intensywne włączenie się w ich realizację ze strony całego aparatu służby rolnej i zootechnicznej oraz weterynaryjnej powinno się stać jego zaszczytnym zadaniem i obowiązkiem. Potężny bodziec jakim był I Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej powinien działać trwale i zyskać na sile w kuźni pracy, której fundamenty stworzyły uchwały Zjazdu. Powinien doprowadzić do jak największej mobilizacji sił w kierunku umacniania spółdzielczości produkcyjnej, dalszego jej wspaniałego rozwoju przez zakładanie nowych spółdzielni, przez zacieśnienie spójni miasta ze wsią, przez wznoszenie w ten sposób gmachu socjalizmu w kraju, dla dobra wszystkich ludzi pracy, dla utrwalenia pokoju na całym świecie.

Zwiększenie produktywności zwierząt gospodarskich

Baza paszowa

Mgr inż. M. PRÓCHNICKI

RZS Lusówko przygotowuje zieloną taśmę

Zagadnienie bazy paszowej w każdym gospodarstwie rolnym jest sprawą pierwszorzędного znaczenia. Cóż dopiero mówić o zabezpieczeniu bazy paszowej w spółdzielni produkcyjnej — która ma prowadzić wzorową gospodarkę, a równocześnie świecić przykładem i być drogowskazem rozwoju gospodarki społecznej. Wiemy przecież dobrze, że przede wszystkim od przygotowania bazy paszowej zależy podniesienie ilości i jakości pogłowia zwierząt i osiągnięcie wysokiego poziomu gospodarki hodowlanej.

Ażeby osiągnąć ten cel przewodniczący spółdzielni Teofil Kaczmarek postanowił zwołać członków Zarządu Spółdzielni Produkcyjnej Lusówko, pow. poznański, aby przedyskutować to zagadnienie. Trzeba podkreślić, że spółdzielnia posiada 537 ha ziemi ornej, 14,6 ha łąk oraz 14 ha pastwisk. Stan inwentarza żywego przedstawia się następująco: krów dojnych 56, jałówek 42, cieląt 22 oraz 2 buhaje; trzody chlewnej: 2 knury, 25 macior, 46 warchlaków i 99 prosiąt; oprócz tego spółdzielnia ma 44 konie, 30 owiec i 340 sztuk drobiu. Na wyżywienie tej ilości inwentarza spółdzielnia przeznacza 24,7 ha lucerny i 35 ha koniczyny. Zachodzi więc konieczność wszechstronnego omówienia, czy podana powierzchnia upraw lucerny i koniczyny będzie wystarczająca dla zespołowego inwentarza, który trzeba ilościowo powiększyć i jakościowo polepszyć.

W czasie dyskusji zabrał głos brygadzysta oborowy Jan Witkowiak, który wskazał, że lucerna będzie spaszana na zielono, a częściowo przeznaczona na siano. Brygadzysta chlewnistrz Franciszek Seges oświadczył, że koniczynę należy przeznaczyć na siano, część na nasienie, a około 15% na paszę zieloną dla trzody chlewnej. Toteż długo i rozsądnie debatowali członkowie spółdzielni nad rozwiązaniem zabezpieczenia bazy paszowej. W końcu dyskusji doszli wszyscy do przekonania, że trzeba na cały rok mieć dostateczne ilości paszy, ażeby uzyskać wysoką produkcję i lepszy materiał hodowlany.

„Dzisiaj — oświadczył przewodniczący Kaczmarek — źle żywimy inwentarz, bo w pewnych porach roku żywimy nasz inwentarz za obficie, a w innych porach po prostu głodzimy zwierzęta. Zrozumiałą jest rzeczą, że takie bezplanowe żywienie pociąga za sobą mniejsze lub większe straty w gospodarstwie. Tu trzeba zaplanować, ile i jakich pasz należy uprawiać, ażeby mieć przez cały rok dostateczne ilości paszy. Mając dostateczną ilość paszy, możemy przystąpić do racjonalnego i ekonomicznego żywienia zwierząt — które należycie odżywiane przyniosą gospodarstwu znaczne korzyści.

Dlatego, ażeby osiągnąć najlepsze wyniki z hodowli zwierząt, zaplanowano oprócz uprawy lucerny na obszarze 24,7 ha i koniczyny 35 ha — zasiać jesienią 1952 mieszanke poznańską. Co postanowiono to wykonano, i zasiano mieszanke na obszarze 50 ha. Jaką rolę odgrywa mieszanka poznańska w gospodarstwie hodowlanym, nie trzeba tłumaczyć; daje ona bardzo wczesną paszę wiosenną i to jeszcze przed pastwiskiem, a trwa do 15 czerwca. Od 1 lub 15 czerwca przyjdzie lucerna, która daje paszę znacznie bogatszą w białko i przewyższa wysokością plonów koniczynę czerwoną i nawet mieszanke poznańską. Lucerna ma jeszcze tę przewagę nad innymi roślinami motylkowymi, że posiada prócz innych witamin i witaminę E, która wpływa bardzo korzystnie na płodność zwierząt. Użytkowanie lucerny trwać będzie do końca jesieni. Spółdzielnia Lusówko, według oświadczenia przewodniczącego Kaczmarka, część lucerny spasi na zielono o część przeznaczy na siano. Nadwyżkę z mieszanki poznańskiej przeznaczy się na kiszonkę. Po mieszance p̄znańskiej zostanie 25 ha przeznaczone na uprawę różnych mieszanek motylkowych. Przewidziana jest uprawa poplonów po sprzecie żyta, przede wszystkim łubin pastewny, kukurydza i słonecznik. Te rośliny przeznaczono na okres od 1 września do 30 września. Terminy skarmiania mogą ulec pewnej zmianie, zależnie od warunków atmosferycznych.

Od 1 października do 1 listopada przewidziane jest skarmianie liści buraków pastewnych. Na okres od 1 listopada do 10 maja, zostaną przeznaczone do skarmiania buraki pastewne, kiszonka i siano. Żeby spółdzielnia miała jak najwięcej paszy zbliżonej do roślin zielonych, zostanie zwrócona szczególnie uwaga na kiszonki.

Projektuje się zakiszenie zielonek około 850 ton oraz uparowanie i zakiszenie ziemniaków 25 — 50 ton w zależności od zwyczajki plonów ziemniaków. Takie zaplanowanie upraw roślin pastewnych, pozwoli nam na zabezpieczenie bazy paszowej przez cały rok.

Powyższy plan został opracowany przez przewodniczącego oraz brygadzystów hodowlanych i akceptowany przez zarząd Spółdzielni Produkcyjnej Lusówko.

I tak powstała zielona taśma, która rok rocznie na podstawie teorii i praktyki będzie ulepszana i powiększana.

Inż. A. STARZYŃSKI

Więcej troski o zwierzęta gospodarskie w okresie przedwiośnia

Tegoroczna zima nastęrczała, a przedwiośnie będzie jeszcze nastęrczać państwowym gospodarstwom rolnym, spółdzielniom produkcyjnym i indywidualnym gospodarstwom chłopskim, poważne trudności w należytym przezimowaniu inwentarza.

Spowodowane to jest niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi w okresie sprzētu siana (szczególnie drugi pokos i w końcu żniw), jak również trudnościami przy sprzecie okopowych (długotrwałe słoty w jesieni) i na skutek wczesnego nadejścia mrozów.

Wobec takiego stanu wiele gospodarstw nie posiada dostatecznych zapasów pasz, potrzebnych dla należytego wyżywienia posiadanego inwentarza. Co wobec tego robić, aby posiadany dobytek przeżyć znośnie do wiosny?

Jak zwykle w tego rodzaju latach tak i w tym roku różne mogą być sposoby zaradzenia lub ograniczenia skutków braku dostatecznej ilości pasz.

Chcąc utrzymać posiadaną ilość zwierząt przez zimę, rolnicy starają się w pierwszym rzędzie jak najoszczędniej je żywić, zadając im zwykle bardzo skąpe dawki paszy.

Wiele gospodarstw stara się o uzupełnienie posiadanych zapasów zakupując tak jak to uczyniło np. kilka spółdzielni produkcyjnych w pow. Olecko duże ilości świeżych wytlóków w cukrowni Kętrzyn i robiąc z nich kiskzonki. Wiele gospodarstw, przewidując trudności w utrzymaniu do wiosny całego inwentarza, wprowadza w jesieni pewną ilość sztuk na sprzedaż. Każdy z tych trzech sposobów ma swoje dobre i złe strony.

Oszczędność żywienia jest w tym roku koniecznością, a szczególnie w tych gospodarstwach, które cierpią na braki paszowe. W żadnym jednak razie nie powinno to być głodzenie zwierząt, gdyż taki sposób oszczędzania paszy okazuje się najgorszy. Zamiast głodzić zwierzęta, bardziej wskazane może być pozbycie się zawczasu najgorszych mało produktywnych sztuk, by pozostałe mogły znośnie przetrzymać.

Wyzbywanie się jednak dużej ilości sztuk stanowiłoby w gospodarstwie poważną stratę.

Duże trudności nastęrcza również uzupełnienie zapasów paszy w drodze kupna, gdyż pasze objętościowe w tym okresie ogólnego niedoboru są drogie i nie łatwo jest je nabyć. Chcąc inwentarz żywić poprawnie wypadałoby niejednokrotnie kupować znaczne ilości pasz, na co niewiele gospodarstw może sobie pozwolić.

Mając na uwadze wyjątkowo trudne warunki dla należytego przetrzymania inwentarza w zimie i w okresie przedwiośnia, należy równocześnie stosować wszelkie możliwe sposoby, by stworzyć inwentarzowi jak najlepsze warunki przetrwania tego okresu i należyście przygotować go do okresu żywienia letniego.

Wiele naszych młodych gospodarstw socjalistycznych i nieuspołecz-nionych gospodarstw chłopskich nie docenia należyście wszystkich tych czynników i możliwości żywieniowych oraz pielęgnacyjnych, które łącznie zastosowane bez specjalnego nakładu wpływają decydująco na przetrzymywanie inwentarza i przetrzymanie go w okresie przedwiośnia w lepszych niż dotychczas warunkach.

W pierwszym rzędzie, przy nazbyt małych zasobach pasz objętościowych, wszystką słomę należy przeznaczyć na paszę, stosując na podściół innego rodzaju ściółkę zastępczą, taką jaką w danych warunkach posiadamy do rozporządzenia. Zastosowana więc może być np. ściółka torfowa.

W celu jak najlepszego wykorzystania słomy jako paszy, należy rznąć ją na sieczkę i w tej postaci ją skarmiać.

Zadawanie bydłu siewczki zagrzanej tak zwanej parzonki powoduje chętniejsze jej zjadanie, lepsze wyzyskanie, gdyż przeżuwanie jest łatwiejsze, a strawność jej w pewnym stopniu wzrasta.

W celu sporządzenia parzonki, polewamy siewczkę wodą i umieszczamy w skrzyni, kadzi lub innym zbiorniku, który mamy do dyspozycji, lekko ją uciskając. Po mniej więcej 24 godzinach zagrzana siewczka nadaje się do spasanja. Zaleca się również zmiekczenie siewczki wapnem, o czym była mowa w „Przeglądzie Hodowlanym“ Nr 1/1952 r. (mgr inż. J. Szäfer — Sposoby przyrządzania słomy do spasanja) i w Nr 2/1953 r. (A. Bielajew, C. Ałasz — Uproszczone parniki do pasz).

Oprócz słomy i siana, bardzo ważną paszą w żywieniu bydła oraz innych zwierząt są okopowe, które niestety nie wystarczają zwierzęciu na skutek zbyt małej zawartości białka. Chcąc przeto braki tego podstawowego składnika w żywieniu zwierząt uzupełnić musimy mieć do dyspozycji pasze bogatsze w białko jak siano, kiszunki i pasze treściwe. W tych gospodarstwach, w których zasoby siana są niewystarczające i nie przygotowano kiszonek, zwrócona musi być specjalna uwaga na celowe i właściwe skarmienie pasz treściwych jak otrąb, makuchów, śrut zbożowych i wszelkich mieszanek treściwych, które mamy do dyspozycji.

Skarmiając pasze treściwe należy pamiętać o ich wysokiej wartości odżywczej tj. o zawartym w nich białku. W 1 kg makuchu lnianego znajduje się około 200 gramów białka, gdy w 1 kg ziemniaków tylko do 9 gramów białka, w 1 kg buraków około 4 gramów, a w 1 kg słomy ozimej około 5 gramów. Te kilka przykładów wskazuje dobitnie na duże różnice w wartości pasz treściwych, słomy i okopowych.

Stosując pasze treściwe musimy pamiętać o kardynalnej zasadzie przy żywieniu przeżuwaczy (krów, owiec, kóz) tj. by pasze te skarmiać w pierwszej kolejności przy codziennym rozpoczynaniu karmienia i by je skarmiać osobno, nie mieszając z siewczką czy okopowymi. Pasy treściwe, skarmiane oddzielnie i w pierwszej kolejności, dadzą większy efekt produkcyjny.

Należyte i oszczędne wyżywienie inwentarza wiąże się również ze stałym porządkiem dnia w oborze, chlewni czy owczarni i z umiejętnym normowaniem pasz.

Od dobrego rozkładu dnia w oborze zależy w dużym stopniu rozwój młodzięży i produkcja sztuk starszych, zarówno mleczna jak i mięsna.

Przy układaniu porządku prac na fermie hodowlanej do najważniejszych zaliczamy prawidłowe ustalenie kolejności poszczególnych czynności i dokładne przestrzeganie raz wyznaczonych godzin na żywienie, dojenie, pojenie, czyszczenie, porządkowanie pomieszczeń, zapewnienie inwentarzowi odpowiednich okresów spokoju, zapewnienie ruchu na świeżym powietrzu i słońca.

Niewłaściwie ułożona kolejność poszczególnych czynności spowoduje gorsze wykorzystanie paszy i obniżenie wydajności jak np. spóźnienie zadawania paszy pociąga za sobą niepokojenie się krów, co odbija się na ich wydajności mlecznej.

Obojętne natomiast jest, czy dzień w oborze rozpoczniemy o pół godziny wcześniej lub później, czy południowy udój ustalimy na godz. 11 lub 12, byleby raz ustalone godziny nie ulegały zmianom.

Poniżej podaję przykład racjonalnego rozkładu dnia w oborze przy stosowaniu dwukrotnego żywienia:

Godz. 4½ lub 5 — ranny udój

Godz. 5½ żywienie: połowa dziennej dawki paszy soczystej, ½ dawki siana (słomy). Następnie usuwanie nawozu lub równanie, ścielenie, czyszczenie krów, spacer, pojenie.

Do godz. 11 lub 12 — spokój w oborze: krowy leżą, przeżuwają.

Godz. 11 lub 12 — południowy udój.

Godz. 16 — dzienna dawka paszy treściwej, ½ dawki paszy soczystej ½ dawki siana (słomy). Pojenie.

Godz. 18 — udój wieczorny. — Po jego zakończeniu, zakładka całej porcji słomy na noc.

Dla poszczególnych czynności możemy zależnie od warunków danego gospodarstwa wybrać dogodniejsze godziny, należy jednak pamiętać o następujących zasadach:

1. Poić należy zawsze przy pustych żłobach.

2. Pasze, wpływające ujemnie na smak lub zapach mleka (kapusta, brukiew i inne), należy zadawać w porze możliwie odległej od czasu dojenia.

3. Uprzątnięcie nawozu, ścielenie i czyszczenie krów powinny być przeprowadzone w podanej kolejności, gdyż inaczej kurz z rozrzuconej ściółki osiadałby na oczyszczonych już krowach.

4. Czynności porządkowe należy wykonywać po zakończeniu doju.

5. Przy każdorazowym odpasie, kolejność zadawania poszczególnych pasz powinna być stale zachowana, a więc I — pasza treściwa (na sucho), II — pasza soczysta, III — pasza objętościowa (siano, słoma), IV — pojenie, V — słoma. Dla wysokomlecznych krów, otrzymujących więcej paszy treściwej, można dzienną dawkę podzielić na dwa razy.

6. Dwukrotne żywienie w ciągu dnia jest mniej kłopotliwe niż trzykrotne i — jak wykazuje praktyka — zastosowane w większych czy drobnych gospodarstwach daje bardzo dobre wyniki.

Czynnikiem wpływającym na stan zdrowotny i produkcję zwierząt, jest dbałość o czystość zwierzęcia i pomieszczenia.

W wielu gospodarstwach inwentarz nie jest czyszczony. Jeśli się czyści to na ogół tylko konia i to nie zawsze zbyt dokładnie, krowy czyszczone są bardzo rzadko.

W wielu gospodarstwach pokutuje przesąd, że krowy nie należy i nie potrzeba czyścić. Należy pamiętać, że zwierzę oddycha całą powierzchnią skóry, przeto skóra ta nie może być zalepiona brudem i nawozem. Brudne utrzymywanie krów powoduje złą przemianę materii, złe oddychanie przez skórę, obniża zdrowotność zwierzęcia i zmniejsza produkcję mleka.

Krowy poza tym powinny mieć przed każdym udojem wymiona obmyte letnią wodą i zaraz wytarte do sucha czystą szmatą.

Czystość pomieszczeń uzyskuje się przez co najmniej dwukrotne w ciągu roku bielenie, codzienne wietrzenie, otwieranie okien i drzwi, gdy

inwentarz jest na spacerze czy przy wodopoju, co wszystko razem wpływa na zdrowie zwierząt.

Pozabijane deskami i pozatykane słomą okna, albo ich zupełny brak uniemożliwia dostęp słońca i powietrza do pomieszczenia. Zwierzęta w takich oborach dziczeją, są oswiałe, smutne, obsługa w ciemnych pomieszczeniach jest utrudniona, czystość zawsze niedostateczna, wszystko odbija się ujemnie na zdrowiu zwierząt, na ich zacieraniu się i produkcji.

Krowom, stojącym przez zimę bez ruchu (szczególnie w oborach głębokich na nawozie), odrastają dość silnie racice przybierając kształty nieprawidłowe. Końce racic zaginają się ku górze, podeszwa zaś zostaje uwypuklona. Normalne poruszanie jest utrudnione, a nawet powoduje dotkliwy ból, to też krowy z takimi racicami chodzą bardzo niechętnie, na pastwisku leżą, a więc mniej korzystają z paszy i narażone są na przeziębienie leżąc wiosną na wilgotnej i chłodnej ziemi.

Racice należy przeto od czasu do czasu przeglądać i doprowadzać do porządku. Przegląd taki powinien być dokonany zwłaszcza na 2 — 3 tygodnie przed wypędzeniem bydła na pastwisko.

Szczególnie należy zwracać uwagę na stan racic u buhajów, gdyż nadmiernie wyrosnięte i nieobcinane racice bardzo utrudniają buhajowi stanowienie. U owiec obcinanie racic powinno się odbywać przy każdorazowej strzyży.

Dbłość o kopyta u koni, należyte przekuwanie i czyszczenie kopyt, jak również pielęgnacja kopyt u źrebiąt jest jednym z zasadniczych warunków wartości konia jako siły pociągowej, należy więc na stan kopyt konia zwracać szczególną uwagę.

Większość naszych gospodarstw nie docenia należyte znaczenia ruchu, powietrza i słońca dla inwentarza. Tak się na ogół dzieje, że krowy, owce, trzoda chlewna, drób i źrebięta z chwilą nastania zimy zamyka się w dusznych, ciemnych, brudnych, a niejednokrotnie i wilgotnych pomieszczeniach, nie dając im przez 6 — 7 miesięcy możliwości korzystania z ruchu na świeżym powietrzu i w słońcu. Stan ten wpływa bezsprzecznie ujemnie na zdrowie i rozwój organizmu zwierzęcego. Młodzię gorzej wyrasta, łatwiej zapada na różne choroby, jest skłonna do przeziębień, kłatka piersiowa nie rozwija się należyte, mięśnie nie mają koniecznej codziennej gimnastyki, potrzebnej do należytego rozwoju.

Powinniśmy pamiętać, że zdrowie zwierzęcia i jego produkcja zależne są wyłącznie od warunków, jakie mu stwarzamy.

Wiele doświadczeń z tak zwanym zimnym — tlenowym wychowem tak u nas jak i w Związku Radzieckim potwierdza ciągle, że rozwój zwierząt i osiągnięcie wysokiej ich produkcji zależy od warunków wychowu. Tym właściwym wychowem zapewniającym, że z cielęcia, jagnięcia, prosięcia czy źrebięcia wyrosnie silna i duża sztuka, która da nam siłę pociągową, dużo mleka, wełny, mięsa — jest wychów na świeżym powietrzu i zapewnienie swobodnego ruchu zwierzętom.

Przygotowanie zwierząt do okresu pastwiskowego wymaga również, by w okresie zimy przebywały one jak najwięcej na dworze, mając możliwość poruszania się.

Wypędzanie więc krów na kilkugodzinny spacer, stworzenie możliwości przebywania na wybiegach — okolicach cielętom, żrebiętom, trzodzie chlewnej, owcom — jest konieczne dla ich zdrowia. Należy pamiętać o tym, że działanie słońca na organizm zwierzęcia powoduje pośrednie dostarczenie mu witaminy „D” to jest witaminy przeciwkrzywiczej, działającej dodatnio na prawidłowy rozwój organizmu i jego odbudowę.

W okresie drugiej połowy zimy powstają już w paszy pewne braki w składnikach odżywczych, niezbędnych dla każdego organizmu, jakimi są witaminy. Skutki braku witamin w paszach obserwujemy szczególnie w okresie przedwiosennym, począwszy od lutego, marca, gdyż ilość witamin w tym czasie w paszy bardzo maleje. Brak witamin w paszy powoduje wiele schorzeń zewnętrznych i wewnętrznych, które pośrednio obniżają produkcję.

Na przykład wyłysienie sierści szczególnie w okolicach szyi u krów, powstawanie owrzodzeń skóry, złe gojenie się ran, wypadki złamania kończyn, niedokrwistość błon śluzowych, słaby wzrost młodzieży, brak rui, niepłodność i niezachodzenie w ciążę, słaba płodność rozplodników i wiele innych są najczęściej spowodowane brakiem witamin i składników mineralnych jak wapń, fosfor itp.

Źródłem witamin w okresie drugiej połowy zimy są kiszonki wszelkiego rodzaju, zatem kiszonki posiadane przez gospodarstwa powinny być skarmiane w okresie przedwiośnia.

Te gospodarstwa, które zaniedbały produkcję kiszzonek ubiegłej jesieni, powinny w roku bieżącym w jesieni przygotować odpowiednią ich ilość, jeśli chcą mieć zdrowy i wysokoprodukcyjny inwentarz.

Mgr inż. J. SOŃTA

Kontraktacja cieliczek hodowlanych to rozwój hodowli bydła w spółdzielniach produkcyjnych i PGR

Uchwała Rady Ministrów z 3 stycznia 1953 roku stworzyła podstawy ekonomiczne rozwoju hodowli w Polsce. Szybkie zrealizowanie przewidzianych tą uchwałą osiągnięć produkcyjnych jest jednak możliwe dopiero po uzupełnieniu stad zwierzęcych do podstawowych ilości oraz podniesieniu ich zdolności produkcyjnej.

Większość naszych krów zarówno w hodowli spółdzielczej jak i indywidualnej — pochodzi od młodzieży urodzonej w latach 1943—1944. Żywienie młodzieży i jej wychów były w tych latach niedostateczne; w walce z okupantem, broniąc się przed wyniszczeniem biologicznym,

chłop ograniczał żywienie młodzieży do koniecznego minimum, „kradzione“ w ten sposób oszczędności — zwłaszcza mleko — przeznaczał dla potrzeb ludzkich.

Dobór rodziców ówczesnej młodzieży również nie był oparty na świadomej i celowej ocenie wydajności matki oraz na odpowiednio dobranych buhajach. Okupant chcąc znaleźć rynek zbytu dla importowanych z Niemiec ciężkich, kościstych buhajów, nie przelewających na potomstwo dobrej wydajności mlecznej — ustawiał stacje kopulacyjne, nie uwzględniając ani naszych warunków produkcji hodowlanej i poszukiwanego typu bydła.

Krowy uzyskane tą drogą rozwijały się następnie w latach 1945 — 1947, kiedy po wypędzeniu okupanta opracowano u nas na nowo zmianowanie upraw, a zwłaszcza bazę paszową.

Nierównomierność żywienia, okresy głodowe, złe warunki środowiska spowodowały, że krowy te nie ujawniły pełnej zdolności produkcji mleka. Obecnie trudno jest na ogół uzyskać wyższe wydajności od większości starszych krów.

Tymczasem na terenie naszego kraju w ciągu ośmiu lat uzyskano już poważne osiągnięcia w zakresie masowej selekcji materiału bydlęcego, — dowodem tego jest duża ilość krów zapisanych do ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych. Zwłaszcza na terenie gospodarstw chłopskich oceniono i objęto ewidencją lub zapisem wartościowy materiał żeński o dużej wydajności i właściwej budowie.

Usuwać krowy starsze, których możliwości produkcyjne są wyczerpane i jednocześnie tworząc w organizujących się spółdzielniach produkcyjnych zespołowe fermy bydła — trzeba wykorzystać materiał hodowlany będący potomstwem wartościowych rozplodników, które mamy do dyspozycji w terenie.

Aby wykorzystać w dalszej hodowli potomstwo najlepszego materiału hodowlanego od 1951 roku państwo przeprowadza u chłopów kontraktację dobrych hodowlanych cieliczek w wieku sześciu do ośmiu miesięcy.

Jakie są wyniki dotychczasowej kontraktacji cieląt?

W wykonaniu uchwały o kontraktacji cieląt w 1952 roku zrealizowano plan kontraktacji w 99 procentach, a odebrano w kontraktacji ponad 55 procent, odbiór pozostałych 45 procent przeniesiono na czas do czerwca 1953 roku.

W 1952 roku zbyt późno przystąpiono do kontraktacji w terenie (po pierwszym kwietniu 1952 roku), co stało się zasadniczym powodem niskiego odbioru cieliczek jesienią 1952 roku.

Niedostatecznie zostały określone potrzeby powiększenia stad w spółdzielniach produkcyjnych przez wprowadzanie cieliczek z kontraktacji. Służba rolna rad narodowych nie zdołała przekonać zarządów spółdzielni produkcyjnych o celowości szerokiego korzystania z kontraktacji. Mimo

wykonania dość wysokiego procentu rocznego planu kontraktacji przez służbę rolną rad narodowych — były okresy, kiedy działalność ta słabła. Występowała również skłonność do przerzucania odpowiedzialności za wykonanie całości planu na aparat Centrali Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi

Służba rolna rad narodowych nie opiekowała się należycie zakontraktowanym materiałem; jednocześnie nie mobilizowała do pomocy w tym zakresie aktywu wiejskiego i zarządów spółdzielni produkcyjnej zainteresowanych w odbiorze, co spowodowało zbyt wysoki procent sztuk wybrakowanych, wynoszący w skali krajowej 11,9.

Dla uniknięcia błędów popełnianych w 1952 roku — w bieżącym roku należy rozwinąć szczególnie energicznie akcję propagandową i instruktażową w zakresie odbioru zakontraktowanych i przewidzianych dla spółdzielni produkcyjnych cieliczek. Służba rolna rad narodowych powinna w terminie do dnia 15 kwietnia 1953 roku, wspólnie z aparatem agronomicznym Państwowych Ośrodków Maszynowych i Centrali Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi, określić zapotrzebowanie spółdzielni produkcyjnych na cieliczki oraz ustalić z zarządami spółdzielni produkcyjnych ilości i orientacyjne terminy odbioru. W akcji ustalania potrzeb spółdzielni produkcyjnych należy rozwinąć jak największą propagandę za szerokim korzystaniem z cieliczek pochodzących z kontraktacji.

W miarę możliwości terenowych zarządy spółdzielni produkcyjnych, które mają odbierać cieliczki, powinny porozumiewać się z hodowcami kontraktującymi cieliczki i wywierać wpływ na właściwe przygotowanie zakontraktowanego materiału. Zarządy spółdzielni produkcyjnych i brygad hodowlanych muszą bardziej zainteresować się akcją kontraktacji.

Z drugiej strony — służba rolna zwiększy opiekę i nadzór nad przebiegiem wychowu kontraktowanych cieliczek. Warunki kontraktacji są tak korzystne, że trzeba i można podnieść wymagania wychowu i osiągnięć.

Warunki kontraktacji są bardzo korzystne dla hodowców, bowiem poza dobrą opłacalną ceną (podstawowa: 7,50 zł za 1 kg oraz dodatek hodowlany od 15% do 40%) zapewniają:

- zaliczki pieniężne (200 złotych za sztukę zakontraktowaną),
- pasze treściwe (100 kilogramów otrąb pszennych po cenach z 1952 roku na cieliczkę pochodzącą od krów zapisanych do księgi głównej lub wstępnej),
- zwolnienie z obowiązujących dostaw mleka (w ilości 300 litrów).
- premie pieniężne za szczególnie dobry odchow.

Służba rolna powinna rozpowszechniać wśród chłopów-hodowców przekonanie o opłacalności kontraktacji.

Trzeba, żeby chłop hodowca wiedział, że zwiększając odchow cieląt z przeznaczeniem na kontraktację, podnosi swój dobrobyt, przyczyniając się jednocześnie do wzrostu zagospodarowania i produkcji spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych, dla których przeznaczają się cieliczki.

Fermy zwierząt futerkowych w spółdzielniach produkcyjnych

Chów zwierząt futerkowych można prowadzić zakładając na terenie spółdzielni produkcyjnych fermy tych zwierząt lub jako chów przyzagrodowy.

Celem zarówno jednego jak i drugiego sposobu chowu jest nie tylko uzyskanie bardzo poszukiwanych i dobrze płatnych futerek, ale również zwiększenie produkcji mięsnej, w której drobne zwierzęta futerkowe jak króliki i nutrie (przy rozpowszechnieniu się ich chowu) mogą odegrać pewną rolę.

Służba zootechniczna powinna pamiętać, że i ten rodzaj produkcji stanowi część składową planu zaopatrzenia ludności w mięso.

Służba zootechniczna nie uzyskała jednak jeszcze w tej dziedzinie należytych osiągnięć. Powinna ona dołożyć starań, aby zaznajomić spółdzielnie produkcyjne z korzyściami, jakie można osiągnąć zakładając fermy zwierząt futerkowych, jak również — nakłonić członków spółdzielni do przyzagrodowego chowu tych zwierząt.

W instrukcjach wydanych w tej sprawie jest mowa o wprowadzeniu do hodowli królików i nutrii (bobrów błotnych). Nie poleca się natomiast na razie do chowu w spółdzielniach produkcyjnych innych zwierząt futerkowych hodowanych w Polsce jak np. lisy i norki z następujących powodów:

1) hodowla tych zwierząt jest znacznie trudniejsza, a hodowcy muszą mieć odpowiednie przygotowanie, a więc przynajmniej roczną praktykę w dobrej fermie i wyszkolenie teoretyczne,

2) dużą trudność stanowi stałe zaopatrywanie się w mięso, konieczne przy hodowli zwierząt mięsożernych,

3) koszty budowy pomieszczeń, jak również cena materiału hodowlanego są dość znaczne,

4) mięso wymienionych zwierząt jest dla człowieka niejadalne.

Nie znaczy to, że zorganizowanie w spółdzielni produkcyjnej fermy lisów czy też norek jest niemożliwe. Gdy istnieją wyjątkowo sprzyjające warunki jak np. możliwość poczynienia większych inwestycji bez uszczerbku dla gospodarki spółdzielczej, dobra znajomość hodowli lisów lub norek przez jednego z członków spółdzielni, możliwość zaopatrywania się w odpadki mięsa z rzeźni znajdującej się niedaleko od spółdzielni, w tego rodzaju okolicznościach można i należy organizować spółdzielcze fermy hodowli tych zwierząt.

Chcąc realizować nasze główne zadanie, a mianowicie zwiększenie ogólnokrajowej puli mięsa i skór futerkowych wprowadzamy w spółdzielniach produkcyjnych przede wszystkim chów królików mięsnych futerkowych, polecając do hodowli 7 ras królików, a mianowicie: białe polskie, białe wiedeńskie, niebieskie wiedeńskie, szynszyle, srebrzyste francuskie, barany francuskie i czarne podpalane.

Oprócz królików wprowadzamy do chowu nutrie, które dają znacznie cenniejszą i droższą skórę i osiągają wagę przeciętną około 6 kg. Mięso nutrii jest również jadalne, należy do tzw. mięs białych, jest bardzo smaczne i przypomina w smaku mięso kury.

Nutrie są mniej płodne od królików, gdyż dorosła samica w ciągu dwóch lat daje zwykle tylko trzy — cztery mioty (najwyżej 5) i przeciętnie po 4 — 5 sztuk w jednym miocie, natomiast królicza przy racjonalnym rozplodzie daje łatwo 15 — 17 sztuk potomstwa rocznie.

Rozpatrzmy możliwość założenia w spółdzielni produkcyjnej hodowli królików lub nutrii. Zagadnienie to należy rozpatrzyć zarówno od strony organizacji chowu fermowego jak i chowu w gospodarstwach przyzagrodowych. Jeżeli chodzi o chów przyzagrodowy, twierdzimy, że warunki bytowania każdego członka spółdzielni są tego rodzaju, że k a ż d y członek może prowadzić chów królików, a bardzo wielu spośród spółdzielców również chów nutrii.

Uzasadniając nasze twierdzenie o powszechnych możliwościach prowadzenia chowu przyzagrodowego musimy zdać sobie sprawę z następujących wyjątkowo korzystnych warunków, jakimi rozporządza każdy członek spółdzielni, a mianowicie: w sezonie letnio-jesiennym ma zapewnioną bazę paszową dla królików lub nutrii w postaci odpadków z gospodarstwa domowego, produktów z działki i ogródka oraz chwastów i traw; oprócz tego może przygotować niewielką ilość siana i okopowych na okres zimy, co nie wymaga większych wysiłków, a jedynie dbałości i przezorności.

Następna sprawa to pomieszczenie. Zrobienie klatki dla królika w warunkach wiejskich nie nastręcza żadnych trudności, gdyż z odpadkowych desek, obladrów, starych i nikomu niepotrzebnych skrzyń, wreszcie z beczki — każdy potrafi klatkę wykonać.

Zakup materiału hodowlanego jest również łatwy, gdyż młode króliczki w wieku około 2,5 do 3 miesięcy (jakie najlepiej kupować) są tanie i łatwe do nabycia. Przypominam, że każdy członek spółdzielni produkcyjnej może otrzymać z kredytów na ten cel zarezerwowanych w PPRN pomoc w zakupie materiału hodowlanego do wysokości 70% ceny kupna bezzwrotnie lub też do 100% zwrotnie.

Przystępujących do chowu królików hodowców, organizujemy w grupę, której członkowie powinni prowadzić chów samic bez samca. Równocześnie grupa organizuje stację kopulacyjną. Nie trzeba uzasadniać, że taki system chowu jest lepszy, gdyż zaoszczędza czas na budowę osobnych klatek dla własnych samców każdego z hodowców, zaoszczędza paszy, umożliwia przy stosunkowo niewielkim wkładzie pieniędzy, przy podziale na wszystkich hodowców zaopatrywanie się corocznie w dobre rozplodniki. Wreszcie wspólne prowadzenie stacji kopulacyjnej dzięki stałym kontaktom członków wdraża ich do kolektywnej, przemyślanej pracy i przedyskutowania planowej produkcji również i w tym dziale.

Mówiąc o korzystnych warunkach jakimi rozporządza członek spółdzielni, musimy pamiętać i o tym, że chów królików może i powinien prowadzić ktoś z członków rodziny spółdzielcy, a nie on osobiście. Takim

hodowcą będzie np. emeryt lub dziecko, którzy z powodzeniem poprowadzą przydomową królikarnię.

Założenie chowu nutrii jest już trochę trudniejsze, gdyż wymaga: 1) wody najlepiej bieżącej, a ostatecznie zbiornika wody (stawu, sadzawki) lub zasobnej w wodę studni, z której można zaopatrywać w wodę baseny klatek, 2) większych wydatków na założenie hodowli. Drugą trudność łatwo jest przezwyciężyć mając do dyspozycji kredyty, o których była mowa poprzednio, natomiast sprawa paszy i obsługi jest również prosta jak przy chowie królików.

Rozważmy następnie sprawę organizowania fermy spółdzielczej. W tym wypadku odpadki gospodarstwa zaspokoją jedynie w nieznacznym stopniu zapotrzebowanie na paszę. Przeprowadzając więc analizę możliwości założenia fermy w danej spółdzielni należy wziąć pod uwagę zaopatrzenie w pasze z własnej produkcji (siano, zielonki, okopowe, owies) oraz możliwości dokupna otrąb pszennych. Musimy następnie rozważyć, czy spółdzielnia posiada kredyty inwestycyjne na budowę nowych lub przystosowanie starych pomieszczeń, jak również czy są możliwości obsługi fermy, uwzględniając konieczność zatrudnienia jednej siły roboczej, a w wypadku uruchomienia większej fermy — dwóch ludzi.

Jak z powyższego wynika organizowanie chowu zwierząt futerkowych w spółdzielniach produkcyjnych nie jest zagadnieniem skomplikowanym i spółdzielcy po odpowiedniej akcji przygotowawczej w terenie zorganizowanej przez służbę zootechniczną napewno zainteresują się tą sprawą.

Mgr inż. R. ANDRZEJEWSKI

Przygotowujemy wychów piskląt w fermach spółdzielczych

We wrześniowym numerze „Przeglądu Hodowlanego“ z roku 1952 przedstawiłem rozwój zespołowej hodowli drobiu spółdzielni produkcyjnych woj. bydgoskiego, podając wyniki odchovu kurcząt w 10 większych fermach spółdzielczych. Fermy te dzięki troskliwej opiece brygadzystów, przygotowaniu odpowiednich warunków pomieszczenia i żywienia dla kurcząt, osiągnęły doskonałe wyniki w odchowie, wynoszące średnio dla wszystkich ferm 83% zakupionych piskląt.

Dobrze odchowane kurczęta dały już spółdzielniom poważny dochód ze sprzedaży kogutków na rzeź. Kurki odpowiednio żywione i pielęgnowane weszły dość wcześnie w okres nieśności, która w okresie zimowym została utrzymana na wysokim poziomie.

W poszczególnych fermach nieśność wahała się w granicach 20 — 50% stanu niosek. Wyjątkowo wysoka wydajność stada utrzymywała się w fermach spółdzielni Żędowo i Karmelita pow. Szubin, Blechówko pow. Świecie, Jezioroki Kosztowskie pow. Wyrzysk oraz Kruszwica — Grodzko

pow. Inowrocław. Brygadzystka hodowli drobiu w Kruszwicy — Grodz-
twie Katarzyna Imbiorowicz osiągnęła na swoim odcinku pracy wyjąt-
kowe wyniki, gdyż odchowując kurczęta rasy saseks pochodzące ze
stosunkowo późnych wylęgów (pierwsza partia z drugiej połowy kwiet-
nia, a druga z połowy maja) przez intensywne żywienie i właściwą pie-
lęgnację osiągnęła nieśność u wielu sztuk już w wieku 180 — 200 dni.
Zarząd i członkowie spółdzielni w zrozumieniu zasług dzielnej pracow-
niczki, która przez swój wkład pracy, gorliwość i umiejętność podniosła
i rozwinęła dział hodowli drobiu — uznali ją za przodującą drobiarkę.

W dziesięciu wyżej wspomnianych spółdzielniach, po przeprowadze-
niu jesiennej selekcji pozostawiono do dalszej hodowli 3263 kurek-niosek
oraz odpowiednią ilość kogutów. Fermy te stanowić będą poważne zasi-
lenie zaplecza zakładów wylęgowych drobiu, gdyż udział ich w dostawie
jaj wylęgowych w bieżącym sezonie będzie się wyrażał ilością około
90000 jaj.

Wyjątkowo korzystne ceny ustalone na jaja wylęgowe w roku 1953,
przyczynią się do zwiększenia dochodu z tego działu produkcji zwierzę-
cej w spółdzielniach produkcyjnych. Dodatek hodowlany za jaja wylęgo-
we wynoszący od 30 do 50% ceny płaconej przez stałe punkty skupu za
jaja konsumpcyjne, będzie poważnym bodźcem do rozwoju spółdzielczych
ferm hodowli drobiu. Fermy, które zostały zorganizowane w ubiegłym
roku, posiadając zdrowy i o dużej wartości użytkowej materiał hodow-
lany na odnowienie własnego stada będą oddawały do wylęgu jaja z włas-
nej hodowli do najbliższego zakładu wylęgowego drobiu.

Przewiduje się wprowadzić do stad podstawowych około 45 — 50%
młodych kurek. Koguty będą raczej zakupione z czołowych zarodowych
hodowli. W niektórych fermach, zwłaszcza posiadających kury rasowe
leghorn planuje się wprowadzić koguty należące do rasy saseks dla
produkcji mieszańców pierwszego pokolenia, na pokrycie zapotrzebowania
na kurczęta w gospodarstwach przyzagrodowych należących do
członków spółdzielni oraz drobnych i średnich producentów drobiu. Na-
tomiał sama ferma będzie musiała nabywać na odnowienie stada rokrocz-
nie odpowiednią ilość kurcząt rasy dla niej przewidzianej. Koguty prze-
widziane do przeprowadzenia krzyżówki będą nabywane z uznanych za-
rodowych lub reprodukcyjnych hodowli.

Zdając sobie sprawę, że wartość kurcząt zależy przede wszystkim
od jakości jaj wylęgowych, spółdzielcze fermy wyjątkowo starannie przy-
gotowały się do sezonu wylęgowego. Specjalną uwagę zwrócono na ży-
wienie kur. Do normalnej dziennej dawki wynoszącej na sztukę około
40 — 50 g mieszanki „D“, 60 — 70 g ziarna i pośladu oraz 30 — 40 g
ziemniaków, wprowadzono dodatkowo pewną ilość buraków pastewnych,
marchwi, kapusty, kiszonki, prószy z siana roślin motylkowych i innych
pasz „witaminowych“.

Wychowalnie w okresie przygotowania stada do sezonu wylęgowego,
wykorzystano do podkiełkowania ziarna zbóż, które w tej formie dzia-
ła wyjątkowo korzystnie na wartość wylęgową jaja. Fermy posiadające
kury rasowe leghorn przewidują oddać jaja do wylęgu pod koniec mar-

ca, zaś hodowle kur rasy saseks chcą oddać już w ostatniej dekadzie lutego tak, aby otrzymać wczesne kurczęta, które w ciągu wiosny i lata miałyby czas się rozwinąć i z początkiem października zaczęły się nieść. Znanе jest już spółdzielcom zjawisko, że kury, które zaczęły się nieść przed chłodami — niosą się już później dobrze całą zimę.

Sprzęt używany w ubiegłym roku do karmienia i pojenia piskląt, jest obecnie przez brygadzystów przeglądany, uzupełniany, a następnie będzie poddany gruntownemu oczyszczeniu i wydezynfekowaniu. Na 2 — 3 tygodnie przed przyjęciem piskląt, wychowalnie zostaną gruntownie przejrane, drzwi, okna i ściany uszczelnione, a podłoga w miarę potrzeby wyreperowana tak, aby nie miała żadnych szpar. Następnie cała wychowalnia zostanie dokładnie wyczyszczona i wyszorowana dwukrotnie w odstępach 5-dniowych gorącym roztworem 3% sody żrącej. Sztuczne kwoki w miarę potrzeby zostaną naprawione i wypróbowane. Na kilka dni przed przyjęciem piskląt wychowalnie będą już opalane, aby je wysuszyć i ogrzać. Pierwsza pasza dla kurcząt w postaci różnego rodzaju kasz i płatków owsianych zostanie przygotowana już na 2 tygodnie przed przyjęciem kurcząt.

Przodujący brygadziści hodowli drobiu obliczają, że do karmienia kurcząt w pierwszym okresie ich rozwoju potrzeba mniej więcej 100 g mieszanki kasz na 1 sztukę. Mieszanke treściwą „DK“ niezbędną do racjonalnego żywienia kurcząt zamówiły spółdzielcze fermy w PZGS za pośrednictwem Wydziałów Rolnictwa PPRN.

Odpowiednia ilość ziarna i ziemniaków do żywienia starszych kurcząt została zabezpieczona z własnych zasobów spółdzielni, przy czym na ten cel preliminowano na odchów jednej sztuki (kogutki do 3 miesięcy, kurki do 5 miesięcy) 4 kg ziarna i 2 kg ziemniaków.

Zespołowe fermy zorganizowane w ubiegłym roku, wykorzystując zdobyte już doświadczenie, nie powinny mieć specjalnych trudności z odchowem kurcząt. Natomiast sprawa właściwego przygotowania nowych ferm spółdzielczych do odchowu piskląt jest zagadnieniem trudniejszym, wymagającym pełnej mobilizacji służby zootechnicznej na szczeblu wojewódzkim i powiatowym do wykonania tego zagadnienia.

Na terenie województwa bydgoskiego przystąpiono do realizacji tych zadań już w lipcu ubiegłego roku. Bezpośrednio po opracowaniu projektu planów gospodarczych przez spółdzielnie na rok 1953 służba zootechniczna skontaktowała się z zainteresowanymi spółdzielniami, w celu ustalenia rozmiarów projektowanej fermy, zbadania warunków gospodarczych i glebowych spółdzielni, zapoznania spółdzielców z przybliżonymi kosztami budowy fermy itd. Następnie sprawy te były omawiane i uzgadniane z POM i na posiedzeniu Prezydium PRN. W projektach planów zostały wprowadzone niejednokrotnie pewne poprawki i niezbędne uzupełnienia. Po ostatecznym zaakceptowaniu projektów planów, zostały sporządzone zapotrzebowania na niezbędny na ten cel budulec, siatkę drucianą do ogrodzenia wybiegów, sztuczne kwoki itd.

W projektach planów gospodarczych spółdzielni produkcyjnych na rok 1953 przewidziano zorganizowanie zespołowej hodowli drobiu w 22 spółdzielniach. W wyniku jednak dokładnego przeanalizowania tych pla-

nów bezpośrednio z zainteresowanymi spółdzielniami zaistniały niekiedy takie warunki, że część spółdzielni musiała ze swoich zamierzeń zrezygnować. Ostatecznie pozostało 16 spółdzielni, które będą organizowały zespołową hodowlę kur w roku 1953. Nad tymi spółdzielniami została już roztoczona stała opieka fachowa polegająca na wytypowaniu miejsca pod zabudowę pomieszczeń fermy, zagospodarowaniu wybiegów przeznaczonych dla drobiu, uwzględnieniu zapotrzebowania paszy przy sporządzaniu bilansu oraz udzielaniu pomocy we wszystkich sprawach związanych z organizacją fermy. Pod koniec ubiegłego roku wszystkie zainteresowane spółdzielnie otrzymały kredyt antycypacyjny (specjalny, krótkoterminowy, udzielony wcześniej warunkowo, aż do czasu przedłożenia właściwych wniosków inwestycyjnych) na wykupienie materiałów budowlanych niezbędnych do budowy wychowalni dla piskląt, które powinny być oddane do użytku najpóźniej do 15 marca.

Spółdzielnie w zrozumieniu własnego interesu wykorzystują obecnie okres zimy do budowy pomieszczeń dla piskląt. Zdają sobie dokładnie sprawę, że od czasu oddania do użytku wychowalni zależeć będzie realizacja ich zamierzeń tj. wprowadzenia nowego działu w zespołowej gospodarce hodowli drobiu. Wyrazem tego jest fakt, że członkowie RZS w Szubinie-Wsi na zebraniu zwołanym z okazji Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej podjęli jako pierwsze najważniejsze zobowiązanie, że do dnia 21 lutego br. systemem gospodarczym wybudują dwie wychowalnie dla kurcząt i dwa kurniki dla kur. Postawione sobie zadania wykonują z pełną świadomością powziętego zobowiązania. Wszystkie inne spółdzielnie posiadają już niezbędny materiał budowlany na miejscu i przystępują również do budowy pomieszczeń dla piskląt. Ogółem plan przewiduje pobudowanie w wyżej wspomnianych 16 spółdzielniach 44 wychowalnie typu Ku 3.52 oraz 26 nowych kurników na 300 kur-niosek każdy.

W drodze remontu i adaptacji zostaną wykorzystane dodatkowo 3 stare kurniki. W sprzęt pomocniczy do odchovu i karmienia kurcząt, spółdzielnie zaopatrzą się za pośrednictwem „Centrowetu”.

Niezmiernie ważnym momentem przy organizowaniu ferm drobiarskich w spółdzielniach jest przygotowanie kadr do prowadzenia tego działu hodowli. Sprawa ta, podobnie jak w ubiegłym roku, zostanie rozwiązana przez wysyłanie kandydatów na 2 tygodniowe praktyki do wzorowych państwowych ferm hodowli kur. Zajęcia praktyczne jak i pewnego rodzaju szkolenie teoretyczne, będzie odbywać się według wytycznych Ministerstwa Rolnictwa. W ostatnim dniu praktyki przewiduje się urządzenie krótkiego seminarium z udziałem kierownika fermy oraz inżyniera hodowli drobiu PPRN, celem sprawdzenia i ugruntowania zdobytych na praktyce wiadomości — zwłaszcza z zakresu wychowu, żywienia i pielęgnacji kurcząt. W ten sposób przygotowane kadry spółdzielców niezwłocznie po odbyciu praktyki udadzą się do swoich spółdzielni, aby podjąć odpowiedzialne zadanie wychowu kilku tysięcy piskląt. Warto nadmienić, że w bieżącym roku większość spółdzielni będzie odchowywać 2 000 kurcząt — co daje jesienną obsadę około 600 niosek plus odpowied-

nia ilość kogutów. Przy dobrym odchowcie pozostanie jeszcze pewna nadwyżka kurek, na którą zawsze się znajdują chętni nabywcy.

Plan organizacji zespółowej hodowli kur w roku 1953 w porównaniu z rokiem ubiegłym przedstawia się następująco:

Rok	Ilość zorga- nizowanych ferm	Ilość wybudowanych nowych i wyremontowanych starych		Ilość zakupionych kurcząt	Obsada zimowa szt.
		kurników	wychowalni		
1952	10	10	17	9000	3000
1953	16	29	44	26000	8400

Z zestawienia tego widzimy, że zadania na tym odcinku pracy są znacznie większe niż w roku ubiegłym, przeto będą wymagały ze strony czynników zainteresowanych mobilizacji wszystkich sił i środków, aby je chlubnie wykonać dla dobra wsi przechodzącej coraz szybciej na tory gospodarki socjalistycznej.

Mgr inż. A. DROZDOWSKI

Dojenie owiec

Mleko owcze stanowi poważny dodatkowy dochód przy chowie owiec. Dla uzyskania tego dochodu powinno się doić owce, ale trzeba wiedzieć, kiedy można to zrobić, ażeby nie spowodować ujemnych skutków i związanych z tym strat. Dla ras owiec użytkowanych dla produkcji mleka, a więc owcy fryzyjskiej, górskiej czyli cakla, terminy dojenia są już ustalone. Najważniejszym momentem przy użytkowaniu mlecznym tych ras, jest to, że zwierzęta te są przyzwyczajone do dojenia, przy równoczesnej produkcji wełny. Większość jednakże owiec w Polsce nie była dotychczas dojona i dlatego służba zootechniczna, czy to pracująca przy prezydiach rad narodowych, czy też w państwowych gospodarstwach rolnych powinna szczegółowo zapoznać się z podstawowymi wiadomościami o dojeniu owiec w razie przeprowadzenia akcji zapoczątkowującej ten sposób ich użytkowania.

Przy rozpatrywaniu zagadnienia mlecznego użytkowania owiec nie wolno zapominać o tym, że owca jest to zwierzę, które hoduje się przede wszystkim dla produkcji wełny i to wełny jakościowo określonej dla każdej rasy. Użytkowanie owcy w jakimkolwiek innym kierunku nie może więc wpływać ujemnie na ten zasadniczy kierunek produkcji.

Jak wiadomo okres laktacji każdego zwierzęcia a więc i owcy, zasadniczo rozpoczyna się po porodzie. Okres ssania jagnięcia trwa 90 — 100 dni. Im dłużej jagnię pozostaje przy matce, im dłużej korzysta z mleka, tego najlepszego pokarmu, tym lepiej się rozwija. Ten moment należy również wziąć pod uwagę i nie można dojenia owiec rozpoczynać wcześniej, niż dopiero po odsadzeniu jagnięcia.

Termin odsadzenia jagnięcia od maciory określa się zależnie od celu jakiemu ma służyć wychowane jagnię. Na przykład jagnię karakułowe, które przeznaczamy na skórę (smuszkę) zabija się w drugim lub trzecim dniu po urodzeniu. (Termin zabijania jagnięcia zależny jest od szybkości rozkręcania się loku smuszki). W takim wypadku nie tylko możemy, ale musimy rozpocząć dojenie matki zaraz po zabiciu jagnięcia. W tym wypadku dojenie jest nie tylko właściwym użytkowaniem owcy, ale także koniecznym zabiegiem pielęgnacyjnym przeciwdziałającym zapaleniu wymienia. Niezdajanie mleka powoduje u zwierzęcia gwałtownie zaprzestanie jego wydzielania, co naturalnie musi odbić się ujemnie na zdrowiu zwierzęcia.

Obecnie z reguły prawie wszystkie dobre maciorki (jarliczki) należy pozostawiać do chowu dla uzupełnienia stada, albo też przeznaczyć na sprzedaż do innej hodowli. Maciorki (jarliczki), pozostawiamy przy matkach dla dobrego ich odchowania przez 100 dni. Spośród urodzonych tryczków pozostawia się do hodowli tylko najlepsze, według wskazówek inspektora hodowli owiec PWRN lub miejscowego zootechnika.

Tryczki przeznaczone do rozrodu pozostawia się przy matkach przez 120 dni dla najlepszego ich odchowania. Natomiast tryczki wyskopione w pierwszych czterech tygodniach życia odłączamy od matek po 70 dniach. Ta zasada dotyczy wszystkich ras poza merynosem i czarnogłówką, a więc ras, których skopy użytkuje się na wełnę przez 4 do 6 lat. Jagnięta tych ras pozostają przy matkach na równi z maciorkami (jarliczkami) a więc przez 100 dni, a to dla zapewnienia im prawidłowego rozwoju. Skopy innych ras (wrzosówka, cakiel i prymitywna świniarka) idą na rzeź już w jesieni a więc po wykorzystaniu pastwisk zielonych i jesiennych pastwisk ubocznych na ścierniskach, ziemniaczyskach, buraczyskach itp. Uzyskanie maksymalnego rozwoju tych sztuk nie jest konieczne i ewentualne ich straty rozwojowe zostaną pokryte z dużą nadwyżką wartością uzyskanego mleka.

Dojenie matek rozpoczynamy wtedy, kiedy jagnięta są już odchowane i korzystają już tylko częściowo z mleka matki. Dojenie rozpoczyna się więc już w czasie częściowego odsadzania jagnięcia. Przy przejściu z trzykrotnego dopuszczania jagniąt do macior na dwukrotne, doimy owce w ciągu dnia w czasie przypadającym na trzecie z kolei dopuszczanie do ssania. Dalej kolejno przy jednorazowym dopuszczaniu jagnięcia doi się owce dwa razy dziennie. Dojenie w czasie odsadzania jest konieczne ze względu na niedopuszczenie do powolnego zmniejszania się ilości wydzielanego mleka, a tym samym zasuszenia owcy.

Przy dojeniu owcy fryzyjskiej przeprowadza się kontrolne dojenie w czasie ssania przez jagnięta. Wysokomleczne owce mają więcej mleka, aniżeli może wyssać jagnię. Dlatego po napojeniu jagniąt mlekiem sprawdza się, czy jagnięta nie zostawiły większej ilości tego mleka w wymieniu. Pozostawianie przez dłuższy czas niewydojonego mleka powoduje zmniejszenie jego wydzielania. Dodawanie owiec fryzyjskich jest konieczne szczególnie u tych macior, które mają jedno jagnię. Należy jednak pamiętać o tym, że do czterech dni a więc do czasu jak długo jest siara, nie wolno nawet dodawać. Całą siarę jaką matka posiada powinno wypić jagnię.

nię. Siara powoduje wydalenie smółki i ma specjalne znaczenie dietetyczne dla jagnięcia.

Jak już wspomniano owce fryzyjskie i cakle są zwierzętami przeznaczonymi dla produkcji mleka. Wykoty u tych owiec z reguły przypadają na luty i marzec, tak ażeby począwszy od połowy maja mogły być użytkowane dla produkcji mleka. Owce tych ras chowane nawet bardzo prymitywnie i słabo żywione odzyskują dobrą kondycję na pastwisku. Zrozumiałe jest, że przy dobrym żywieniu zimowym, owce lepiej odchowują jagnięta i w okresie pastwiskowym dają więcej mleka.

Zupełnie inaczej jednak należy podejść do dojenia owiec innych ras nieprzyszwyczajonych do dojenia. Owce te przeznaczamy do dojenia tylko w tym wypadku, jeżeli są one w dobrej kondycji. Dojenie tych owiec przy słabej ich kondycji może spowodować znaczny spadek produkcji wełny, pogorszenie się jej jakości, a przede wszystkim odbić się ujemnie na zdrowiu zwierzęcia.

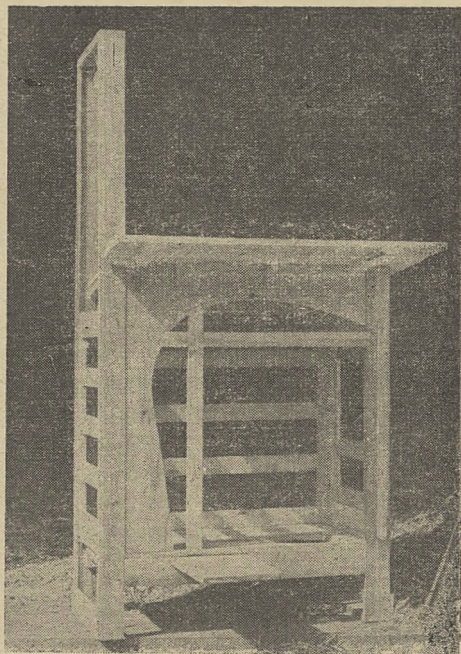
Niezależnie od tych wskazań, o charakterze ściśle zootechnicznym, istnieje jeszcze zasadniczy moment natury ekonomicznej, który także należy brać pod uwagę. Owce możemy doić tylko wtedy jeżeli dojenie będzie opłacalne. Należy pamiętać o tym, że maciory dojne muszą otrzymywać karmę w ilości takiej jaką otrzymują maciory karmiące. Jeżeli więc będziemy chcieli doić owce w okresie zadawania pasz treściwych, czyli przy wychowie owczarnianym, to dochód z uzyskanego mleka nie pokryje kosztów paszy. Należy pamiętać o tym, że przy żywieniu owiec paszą treściwą, krowy dałyby w stosunku do tej paszy odpowiednio więcej mleka. Dlatego też doi się owce tylko wówczas, gdy istnieją możliwości pasienia owiec, gdyż pastwisko w tańszy sposób zapewnia owcom wystarczającą ilość składników pokarmowych zarówno dla produkcji wełny, utrzymania dobrej kondycji jak i produkcji mleka.

Przy żywieniu owiec zielonką w owczarni dojenie jest jeszcze bardziej opłacalne aniżeli przy żywieniu pastwiskowym. W tym wypadku jednak, ze względu na zdrowie zwierzęcia i zapewnienie mu koniecznego ruchu należy żywienie w czasie pogody przeprowadzać na okólnikach. Następujące cyfry wykazują, że bardziej ekonomiczne jest wykorzystanie przestrzeni pod uprawę zielonek, niż na pastwisko: 1 ha daje przeciętnie 15 000 kg zielonki (wydajność ta nie jest zbyt wysoka) czyli 1 ha wystarczy na 3 000 paszo-dni, obliczając, że 1 owca zjada około 5 kg zielonek. 1 ha dobrego pastwiska wystarcza na wyżywienie 20 owiec, przez okres pastwiskowy (od 15 maja do 15 września) 120 dni, czyli 1 ha pastwiska daje : $20 \times 120 = 2\,400$ paszo-dni.

Straty jakie powstają przez zadeptywanie trawy ostrymi raciczkami owiec są jak z tego widzimy bardzo duże. Bardziej ekonomiczne jest spasanie pastwiska owcami po bydle lub po koniach. Przy wycenie pastwiska nie wolno nam zapominać o tym, że w okresie upałów a więc w drugiej połowie czerwca, w lipcu i pierwszej połowie sierpnia, pastwisko często nie jest wystarczające z powodu wypalenia słońcem. Moment ten przy wyżej podanym wyliczeniu nie został uwzględniony. Dobry lucernik, dobre mieszanki przy jednoczesnym stosowaniu okólnika zapew-

niającego dostateczny ruch zwierzętom, zapewnią dojonym owcom lepsze żywienie, większą opłacalność, aniżeli żywienie oparte na pastwisku.

Koszt produkcji mleka przy żywieniu zielonkami nie jest więc wysoki i przy tym żywieniu należy stosować dojenie owiec. Pomyślne warunki dla dojenia owiec stwarzają wykoty wczesno-wiosenne lub wiosenne, a więc wykoty umożliwiające w tym czasie żywienie dojonych owiec na pastwisku albo zielonkami. Przy późniejszych wykotach nie należy stosować dojenia gdyż staje się ono całkowicie nieopłacalne, wobec mniejszych możliwości zapewnienia w tym czasie taniej i soczystej, a więc mlekopędnej paszy.



W wielu owczarniach do dojenia owiec używa się klatkę, która ułatwia pracę owczarza. Owczarnia w Melnie stosuje praktyczną i wygodną klatkę zamieszczoną obok

Czas trwania dojenia zależny jest od ilości mleka. Rozpoczyna się udój od przerw w czasie odsadzania jagnięcia i przechodzi się na dojenie trzy razy w ciągu dnia tj. rano, w południe i wieczorem. Jeżeli ilość mleka znacznie się zmniejszyła przechodzi się na udój tylko rano i wieczorem. Okres dwukrotnego dojenia zbiega się z okresem stanowienia owiec i wtedy owce same zasuszają się. Przy dojeniu merynosów, niektórzy hodowcy stosują zasuszanie owiec na 4 tygodnie przed stanówką, a to dla wyrównania kondycji. Ta przerwa w dojeniu ma korzystnie wpływać na intensywność grzania się owiec. Wielu jednak hodowców, a wśród nich i górale stosują dojenie bez żadnych przerw aż do czasu stanowienia i uzyskują szybki okres grzania się owiec. Obecnie Instytut Zootechniki przeprowadza doświadczenia nad tym zagadnieniem.

Mleko owcze przedstawia dużą wartość ze względu na zawartość tłuszczu i białka znacznie wyższą aniżeli w mleku krowim. Właśnie te składniki decydują o jego specjalnie dużej wartości jako surowca serowarskiego. Przeciętnie liczy się, że na 1 kg sera krowiego trzeba zużyć 8 do 10 kg mleka, gdy na 1 kg takiego samego sera owczego trzeba zużyć 3,5 do 4,5 kg pełnego mleka owczego (Ilość ta zależna jest od okresu laktacji). Przy przerobie pełnego mleka owczego na sery pewna część tłuszczu przechodzi do serwatki. Chcąc uniknąć przy przerobie strat tak cennego surowca dodaje się do pełnego mleka owczego, chudego mleka krowiego. Ze względu na dużą kruchość owczej masy serowej należy pilnować, aby zawartość tłuszczu wynosiła zawsze ponad 3%. Uzyskujemy w ten sposób sery o zawartości powyżej 40% tłuszczu w suchej masie. Wartość mleka owczego przedstawia poniższa tabela:

R a s a	Ilość mleka w kg	% tłuszczu
Cakiel owca górską	50	7,5
Merynos	30	8,5
Owca fryzyjska	600	6,0

Kwasowość mleka owczego jest znacznie wyższa aniżeli mleka krowiego. Świeże mleko owcze posiada kwasowość 10⁰SH a przy 12⁰ nadaje się zupełnie dobrze do przerobu. Skład mleka owczego ulega znacznym zmianom zależnie od okresu laktacji i rasy dojonego zwierzęcia.

Z początkiem sezonu laktacyjnego mleko zawiera większe ilości wody, a więc mniej białka i tłuszczu. W miarę zmniejszania się ilości mleka procent białka i tłuszczu wzrasta. U owcy górskiej cakla stwierdzono przy zakończeniu okresu laktacji nawet 13,5% tłuszczu. Tłuszcz owczy przerabia się także na masło. Masło to ma jednak nieco odmienny smak, specyficzny dla mleka owczego, przy tym jest maziste i nietrwałe. U poszczególnych ras ilość mleka i procent tłuszczu przedstawia się przeciętnie następująco:

Składniki mleka w %	Mleko owcze	Mleko krowie
Woda	80,80	87,50
Tłuszcz	7,50	3,50
Kazeina	4,60	3,20
Albuminy i globuliny	1,70	0,30
Cukier mlekowy	4,60	4,80
Sole mineralne	0,80	0,70
Sucha masa	19,20	12,50

Zagadnienie ilości mleka u owiec dotychczas nie było rozpracowywane. W stacji doświadczalnej Instytutu Zootechniki w Grodźcu prof. dr M. Czaja wyhodował owcę górską dającą 120 l mleka o przeciętnym procencie tłuszczu 7,5. Owca ta nie tylko nie obniżyła przez tak znaczną zwyczaję wydajności mlecznej swej produkcji wełny w porównaniu do owcy górskiej, ale podwyższyła ją jakościowo i ilościowo.

Wartość kaloryczna mleka owczego jest znacznie wyższa od mleka krowiego. Mleko krowie w 100 cm³ zawiera 60,40 kalorii, owcze natomiast w tej samej ilości 92,10. Mleko owcze używane jest w Danii do picia dla dzieci oraz dla chorych i rekonwalescentów. Przy picciu tego mleka wykluczona jest obawa zarażenia się gruźlicą, gdyż nie zawiera ono prątków gruźliczych. Z tego powodu oraz ze względu na jego wysoką wartość odżywczą, wysoką zawartość soli wapnia jest spożywane w stanie surowym i ma działanie lecznicze.

Mgr inż. Z. HROBONI

Oszczędne wykorzystanie koni w spółdzielniach produkcyjnych

Obecnie w okresie, kiedy w coraz większym stopniu przechodzimy na gospodarkę zespołową, kiedy mamy do czynienia z dużymi obiektami rolnymi, w których mechanizacja znajduje pełne zastosowanie, należy zdać sobie sprawę z tego, jaką rolę spełnia i powinien spełniać koń. Często słyszy się głosy, że rola konia kończy się, że maszyny w zupełności go zastępują, niektórzy nawet posuwają się do twierdzenia, że koń jest darmozjadem. Tego rodzaju stanowisko jest nie tylko błędne, ale wręcz szkodliwe. Ci, którzy z przesadnej źle rozumianej gorliwości wygłaszają takie zdania nie zdają sobie sprawy z tego, ile szkody przez to robią. Wielu rolników może im uwierzyć, że rzeczywiście nie warto zajmować się bliżej koniem, jego hodowlą i przyszłością, bo jest on przeżytkiem i z wolna powinien być usuwany i zastępowany przez maszyny.

Rola konia w rolnictwie jest ważna i nadal. Wprawdzie została ona nieco ograniczona przez wprowadzenie mechanizacji — jednak nie we wszystkich pracach koń został przez maszyny zastąpiony. Koń jest potrzebny — świadczy o tym najlepiej fakt, że państwo doceniając jego znaczenie co roku wydaje duże sumy na podniesienie hodowli w kraju, utrzymując państwowe stadniny koni i stada ogierów, dając kredyty na nagrody na pokazach hodowlanych i próbach dzielności w zaprzęgu, na pomoc w nabywaniu wartościowych rozplodników itp. Również i w Związku Radzieckim, gdzie mechanizacja stoi na bardzo wysokim poziomie, państwo utrzymuje i bardzo popiera hodowlę koni.

Postaramy się teraz krótko wyjaśnić jaka jest rola konia w rolnictwie, w jakich pracach może on i powinien być zastąpiony przez maszyny, w jakich pracach jest on niezbędny, a w jakich przypadkach praca konia opłaca się lepiej, niż użycie do tego celu siły mechanicznej.

Takie prace jak orki i podorywki, ciągnięcie kosiarek, żniwiarek, snopowiązałek, przeciąganie ciężkich młocarni i lokomobili, wyciąganie wozów z okopowymi z grząskich pól oraz dalsze transporty powinny być wykonywane ciągnikami. Natomiast wiele prac, jak zwożenie z pól zboża i siana, bliższe transporty zwłaszcza po bocznych polnych drogach, prace w grabiarce, redlenie, bronowanie przedsięwzięcia i posiewne, obsługa podwórzka itp. powinny być wykonywane końmi. Wiele jest takich prac, do których możnaby użyć maszyn, ale po obliczeniu okaże się, że tam gdzie wystarczy siła dwóch czy czterech koni, nie opłaca nam się używać ciągnika o sile kilkunastu lub więcej koni. Przy pracy konnej możemy zawsze zaprząć tyle koni, ile w danym wypadku potrzeba, natomiast przy pracy motoru musimy zawsze użyć całej jego siły. To też powinniśmy tak rozkładać pracę, aby wykonywać ciągnikami głównie te prace, które wymagają siły całego motoru, lżejsze natomiast pozostawić koniom.

Dużą zaletą zaprzęgu konnego jest jego zwrotność. Jeśli weźmiemy pod uwagę np. taką pracę, jak wyorywanie końcówek w polu czy też tak zwanych uwroci, to napewno łatwiej nam będzie wykonać je końmi, niż kręcić ciężkim ciągnikiem po polu i ugniatać bez potrzeby starannie zaoraną glebę.

Jak widać praca koni i maszyn doskonale się uzupełnia. Od umiejętnego rozłożenia roboty w polu i wykonania jednych prac ciągnikiem, a innych końmi, zależy najbardziej ekonomiczne wyzyskanie tych obu źródeł siły w gospodarstwie.

Aby spółdzielnia właściwie wykorzystała siłę końską w gospodarstwie, powinna zwrócić uwagę na następujące czynniki. Przede wszystkim powinna utrzymywać tylko tyle koni roboczych, ile rzeczywiście potrzeba. Bardzo pomocny w tym będzie dokładnie sporządzony plan prac, w którym można z góry przewidzieć, jakie prace wykona się traktorami, a jakie końmi i w związku z tym dokładnie ustalić ilość potrzebnych koni. Trzymanie nadmiernej ilości koni, dla których nie ma pracy, jest oczywiście wydatkiem zbędnym. Zwykle takie spółdzielnie mają kłopoty z zapewnieniem dla nich odpowiedniej ilości paszy, robi się wtedy oszczędności na żywieniu, wskutek czego konie na tym tylko tracą.

Spółdzielnia powinna mieć konie pełnowartościowe, które podołają każdej pracy. Konie muszą być prawidłowo żywione przez cały rok; w okresach cięższych prac muszą dostawać więcej paszy, a w okresach kiedy pracy nie ma — stosunkowo mniej, ale zawsze tyle, aby ich potrzeby były zaspokojone. Nie wolno nigdy doprowadzić do tego, aby w czasie zimy, przez nieodpowiednie, zbyt skąpe żywienie doprowadzić konie do wychudzenia. Takie konie trudno potem przywrócić do poprzedniej kondycji i potrzebują one dłuższego czasu, aby przyjąć z powrotem do sił. Wymagają one wtedy co najmniej półtora do dwóch miesięcy obfitszego karmienia, a ponadto wcześniej się zużywają. Ponieważ wychów konia kosztuje zbyt drogo, nie możemy sobie pozwolić na to, aby przez nieodpowiednie żywienie i zaniedbanie, skracać czas jego użytkowania. Przez staranną pielęgnację, odpowiednie żywienie i racjonalne użytkowanie możemy doprowadzić do tego, że konie będą nam służyły swoją pracą

bardzo długo, nieraz do 20 i więcej lat życia, jako pełnowartościowa siła robocza.

Koniom musimy zapewnić odpowiednie pomieszczenie, aby w okresie przerw w pracy mogły spokojnie i wygodnie wypocząć. Dlatego stanowiska w stajni powinny być zasłane czystą słomą i tak obszerne, aby konie mogły się swobodnie położyć. Konie powinny być codziennie czyszczone, przy czym pamiętać należy, że zgrzebło służy tylko do czyszczenia szczotki z brudu, a nie do czyszczenia konia.

Grubsze części błota lub nawozu usuwa się wiechciem ze słomy. Jeżeli konie są zgrzane, trzeba je po powrocie z pracy wytrzeć wiechciem lub przeprowadzać, aż do wyschnięcia. Specjalną uwagę należy zwrócić na pęciny. Przy pracy w czasie słońca, trzeba je po powrocie wytrzeć z błota i wysuszyć, zwłaszcza wrażliwe miejsca pod szczotkami. Zaniedbanie tego powoduje powstanie grudy. Szczególną uwagę należy zwrócić na kucie i pielęgnację kopyt. Konie powinno się przekuwać co 6 tygodni, najrzadziej co dwa miesiące. Niedopilnowanie tego może spowodować deformację kopyt, co zawsze zmniejsza wartość użytkową konia.

Jednym z zasadniczych warunków prawidłowego żywienia jest systematyczność pojenia i zadawania paszy. Konie powinny być pojone i karmione codziennie o tej samej porze. Żywienie musi być dostosowane do wagi żywej konia i do rodzaju pracy, jaką w danym okresie koń wykonuje. Dawki pasz ustalamy według specjalnych tablic. Niezależnie od tego trzeba obserwować kondycję konia, gdyż nie wszystkie konie jednakowo wykorzystują paszę. Gdy zauważymy, że kondycja konia pogarsza się, trzeba mu dawkę zwiększyć, jeśli koń niepotrzebnie się zapasa — zmniejszyć. Klacze żrebne i karmiące powinny otrzymywać dawki paszy większe niż inne konie przy takiej samej pracy, gdyż muszą otrzymać składniki konieczne do rozwoju płodu i do produkcji mleka.

Pojenie powinno się odbywać zawsze przed obrokowaniem. Przy karmieniu trzeba zwrócić uwagę na to, aby pasza była zawsze świeża i niezapstuta. Koń ma bardzo wrażliwy przewód pokarmowy i wszelkie pasze nadpsute, stęchłe czy spleśniałe powodują u niego ostre kolki. Nie należy również zgrzanych koni poić lub zadawać im obroku; trzeba poczekać aż ostygną.

Przy użytkowaniu koni trzeba zwrócić uwagę na odpowiednie przydzielenie pracy poszczególnym koniom. Klacze żrebne powinny wykonywać pracę najlżejszą i nie narażającą je na poślizgnięcia i upadki, które mogą spowodować poronienie. Klacze ze źrebiętami powinny również wykonywać pracę lżejszą i to taką, aby źrebięta mogły być stale przy nich. Wałachom i klaczom jałowym należy przydzielać pracę cięższą, używać je do dalszych wyjazdów itp.

Koni nie powinno się nigdy zmuszać do wysiłków przekraczających ich możliwości. W czasie jazdy należy unikać jazdy wyciągniętym kłusem, zwłaszcza po twardych drogach, gdyż niszczy to przedwcześnie nogi konia. Przy jeździe kłusem trzeba się starać, aby utrzymać równomierne, niezbyt szybkie tempo i nie przechodzić zbyt często w stęp. Koń może iść parę kilometrów spokojnym równym kłusem, po czym dopiero dla odpoczynku daje mu się kilkaset metrów stępa. Wyjeżdżając ze stajni na-

leży przejechać kilkaset metrów stępem dla rozprężenia konia, jak również wracając z pracy do domu trzeba jechać wolno, aby konie ostygły, co pozwala od razu wprowadzić je do stajni. Przy bardzo ciężkiej pracy powinno się koniom pozwolić co pewien czas odpocząć.

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na to, aby koni nie zostawiać bezczynnie przez kilka dni w stajni, gdyż użyte potem nagle do pracy, mogą zapaść na mięśniochwat, czyli tzw. „chorobę świąteczną“, wymagającą natychmiastowej pomocy lekarza weterynaryjnego. Bardzo często kończy się ona śmiercią konia. Jeśli zdarza się tak, że w ciągu paru dni nie ma pracy dla koni, trzeba im w tym czasie zmniejszyć paszę treściwą do połowy i zapewnić codzienny, choćby krótkotrwały ruch.

Krótkie ramy artykułu nie pozwalają na szczegółowe omówienie wszystkich szczegółów użytkowania konia, niemniej podane tu są najważniejsze, i jeżeli będziemy ich ściśle przestrzegać, nasze konie na pewno będą długo zdadne do użytku a pracą swoją odpłacą nam stokrotnie za starania i opiekę.

Z. WOJTATOWICZ — lek. wet.

Postępowanie w gospodarstwach zapowietrzonych pryszczycą

Pryszczycza panująca w naszym kraju od przeszło roku, mimo wysiłków państwowej służby weterynaryjnej nie została zlikwidowana. Niebezpieczeństwo pryszczycy nie zostało dotychczas opanowane. Dal-
sze rozszerzenie się tej groźnej zarazy może spowodować poważne straty w naszej hodowli. Fakty te zmuszają do szeroko zakrojonej mobilizacji rolników — hodowców w celu dopomożenia państwowej służbie weterynaryjnej w walce z tą chorobą. Jednym z najważniejszych warunków pomyślnej walki z pryszczycą jest ściśle przestrzeganie przepisów i zarządzeń sanitarno — weterynaryjnych.

W tym krótkim artykule postaramy się chociaż ogólnie przypomnieć najważniejsze zasady postępowania w gospodarstwie zakażonym pryszczycą.

W razie zachorowania bydła i wystąpienia objawów, które nasuwają podejrzenie pryszczycy personel opiekujący się bydłem powinien jak najszybciej wezwać lekarza weterynaryjnego. Lekarz weterynaryjny po przybyciu na miejsce i po dokładnym zbadaniu sztuk chorych oraz okoliczności w jakich nastąpiło zachorowanie stwierdza urzędowo pryszczycę oraz wydaje na miejscu odpowiednie zarządzenia ochronne. Wszystkie osoby zamieszkujące lub zatrudnione w obrębie zapowietrzonego gospodarstwa obowiązane są pod groźbą kary administracyjnej do ścisłego przestrzegania i wykonywania przepisów i zarządzeń wydanych przez lekarza weterynaryjnego.

Gospodarstwo, w którym została stwierdzona pryszczycza zwierząt racicowych, zostaje uznane za zapowietrzone. W gospodarstwie takim obowiązują następujące zarządzenia państwowej służby weterynaryjnej aż do odwołania.

Wszystkie zwierzęta racicowe, niezależnie od tego czy są zdrowe czy chore, muszą pozostawać w pomieszczeniach zamkniętych, z których nie należy ich pod żadnym pozorem wyprowadzać. Wejście do tych pomieszczeń jest surowo wzbronione osobom postronnym; wstęp do nich mają tylko pracownicy państwowej służby weterynaryjnej, właściciele zwierząt oraz osoby, którym została powierzona opieka i oprzątanie zwierząt.

W przypadku stwierdzenia pryszczycy u zwierząt przebywających w okresie wypasów na pastwisku, nie należy ich spędzać do obór lecz pozostawić na pastwisku. Miejsce wypasu po dokładnym ogrodzeniu, uniemożliwiającym dostęp do niego osobom obcym i zwierzętom — podlega tym samym zarządzeniom ochronnym jakie obowiązują w gospodarstwach zapowietrzonych.

Z gospodarstwa, w którym panuje pryszczycza nie wolno wypuszczać wywozić oraz wynosić drobiu, jak również nie wolno wypuszczać świń i drobnych zwierząt poza obszar gospodarstwa. Psy należy trzymać stale na łańcuchu lub w zamknięciu.

Przed wjazdem i wejściem do gospodarstwa, w którym panuje pryszczycza należy na widocznym miejscu umieścić, już z daleka widoczne tablice ostrzegawcze z wyraźnym, trwałym napisem — „PRYSZCZYCA”. Takie same tablice powinny być umieszczone przed wejściem do zapowietrzonych obór, owczarni, chlewów oraz pastwisk, na których przebywały zwierzęta chore na pryszczycę.

Do obsługi i pielęgnacji zwierząt chorych powinno się wyznaczyć specjalny personel, który nie styka się z innymi zwierzętami, a zwłaszcza ze zwierzętami racicowymi.

Mleko i przetwory mleczne, pochodzące od krów chorych na pryszczycę przed użyciem na pokarm dla ludzi lub paszę dla zwierząt, należy koniecznie przegotować; czas gotowania mleka powinien wynosić przynajmniej 5 minut. Masło można używać tylko przetopione. Wywóz mleka i przetworów mlecznych poza obręb zapowietrzonego gospodarstwa ze względu na możliwość rozniesienia zarazy jest zabroniony.

Konie można używać do pracy poza obrębem zapowietrzonego gospodarstwa, pod warunkiem, że kopyta ich będą dokładnie oczyszczone i odkażone. Jeżeli konie przebywają we wspólnym pomieszczeniu ze zwierzętami racicowymi, to przed wyjazdem z gospodarstwa należy odkażać skórę koni 1% roztworem sody żrącej. W tym celu należy skórę koni kilkakrotnie przetrzeć z włosiem i pod włos szczotką zmoczoną w roztworze dezynfekcyjnym.

Osoby, które opuszczają zapowietrzone gospodarstwo powinny przed tym dokładnie odkażać obuwie, ubranie i ręce.

Aby zapewnić właściwe odkażanie osób opuszczających gospodarstwo, w którym panuje pryszczycza, należy umieścić przed wyjściem z zapowietrzonego pomieszczenia oraz przed miejscem wyjazdowym z gospodarstwa maty słomiane, które należy często i obficie zlewać 2%.

roztworem sody żrącej. Poza tym przed wyjściem powinny być przygotowane: woda i mydło oraz szczotki i 1⁰/o roztwór sody żrącej do mycia rąk oraz odkażania odzieży i obuwia.

Po stwierdzeniu pryszczycy należy jak najprędzej ściśle odizolować wszystką młodzież (cielęta, jagnięta, prosięta), która ciężiej przechorowuje pryszczycę. Wysokowartościowe zwierzęta hodowlane i młodzież powinny być również przeprowadzone do oddzielnego pomieszczenia; należy do nich przydzielić oddzielną obsługę. Zwierzęta te powinny być poddane szczepieniu ochronnemu surowicą krwi ozdrowieńców tj. zwierząt, które przechorowały pryszczycę.

Pasze objętościowe (słoma, siano i inne), okopowe i ziarna z którymi stykały się chore na pryszczycę zwierzęta, można z gospodarstwa wywozić dopiero po uznaniu zarazy za wygasłą a więc w okresie letnim po 2 miesiącach osobnego przechowywania, a po 3 — 6 miesiącach w pozostałych porach roku. Pasze te mogą być używane w gospodarstwach zapowietrzonych na karmę dla zwierząt niewrażliwych na pryszczycę lub ozdrowieńców, przed uznaniem zarazy za wygasłą, jednak zwierzęta karmione taką paszą muszą być trzymane oddzielnie od zwierząt zdrowych wrażliwych na pryszczycę.

Pasze objętościowe zebrane i ułożone w sterty przed wybuchem pryszczycy w gospodarstwie, nawet jeżeli zwierzęta chore nie miały z nimi styczności — mogą być wywożone z gospodarstwa dopiero po wygaśnięciu zarazy.

Ziarno konsumpcyjne, siewne i pastewne jak również rośliny okopowe (ziemniaki, buraki) znajdujące się na terenie zapowietrzonego gospodarstwa, o ile nie miały styczności ze zwierzętami chorymi — mogą być wywożone poza obręb gospodarstwa, ale tylko za zezwoleniem Powiatowego Zarządu Weterynarii.

Zwierzęta dorżnięte z konieczności w gospodarstwie zapowietrzonym pryszczycą należy dostarczyć jak najprędzej do najbliższej rzeźni (miejsca uboju). Jeżeli w rzeźni nie ma przedstawiciela Centrali Tuczu Przemysłowego, o fakcie uboju z konieczności należy zawiadomić właściwą gminną spółdzielnię „Samopomoc Chłopska“, w celu ustalenia dalszego postępowania z mięsem.

W przypadku padnięcia sztuki chorej na pryszczycę, skóra, zgodnie z obowiązującymi w tym względzie przepisami, powinna być odkażona. Skóry mogą być wywożone z gospodarstwa dopiero po uchyleniu zarządzeń ochronnych.

Dokoła gospodarstwa zapowietrzonego pryszczycą tworzy się okrąg zapowietrzony, którego ściśle granice podaje się do ogólnej wiadomości. Natomiast dokoła okręgu zapowietrzonego tworzy się ściśle określony okrąg zagrożony pryszczycą. W okręgu tym obowiązują odpowiednie przepisy sanitarno-weterynaryjne, mające na celu izolację terenu zapowietrzonego i ograniczenie rozprzestrzeniania się pryszczycy.

W zapowietrzonych gospodarstwach PGR i spółdzielniach produkcyjnych ruch pieszy i wszelkich pojazdów w obrębie gospodarstwa oraz między gospodarstwami należy ograniczyć do koniecznych potrzeb. Wy-

wóz i przywóz jakichkolwiek zwierząt do gospodarstwa zapowietrzonego jest surowo zabroniony. Jedynie w wyjątkowych wypadkach na podstawie specjalnego pozwolenia Powiatowego Zarządu Weterynarii można wywieźć zwierzęta z gospodarstwa zapowietrzonego i to tylko wtedy, kiedy nie ma w nim już sztuk chorych na pryszczycę.

Wszystkie wyżej podane przepisy i zarządzenia obowiązują w gospodarstwie zapowietrżonym w czasie, kiedy znajdują się w nim zwierzęta chore na pryszczycę oraz w czasie tzw. okresu obserwacji, który trwa 3 miesiące. Po urzędowym uznaniu zarazy za wygaśłą, po upływie okresu obserwacji wszystkie zarządzone środki ochronne, mające na celu zwalczanie pryszczycy w zapowietrżonym gospodarstwie zostają uchylone przez Powiatowy Zarząd Weterynarii.

Zakończeniem akcji zwalczania pryszczycy jest dokładne oczyszczenie i odkażenie zapowietrzonego gospodarstwa. Celem jego jest usunięcie i zabicie zarazków pryszczycy. Musimy pamiętać, że tylko starannie i dokładnie przeprowadzone oczyszczenie i odkażenie może uchronić gospodarstwo od strat. Odkazanie przeprowadza się dwukrotnie; pierwszy raz — po wyzdrowieniu sztuk chorych, drugi raz — po wygaśnięciu zarazy czyli po 3-miesięcznym okresie obserwacji.

Odkazanie przeprowadza się przez kopcowanie nawozu oraz przez użycie chemicznych środków dezynfekcyjnych. Najlepszymi środkami odkażającymi są: soda żrąca, świeżo gaszone wapno, mleko wapienne, mleko chlorku wapnia, para wodna oraz wygotowanie w wodzie, wypalenie w ogniu i spalenie. Sposoby i dokładne metody odkażania przy pryszczycy podane są w specjalnych zarządzeniach państwowej służby weterynaryjnej, która roztacza opiekę nad prawidłowym przeprowadzeniem odkażania. Do dezynfekcji najlepiej jednak używać 2% roztworu sody żrącej (sody kaustycznej), którą można otrzymać bezpłatnie z Powiatowego Zarządu Weterynarii do odkażania gospodarstwa.

Masowa akcja oczyszczania i odkażania we wszystkich gospodarstwach posiadających zwierzęta racicowe rozpocznie się 15 marca br. i trwać będzie do 4 kwietnia br. W czasie tego miesiąca specjalne ekipy dezynfekcyjne przy czynnym współudziale wszystkich rolników hodowców, przeprowadzą akcję masowego odkażania na terenie całego kraju.

Do akcji tej musimy się wszyscy odpowiednio przygotować, pamiętając, że wyniki naszej walki z pryszczycą oraz uwolnienie kraju od tej groźnej zarazy zależą od nas samych. Musimy wiedzieć, że tylko przy świadomej postawie i żywym, czynnym udziale w walce z pryszczycą wszystkich rolników-hodowców będzie można tą groźną chorobę w Polsce w roku bieżącym ostatecznie zlikwidować.

Doświadczenia przodujących PGR i spółdzielni produkcyjnych

Dr ST. JEŁOWICKI

Strzyża w PGR Wygoda dała przeciętnie 4,85 kg wełny od owcy

Strzyża w PGR Wygoda, zesp. Zalesie (OZ Poznań Wschód) dała przeciętnie 4,85 kg wełny potnej od maciorki

Uzyskanie średniej wydajności wełny potnej w rocznym odroście 4,85 kg od maciory typu merynosa polskiego nie jest już obecnie w Polsce rekordem, lecz bardzo dobrym godnym naśladowania rezultatem hodowlanym.

Owczarnia o której mowa, nie osiągnęła tej wydajności wełny na drodze przypadku lecz przez właściwą selekcję owiec, należyty dobór tryków, racjonalne żywienie i dobrą pielęgnację, co osiągnięto dzięki solidnej i rzetelnej kilkuletniej współpracy brygadzysty owczarni Adama Wabińskiego, z kierownikiem gospodarstwa i zootechnikiem zespołu.

Dlatego też ciekawe będzie zapoznanie się z opisem w/w gospodarstwa oraz ze sposobem prowadzenia w nim stada owiec.

Opis gospodarstwa Wygoda oraz sposób prowadzenia owczarni oparłem na cennym materiale dostarczonym mi przez starszego referenta owczarstwa OZPGR Poznań Wschód Krzysztofa Ostena.

Gospodarstwo Wygoda, położone w pow. Gostyń, posiada obecnie 463 ha użytków rolnych. Ma gleby raczej cięższe (szczerki) o podglebiu gliniastym. Teren raczej płaski.

W roku 1951/52 gospodarstwo miało 8,41 ha pastwisk sztucznych. Poza tym zasiewy przedstawiały się następująco: 15 ha koniczyny czerwonej, 14 ha lucerny, 3 ha mieszanek na zielonki, 18 ha buraków pastewnych, 32 ha buraków cukrowych, 32 ha ziemniaków, 6,5 ha innych okopowych (w tym też marchew), 2 ha warzyw oraz 219 ha upraw zbożowych.

W bieżącym roku gospodarczym zwiększono produkcję roślin oleistych, pszenicy i buraka cukrowego, a równocześnie przechodzi się z uprawy koniczyn na uprawę lucerny.

A zatem omawiane gospodarstwo należy uważać za intensywne, nie zanedbujące jednak uprawy zielonek i innych roślin niezbędnych, aby zapewnić racjonalne wyżywienie inwentarza żywego.

W skład inwentarza żywego wchodzi: 24 konie robocze, 28 krów, 375 owiec (w tym 289 macior), 450 tuczników, 150 kaczek (ferma) 200 kur (ferma).

Powyższy inwentarz jest prawidłowo żywiony. Potrafiono więc zorganizować bazę paszową dla zwierząt hodowlanych i równocześnie produkować wysokiej jakości płody rolne. Niestety niewiele gospodarstw PGR może się pochwalić takim zharmonizowaniem produkcji zwierzęcej z rośliną. Praktyka wykazuje, że jeżeli takiej harmonii nie ma, to zawsze cierpi na tym produkcja zwierzęca i nie jest w stanie wykonać swych planów, gdyż organizm zwierzęcy produkuje normalnie tylko wtedy, gdy jest racjonalnie odżywiany.

Owczarnia w Wygodzie prowadzi od 1945 r. hodowlę owiec w typie polskiego merynosa. W 1945 r. liczyła ona 180 macior. Owce do tej owczarni zostały wybrane z innych owczarni zespołu Zalesie. W roku 1949 było już 260 macior, z których inspektor W. Alkiewicz wyselekcjonował 160 najlepszych macior. Obecnie, w drodze przyrostu, owczarnia powiększyła się do 289 matek. Selekcję stada przeprowadza inspektor Alkiewicz. Owce posiadają wełnę sortymentu A — A/B dobrze wyrównaną i dość silnie obrosłą na bokach i brzuchach. Budowa owiec jest dość duża i głęboka, lecz u części macior daje się zauważyć nieco spadziste zady i wysokie odnóża. Od 4 lat owczarnia używa tryki z marszewskiego stada zarodowego, znajdującego się obecnie w gospodarstwie Karmin pow. Jarocin.

Wszystkie owce są numerowane i co roku sprawdza się ich indywidualną wydajność i długość wełny oraz wagi żywe.

Owce przebywają w nowo-wybudowanej owczarni, obszernej, wietrznej, o dobrej wentylacji. Tryki latem umieszcza się na okólniku, na którym znajduje się daszek, chroniący je od deszczów i słońca.

Owce żywi się następująco: w okresie postoju zimowego otrzymują wszystkie owce siano (roczniaki i maciory kotne po 250 — 500 g dziennie, a matki karmiące po 1 kg, jałowe po 200 g); poza tym plewy rzepakowe, słomy i łuszczyzny ze strączkowych. Z pasz treściwych otrzymują maciory kotne po 250 g otrąb pszennych (w razie braku otrąb daje się śrutę z mieszanki) oraz 50 g makuchu lub 75 g strączkowych. Po wykocie zwiększa się dawkę paszy treściwej dla macior w granicach od 400 — 600 g (w tym 100 g paszy wysokobiałkowej). Jako pasze soczyste owce otrzymują około 3 kg buraków, a po skarmieniu buraków kiszonkę lub suszone wytloki buraczane (namoczone). Pasze soczyste miesza się z łuszczyznami lub z plewami owsianymi lub koniczynowymi.

Jagnięta żywi się ściśle według „Poradnika chowu owiec” — St. Jełowickiego. Otrzymują one siano łąkowe i siano z lucerny, owies gnieciony, makuch lniany lub rzepakowy, marchew lub buraki i przez cały czas wychowu suszone wytloki buraczane (namoczone). Od 3 miesiąca ich życia połowę makuchów zastępuje się ziarnami strączkowych.

W okresie letnim owce korzystają z wszelkich pastwisk t. j. ścierni przed ich zaoraniem, z pastwisk sztucznych, drugiego pokosu koniczyn, poplonów, buraczkisk i kartoflisk.

W okresie stanówki maciory otrzymują około 150 g paszy treściwej (w tym część skielkowanego ziarna i część makuchu lnianego). Jagnięta mają obok owczarni osobne pastwisko. Niezależnie od pastwiska dokarmia

się je do 9 miesiąca życia paszą treściwą. W późniejszym wieku paszę treściwą zmniejsza się stopniowo o 30%. Poza tym otrzymują siano i suche wylłoki.

Starsze owce otrzymują stale słomę na zakładkę nocną, a w czasie deszczów trochę siana i słomę z motylkowych.

Tryki w okresie stanłwki dostają: 1 kg siana z lucerny, 1 kg owsa gniecionego, 200 g jęczmienia i 100 g mączki kostnej z krwi. Przy dużej ilości skoków dodaje się po 100 g makuchu lnianego na sztukę.

Związki mineralne zadaje się wszystkim owcom w postaci następującej lizawki: 10 części mielonej soli, 1 część siarczanu miedzi z dodatkiem 1 części jagód jałowcowych. Wszystkie te składniki są mieszane z dziegciem i skropione terpentyną. Oprócz tego owce otrzymują kredę szlamową po 10 g dziennie. Poza tym przez cały rok dostają gałazki sosnowe (igliwie). Słabsze jagnięta otrzymują tran. Paszę jagniąt skrapla się terpentyną.

Jak wynika z powyższego opisu, żywienie owiec jest racjonalne i pokrywa zapotrzebowanie zwierząt na pasze białkowe, węglowodanowe i sole mineralne.

W omawianej owczarni strzyże się owce w następujących terminach: maciory raz w roku przed wykotem tj. w październiku lub listopadzie, jagnięta i tryki rozplodowe w maju, a po raz drugi z maciorami.

Wykot przypada głównie na grudzień i obecnie nie trwa dłużej niż 4 tygodnie. Ilość urodzonych jagniąt wynosi stale ponad 110%, a odchowanych 120% w stosunku do obowiązującego planu.

Wydajność wełny w poszczególnych latach wynosiła średnio od maciory:

Rok	1947	1948	1949	1950	1951	1952
Ilość kg wełny potnej	3,6	3,8	4,2	4,8	4,8	4,85

Wydajność wełny i jej długość wynosiły w 1952 roku w poszczególnych grupach wagowych owiec, jak poniżej:

Ilość macior w grupie	Waga macior w kg	Ś r e d n i a		W a h a n i a				Na 1 kg ż. w. macioru średnio przypad.		
		wydajność w kg	długość w cm	od kg	do kg	od cm	do cm	g wełny	przy od	wachaniu do
15 szt.	55-57	4,1	7,5	3,7	4,4	6,8	8,1	73	63	80
60 „	58-59	4,3	8,0	4,0	4,9	6,9	8,2	73	63	83
57 „	60	4,7	8,2	3,9	5,1	7,2	8,5	78	78	85
53 „	61	5,1	8,3	4,3	5,8	7,3	8,7	83	83	95
62 „	62	5,4	8,9	4,6	6,5	7,3	9,4	88	88	05
10 „	64-65	5,4	9,1	4,5	5,6	7,2	10,5	82	82	86
14 „	66-70	5,6	8,9	4,4	6,2	7,3	11,3	80	80	88

Jak widać z powyższego zestawienia, produkcja wełny wzrasta jednocześnie z żywą wagą owiec i z długością wełny. A więc owce o większej

wadze i o dłuższej wełnie produkują więcej wełny niż owce o małej wadze i o krótkiej wełnie. Poza tym w omawianej owczarni jest około 150 macior, których wydajność wełny jest wyższa od średniej i dochodzi u niektórych matek aż do 6,5 kg. A zatem można wnioskować, że przez dalszą selekcję owiec i racjonalne ich wyżywienie będzie można jeszcze podnieść przeciętną wydajność wełny w stadzie. Dzięki więc racjonalnemu żywieniu, dużej troskliwości, należytemu pielęgnowaniu i właściwemu obchodzeniu się z owcami przez Adama Wabińskiego, doskonałego zawodowego owczarza, posiadającego 23 letnią praktykę, mogła owczarnia w Wygodzie uzyskać tak zadowalające wyniki.

Sposób prowadzenia owczarni w Wygodzie powinien być przykładem dla wielu innych owczarni PGR.

Do osiągnięcia tak pomyślnych rezultatów w owczarni przyczynia się też swą pracą i zrozumieniem potrzeb owiec Marian Leja obecny zootechnik oraz b. kierownik gospodarstwa Wygoda (w latach 1949 — 51). Obecny kierownik gospodarstwa z awansu społecznego Jan Kaźmierczak współdziała z brygadzystą owczarni i popiera go we wszystkich dążeniach, zmierzających do podniesienia wartości stada.

Na powyższym przykładzie widać dobitnie, że twierdzenia udawdaniane przez wielu naukowców radzieckich, mówiące o dużym wpływie paszy na wydajność wełny, okazały się zupełnie słuszne. Powinniśmy więc wykorzystać te cenne wskazania i żywić owce racjonalniej niż dotychczas, a napewno zapewnimy naszemu krajowi większą produkcję tak potrzebnej nam wełny.

Inż. T. CHARKIEWICZ

RZS Kurki zdobywa sztandar przechodni powiatu Działdowo

Na mocy decyzji Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Działdowie spółdzielnia produkcyjna w Kurkach (pow. działdowski) otrzymała sztandar przechodni za dobre wyniki w gospodarce polowej i hodowlanej.

Spółdzielców z Kurek cechuje duża pracowitość i zaradność. Dzięki temu RZS Kurki stał się przodującą spółdzielnią w powiecie działdowskim, mimo że warunki w jakich powstał nie były wcale lepsze niż warunki, w których powstawały inne spółdzielnie.

RZS Kurki powstał w roku 1950 i liczył wtedy 22 członków. Obecnie spółdzielnia zrzesza już 44 spółdzielców, a w skład jej gruntów wchodzi 276 ha ziemi ornej, 73 ha pastwisk i około 52 ha łąk, razem 401 ha użytków rolnych.

Duża ilość łąk i pastwisk od chwili powstania spółdzielni zapewniała stworzenie dobrej bazy paszowej, a tym samym rozwinięcie spółdzielczej hodowli. Dużą przeszkodę stanowił brak odpowiednich budynków dla inwentarza.

Dziś spółdzielnia w Kurkach ma już odnowioną i przebudowaną stajnię na 38 koni, a w bieżącym roku zamierza ją powiększyć przez dobudowanie specjalnego pomieszczenia dla młodzieży oraz wydzielić osobne boksy dla klaczy ze źrebiętami. W drugim gospodarstwie urządzono oborę z cieletnikiem oraz jałownik. Są to budynki dość stare, nieco ciemne, odnowiono je jednak starannie, wybielono, założono nowe glazurowane żłoby i drabiny do indywidualnego żywienia. W bieżącym roku projektuje się dobudowanie paszarni i zlewni mleka (cegły na te pomieszczenia są już zwiezione) oraz powiększenie okólnika przy oborze.

Chlewnię oddano do użytku w ostatnich miesiącach ubiegłego roku. Urządzenie jej w trzecim gospodarstwie ma, jak się okazało w ubiegłym roku, swoje dobre strony, pozwoliło bowiem uniknąć zarażenia świń pryszczycą, którą przechodziły krowy. Chlewnia jest duża, widna, czysto wybielona, o dobrym spadku, zapewniającym utrzymanie czystości. Kojce są porządnie utrzymane, cementową podłogę pokryto drewnianymi narami. Wzorowy porządek panuje również w przyległej do chlewni paszarni (gdzie znajduje się parnik) i w podręcznym magazynie pasz. Na wiosnę spółdzielcy zamierzają urządzić przy chlewni duży wybieg dla macior z prosiętami.

Początek hodowli spółdzielczej w 1950 roku stanowiło 12 krów pochodzących z wkładów członkowskich. Stan pogłowia powiększono drogą zakupu oraz przez przychowywanie wszystkich jałówek po krowach własnych. PPRN w Działdowie ułatwiło spółdzielcom zakup 2 dobrych rozplodników. Po jednym z nich jest już młody buhaj własnego chowu, który będzie wykorzystany dla podniesienia jakości inwentarza przyzagrodowego. Obecnie obora liczy 28 krów dojnych, 30 jałówek dwuletnich, 14 — rocznych i 6 cieląt. W bieżącym roku spółdzielnia zobowiązała się odchowować 27 cieląt w tym 12 zakontraktowanych do innych obór spółdzielczych. Średnia wydajność uzyskana w 1951 r. wynosiła 3000 kg mleka od krowy, przy zawartości 3,3% tłuszczu. W 1952 r. wydajność spadła do 2800 kg wskutek pryszczycy przebytej jesienią; podniesie się jednak z pewnością w ciągu roku 1953 po wybrakowaniu sztuk najstarszych i najmniej wydajnych, a w wprowadzeniu do obory świeżo wycielonych jałówek przychowywanych po najmleczniejszych matkach.

Chlewnia jest słusznie przedmiotem dumy spółdzielców z Kurek. Trzoda chlewna jest już własnym dorobkiem gospodarki zespołowej. W końcu pierwszego roku istnienia spółdzielni zakupiono 8 macior i 24 warchlaki i one stały się zaczątkiem obecnego stada. Dziś w chlewni jest 16 macior i 2 knury (jeden własnego chowu). W 1952 r. odstawiono 58 tuczników bekonowych o wadze 90 kg a w styczniu br. odstawiono już 13 sztuk na poczet dostaw w roku 1953. W latach 1951 i 1952 średnia ilość prosiąt odchowanych od jednej maciory była jeszcze stosunkowo niska i wynosiła 8 sztuk, a przyrosty warchlaków — 600 g dziennie. Należy się spodziewać, że poprawa warunków środowiska w nowej chlewni, urządzenie wybiegów dla macior i młodzieży pozwoli znacznie zwiększyć płodność macior i ilość odchowywanych prosiąt.

W chwili obecnej spółdzielnia rozporządza następującymi paszami: śrutą, sianem i otrębami, burakami, wytlóki, kiszonką z liści buraczanych, wywar i słomą. Pozwala to na stosowanie dawek pasz według norm opracowanych

przez instruktora kontroli użytkowości przeprowadzającego kontrolę raz na miesiąc. Na 1953 rok zaplanowano: 8 ha buraków pastewnych, 12 ha mieszanek motylkowych, 21 ha koniczyny na siano oraz 20 ha koniczyny użytkowej jako pastwisko. Oprócz tego za odstawę buraków cukrowych spółdzielnia otrzyma wytloki, a za odstawę ziemniaków do gorzelnii — wywar.

Dla uczczenia I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej członkowie spółdzielni w Kurkach zobowiązali się, poza podniesieniem produkcji polowej, zasieć ponad plan 20 ha mieszanek na siano, po żniwach zasieć 10 ha poplonów na kiszonki, podnieść stan pogłowia bydła do 93 sztuk (o 6 więcej niż w planie), w tym 56 krów. Od najlepszych krów zobowiązano się uzyskać udój ponad 4000 kg. Oprócz tego zobowiązano się powiększyć pogłowie trzody chlewnej.

Wykonanie w 100% odstaw mleka i żywca rzeźnego w roku 1952 jest gwarancją, że zobowiązania te zostaną wypełnione. Planowane odstawy na rok 1953 są wysokie i wynoszą 24500 l mleka i 7434 kg mięsa, w tym 140 tuczników bekonowych o wadze 90 kg, zostaną one jednak na pewno przekroczone.

Przewodniczącym spółdzielni w Kurkach jest ob. Lipowski, hodowlą opiekuje się ob. Piwowski. Obydwaj pracują energicznie i ofiarnie, potrafią więc mobilizować członków spółdzielni do wysiłków w celu osiągnięcia wyższego poziomu gospodarki spółdzielczej. W ubiegłym roku np. spółdzielnia w Kurkach jedyna w okolicy sprzątnęła, mimo złych warunkach atmosferycznych, drugi pokos siana — w innych gospodarstwach pozostał on na łące. Ob. Piwowski planuje znaczne zwiększenie zespołowej hodowli. W 3-letnim planie rozwoju spółdzielni przewidywane jest założenie hodowli drobiu.

Na szczególne podkreślenie zasługuje współpraca zarządu z instruktorem powiatowym ob. Tańskim, który opiekuje się spółdzielnią od chwili jej powstania. Ułatwia on spółdzielcom zakup dobrych rozplodników, zakontraktował dla obory jałówki po najmleczniejszych krowach i pomaga w układaniu planów paszowych. W bieżącym roku ob. Tański projektuje urządzenie w Kurkach chlewni reprodukcyjnej, która będzie dostarczała knury dla gospodarstw spółdzielczych w całym powiecie.

Członkowie RZS w Kurkach pod kierunkiem swego zarządu osiągnęli wiele w czasie trzech lat wspólnego gospodarowania. Aby mogli poprawiać w dalszym ciągu swe wyniki w hodowli muszą przede wszystkim usunąć dotychczasowe niedociągnięcia. Najpoważniejszym i najpilniejszym zagadnieniem jest przeszkolenie brygady hodowlanej. Składa się ona z 9 osób, z których 2 obsługują stajnie, 2 — chlewnie, a 3 — oborę. Częsta zmiana oborowych i chlewmistrzów (która miała miejsce już kilka razy) odbija się zdecydowanie ujemnie na stanie pogłowia. Spółdzielnia zobowiązała się w roku bieżącym przeszkolić na kursach przewodniczącego i magazyniera. Konieczne jest przeszkolenie również chlewmistrza i oborowego. Zastosowanie przez nich nabytych wiadomości umożliwi dalszą poprawę jakości pogłowia, lepsze odchowanie młodzieży i przyczyni się znacznie do rozwoju zespołowej hodowli.

Mgr inż. A. STARZYŃSKI

Przyszłość wrzosówki

W numerze czerwcowym z 1952 r. „Przeglądu Hodowlanego“ dr J. Szymski w artykule p.t. „Wrzosówce grozi zagłada“ poruszył zagadnienie owczarskie ważne dla hodowli krajowej, a zwłaszcza dla rejonu woj. białostockiego.

Aby tym zagadnieniem zainteresować służbę zootechniczną, pragnę uzupełnić dane dotyczące hodowli owcy-wrzosówki i podać wyraźnie wnioski, wysunięte nieco ogólnikowo przez dr Szymskiego.

Wrzosówce istotnie grozi zagłada z przyczyn, które podał autor wymienionego artykułu.

Województwo białostockie jest rejonem, posiadającym największą ilość owiec w kraju. Na 100 ha użytków przypada obecnie około 26 sztuk owiec, a wciąż jeszcze istnieją tendencje wzrostu pogłowia owiec z uwagi na opłacalne ceny za wełnę, przy stosunkowo niskich kosztach produkcji.

Rejon wydzielony dla wrzosówki obejmuje prawie połowę terytorium województwa białostockiego, jednak ilość jej w stosunku do całego pogłowia wynosi zaledwie około 20 — 25%. Ilość wrzosówki maleje z każdym rokiem, a zgodnie z założeniami polityki hodowlanej Państwa powinna w tym rejonie wzrastać. Potwierdzeniem tego stanu są wyniki uznawania tryków za ubiegłe 3-lecie:

Rok	Ilość uznanych tryków ogółem	W tym uznano tryków— wrzosówek	% wrzosówek w stosunku do ogólnej ilości uznanych
1950	596	181	30
1951	645	89	14
1952	800	100	12.5

Zestawienie to wykazuje dobitnie tendencje likwidowania przez chłopów owcy siwej kozuchowej — wrzosówki.

Stan ten z jednej strony wynika z przyczyn podanych przez dr Szymskiego, a z drugiej strony z nieznajomości i niedoceniań przez instruktorów produkcji zwierzęcej i chłopów hodowców wartości owcy wrzosówki jako producenta dobrego kozucha.

Wrzosówkę cechuje okrywa odmienna od okrywy innych ras owiec krajowych i to właśnie stanowi jej wartość jako owcy kozuchowej. Wrzosówka daje przy tym dobrą wełnę na wyroby samodzielne.

Wrzosówka w swej okrywie-runie posiada trzy gatunki włosa: włos puchowy, włos przejściowy i włos rdzeniowy. Grubość włosów u wrzo-

sówki odpowiada mniej więcej grubości włosów świniarek, występujących na naszym terenie.

Występowanie tych trzech gatunków włosów w okrywie wrzosówki stwarza warunki wymagane dla dobrego kozucha, gdyż każdy z tych trzech gatunków włosów spełnia swoje zadanie tj. tworzy dobrą izolację w kozuchu.

Włosy tak zwane przejściowe są oparciem dla włosów puchowych, a włosy grubsze rdzeniowe chronią przed zamakaniem okrywy na owcy. W kozuchu zapobiegają one spilnianiu się runa, wojłoczeniu przez tworzenie drobnych, elastycznych loczków.

Na skutek dużej ilości włosa puchowego i włosa przejściowego, które razem w okrywie wrzosówki stanowią około 80%, kozuch z wrzosówki jest miękki i ciepły. Z tego również powodu wełna wrzosówki jest dobra do przędzenia, daje dobrą odzież i ma szczególnie zastosowanie w wyrobach samodzielnych ze względu na naturalny szaro-popielaty kolor, któremu nie dorównają żadne barwniki chemiczne.

Wełna wrzosówki posiada również charakterystyczny połysk, co przy wyrobach samodzielnych ma specjalne znaczenie.

Wartość kozucha z wrzosówki jest tym większa, że jest on lekki, ponieważ skóra wrzosówki jest cienka. Cienkość skóry nie obniża jednak wartości kozucha, gdyż skóra wrzosówki jest mocna i zbita.

Te naturalne wartości użytkowe kozucha z wrzosówki mogą być utrzymane i spotęgowane przez należyłą wyprawę garbarską.

Zaopiekowanie się naszym chałupniczym garbarstwem i podniesienie jego wyników pracy może stworzyć wrzosówce, tak jak owcy romanoskiej w Związku Radzieckim, sławę najlepszej owcy kozuchowej w kraju.

Dążąc przeto do zachowania wrzosówki i do jej rozpowszechnienia w rejonie dla niej przewidzianym, zapoczątkowano wielko-stadną hodowlę tej owcy w gospodarstwach socjalistycznych. W roku 1951 Spółdzielnia Produkcyjna Łużany w pow. sokólskim zakupiła 50 sztuk owiec wrzosówek. Wyboru najtypowszych sztuk na terenie województwa dokonał ówczesny inspektor hodowli owiec Oddz. Produkcji Zwierzęcej PWRN, dr Józef Szymiski. Nie uniknięto jednak mimowolnego zakupu pewnej ilości owiec małowartościowych, źle przekazujących swoje cenne właściwości potomstwu.

Owce zakupione do Łużan trafiły początkowo w ciężkie warunki bytowania, gdyż była to spółdzielnia nowopowstała i słabo zorganizowana. Spółdzielnia nie posiadała budynków inwentarskich i owce umieszczono początkowo w budynku jednego ze spółdzielców. W ciągu roku 1951 wybudowano wzorową owczarnię na 300 sztuk i przeniesiono do niej owce. Pomimo że budynek był wybudowany na owczarnię, z braku innych pomieszczeń umieszczono w nim również konie, bydło i trzodę chlewną. Oczywiście, że ucierpiały z tego powodu owce. Obecnie spółdzielcy wybudowali oborę i owczarnia jest używana wyłącznie dla owiec, co daje możliwość należytego rozwoju owczarni.

Spółdzielnia Łużany borykała się w roku 1951 z dużymi trudnościami paszowymi, szczególnie brak było siana. niemniej owce przezimo-

wały dość dobrze i stan stada podniósł się do 100 sztuk. Obecnie owczarnia liczy 140 sztuk owiec, w tym 3 tryki. Jagnięta z pierwszych wykotów po zakupie zostały w większości przeznaczone na rzeź, gdyż dużo jagnięt było białych, bądź łaciatych, a więc nietypowych dla wrzosówki. Widocznie zakupione owce były pokryte przez tryki białe.

Wykoty w 1952 r. dały już materiał znacznie lepszy, gdyż pochodził on po tryku wrzosówce.

Przeciętna żywa waga owcy w Spółdzielni Łużany wynosi około 35 kg. Należy przypuszczać, że w miarę stosowania bardziej właściwego wychowu, żywienia i uregulowania terminu pokryć, waga owcy podniesie się do 45 kg i wyżej.

Wydajność wełny z hodowanych w Łużanach owiec wynosi przeciętnie 1,6 kg wełny potnej w ciągu roku przy dwurazowej strzyży.

Płodność owiec jest bardzo duża, dwojaczki są prawie regułą, a co najmniej około 10 — 15% maciorek daje trojaczki. Duża płodność i troskliwość maciorek o jagnięta gwarantują szybki rozwój stada.

Prace, zapoczątkowane w owczarni Spółdzielni Łużany, zmierzają w pierwszym rzędzie do zwiększenia stada do 250 — 300 macior, wyrównania pogłowia pod względem typu budowy i okrywy oraz podniesienia żywej wagi, a tym samym podniesienia wydajności wełny z owcy co najmniej do 2 — 2,5 kg rocznie.

Opierając się na dość dobrych rezultatach chowu owiec w Spółdzielni Produkcyjnej Łużany, w roku obecnym zorganizowano zaczątki dalszych owczarni wrzosówki w spółdzielniach produkcyjnych, a więc w pow. bielskim w Spółdzielni Produkcyjnej Proniewicze i w pow. białostockim w Spółdzielni Produkcyjnej Czerewki. PGR miały przystąpić również w tym roku do tworzenia większej owczarni, lecz nie potrafiły do tej pory tego zorganizować.

Te wszystkie zabiegi organizacyjne nie są oczywiście w chwili obecnej wystarczające, aby uchronić wrzosówkę od zagłady w chowie masowym, dlatego też wysunięte przez dr Szymskiego postulaty są słuszne i powinny być w pełni urzeczywistnione w jak najkrótszym czasie. Organizowanie w spółdzielniach produkcyjnych owczarni wrzosówki jest w dużym stopniu przeciwwagą wobec grożącej jej likwidacji w gospodarstwach indywidualnych. W związku z tym nasuwają się następujące wnioski:

1. Palącą sprawą jest, by istniejący na terenie województwa Zakład Doświadczalny w Siejniku k/Olecka, leżący w pobliżu rejonu wrzosówki, posiadał owczarnię zarodową wrzosówki, prowadził prace nad jej selekcją i poprawą, a jednocześnie dostarczał dla rejonu wrzosówki wartościowe tryki. Prowadzenie przez Zakład Doświadczalny w Siejniku prac owczarskich w dwóch kierunkach, tj. nad owcą białą długowęsną (co obecnie jest realizowane) i jednocześnie nad owcą kożuchową wrzosówką — jest konieczne dla województwa białostockiego.

2. Szkolenie służby zootechnicznej w zakresie owczarstwa, a szczególnie zootechników, pracujących w rejonie wrzosówki, jest konieczne z uwagi na to, że wśród służby zootechnicznej jest mało pracowników, posiadających fachowe przygotowanie potrzebne do chowu owiec, zwłaszcza owiec kożuchowych.

3. Podniesienie ceny na wełnę siwą w rejonie wrzosówki jest nieodzownym warunkiem do utrzymania jej hodowli. Cena na wełnę siwą powinna być w rejonie wrzosówki wyższa od wełny białej o conajmniej 5 — 10 zł na kilogramie. Stworzyłoby to nieodparty argument, przekonujący rolnika o konieczności chowu owcy siwej — wrzosówki w wyznaczonym dla niej rejonie.

4. Zainteresowanie przemysłu białoskórniczego produkcją skór kozuchowych z wrzosówki, które są znacznie lepsze od kozuchów innych ras owiec i podniesienie ceny za te skóry byłoby drugim sposobem podniesienia opłacalności chowu wrzosówek i wzmogłoby zainteresowanie tą hodowlą szerokich mas chłopskich.

Powyższe wnioski powinny być zrealizowane w najbliższym czasie w przeciwnym razie bowiem upadek chowu wrzosówek nie zostanie zahamowany i za kilka lat możemy już poszukiwać wrzosówki jako rzadkiego okazu zoologicznego.

Organizacja i ekonomika produkcji zwierzęcej

Mgr inż. K. NAHLIK

Prowadzenie ksiąg w spółdzielczej fermie bydła

W każdym gospodarstwie spółdzielczym prowadzi się księgowość ogólną, gdyż gospodarstwo spółdzielcze jako własność społeczna, musi być oparte na planie i kontroli jego wykonania; w gospodarstwie musi być sprawiedliwe rozliczenie wkładu pracy i dochodu.

Zadaniem księgowości ogólnej jest ujęcie w cyfrach całości gospodarki, jej majątku, wierzytelności i zadłużeń, przychodów i rozchodów, towarowości i wykonania wszystkich zobowiązań.

Niezależnie od księgowości ogólnej, ważniejsze działy gospodarki spółdzielczej mają swoją księgowość specjalną. Ta księgowość specjalna ma pokazać dokładniej, co dzieje się w danym dziale gospodarstwa, co umożliwi uzyskanie coraz to lepszych wyników.

Jednym z najważniejszych działów gospodarstwa jest ferma bydła, toteż dla niej przede wszystkim powinna być prowadzona księgowość specjalna.

Część księgowości, dotycząca fermy bydła, wchodzi właściwie w zakres księgowości ogólnej. Jest to ta część, która obejmuje towarowość fermy, zużycie pasz i wkład pracy poszczególnych członków.

Częścią specjalną księgowości fermy bydła, która z księgowością ogólną łączy się raczej zupełnie luźno, jest właściwa księgowość hodow-

lana. Jest ona bardzo ważna dla podniesienia wartości stada i osiągnięcia wysokiej produkcji towarowej.

Głównym zadaniem fermy bydła jest produkcja mleka. Produkcja ta i obrót mlekiem muszą więc być zapisywane sumiennie, a zapis powinien umożliwiać i ułatwiać kontrolę.

Zapis produkcji i obrotu mlekiem jest tak ważny, że gdyby można było wyobrazić sobie spółdzielnię złożoną z dwóch członków, którzy by mieli jedną wspólną krowę — to już prowadzenie tego zapisu byłoby konieczne.

W pionowych rubrykach tablicy zapisu produkcji i obrotu mlekiem mamy poszczególne pozycje przychodowe i rozchodowe mleka pełnego, odłuszczonego, ewentualnie także śmietanki, zaś w rubrykach poziomych wpisujemy codziennie cyfry przez cały miesiąc, tak by u dołu arkusza można było wyliczyć miesięczne sumy produkcji i obrotu. Nie sumujemy oczywiście takich kolumn, jak stan krów lub pozostałość mleka z dnia poprzedniego i na następny dzień, są to bowiem liczby orientacyjne i pomocnicze. Wysokość całodziennego udoju mleka wpisuje się w tablicy oborowej, na którą brygadzysta oborowy wpisuje poszczególne udoje tj. ranny, południowy i wieczorny. Liczba **P r z y c h ó d - r a z e m** musi bilansować z sumą **R o z c h ó d - r a z e m** plus pozostałość na dzień następny. Ilości mleka rozchodowane codziennie na paszę powinny być rozliczane w obroczniku. Ilość mleka pełnego, wykazana w rozchodzie **N a p r z e r ó b**, musi być umieszczona w przychodzie jako mleko odłuszczone i jako śmietanka, a suma musi być zgodna.

Zaprowadziwszy prawidłowo zapis produkcji i obrotu mlekiem, wiemy dokładnie ile mleka ferma produkuje i co się następnie dzieje z tym mlekiem. Możemy obliczyć, jaki dochód brutto ma spółdzielnia z mleka. Nie wiemy jeszcze natomiast, ile produkcja kosztuje, ile zużyto surowca. Surowcem do produkcji mleka jest pasza, wynika zatem konieczność prowadzenia drugiego zapisu tj. paszy: jest to tak zwany obrocznik.

Obrocznik jest szczegółowym rozliczeniem pasz, rozchodowanych przez magazyn na wyżywienie inwentarza zespołowego.

Przy małej liczbie inwentarza prowadzi się zwykle jeden obrocznik wspólny dla całego inwentarza, rozbijając pozycje na konie, bydło itd. W gospodarstwie prowadzącym większą fermę bydła, wskazane jest jednak prowadzenie dla każdego rodzaju zwierząt oddzielnego obrocznika, a w każdym razie musi być w obroczniku dokładne rozbiecie zużycia pasz na poszczególne grupy bydła: oddzielnie na buhaje, krowy, jałowiznę (poszczególne grupy), cielęta, ewentualnie buhajki (jeżeli prowadzi się wychów buhajków).

Takie prowadzenie obrocznika wykazuje nie tylko sumę pasz zużytych przez oborę, ale umożliwia dokładną kalkulację i analizę. Można obliczyć koszt produkcji 1 kg mleka, koszt odchowania jałówki, utrzymania buhaja, przyrostu 1 kg opasu, czy też odchowania rocznego buhajka hodowlanego. Jest to ważne zwłaszcza dla większej fermy. Można się przekonać co daje dochód, a co przynosi straty, a po stwierdzeniu przyczyn, podnieść jeszcze dochód, a uniknąć strat.

Tam, gdzie przy obsłudze fermy bydła pracuje kilku członków spółdzielni, np. brygadzysta i kilka dojarek, niezbędne jest prowadzenie zapisu, któryby umożliwiał dokładne ustalenie wkładu pracy każdego z członków, dla właściwego zaliczenia dniówek obrachunkowych według norm. Zapis taki jest również konieczny przy współzawodnictwie pomiędzy poszczególnymi dojarkami. Oczywiście najważniejszy jest tu codzienny zapis mleka, rzeczywiście uzyskanego przez dojkę od grupy krów, przydzielonych jej do obsługi. Do takiego zapisu każda dojarka powinna mieć oddzielny zeszyt, w którym notuje codziennie ilość mleka od każdej krowy ze swojej grupy, z każdego udoju. W zeszycie zapisuje się każdy dzień na osobnej stronie. Podobny zeszycik prowadzi i brygadzysta, który jednak nie wpisuje w nim poszczególnych krów, a tylko łącznie grupy poszczególnych dojarek. Oczywiście zapisy w tym zeszycie muszą być zgodne z zapisami na tablicy oborowej i z ilościami w zapisie produkcji i obrotu mlekiem. Wszystkie te zapisy muszą ściśle odpowiadać rzeczywistości.

Pozostałe dane cyfrowe, potrzebne do ustalenia wkładu pracy i osiągnięć poszczególnych członków, osiągnięć takich, jak ilość urodzonych i zdrowo odchowanych cieląt, daje już właściwie księgowość hodowlana, tak, że inne zapisy nie będą potrzebne. Oczywiście z zastrzeżeniem, że obsługa fermy będzie stała, a przydział grup zwierząt nie będzie zmieniany w ciągu roku.

Główną książką hodowlaną jest rejestr hodowlany obory. Zakłada się go raz na zawsze i prowadzi w ciągłości, zakładając nowy tylko w razie wyzerpania pierwszego i wówczas zakłada się tom drugi, trzeci i następne.

Zapisem podstawowym dla rejestru hodowlanego jest notes oborowy, a obliczeniem pomocniczym jest roczne obliczenie wydajności krowy.

Notes oborowy jest to zeszyt, w którym zapisuje się bezpośrednio w oborze próbne udoje, dokonywane raz, lub dwa razy w miesiącu, przez instruktora kontroli użytkowości. Wpisuje się tam poza tym % tłuszczu oraz ilość kilogramów mleka i tłuszczu w okresie, któremu odpowiada dany próbny udój. W rubryce U w a g i wpisuje się przy każdej krowie datę ostatniego jej zapuszczenia, wycielenia lub pokrycia (zapisujemy ostatnie dane, z zastrzeżeniem, że powtarzamy tę adnotację przy każdym miesięcznym próbnym udoju). Na podstawie mleczności, stwierdzonej przy próbnym udoju, obliczamy z kolei dzienną dawkę paszy, potrzebną dla każdej krowy, biorąc pod uwagę także to, co zapisane w uwagach. A więc dodatek paszy na rozdojenie dla krów po wycieleniu, dodatek na rozwój płodu dla krów w drugiej połowie ciąży, zmniejszenie niektórych pasz, albo ich zupełne odjęcie dla krów, które powinny zostać zasuszone.

Notes oborowy prowadzi objazdowy kontroler użytkowości mlecznej, jako wykonujący tę kontrolę i normujący pasze w spółdzielniach produkcyjnych, zaś w PGR prace te wykonuje zootechnik PGR. Prace te powierzane są tym pracownikom nie tylko ze względu na wymagane odpowiednie kwalifikacje dla jej prowadzenia, ale i ze względu na ich specjalny charakter tj. konieczność dokonywania zapisów kontrolnych bar-

dążą sumiennie i bezstronnie przez pozamiejscowy, niezainteresowany personel.

W ten sposób notes oborowy, jeżeli jest prowadzony właściwie, stanowi podstawę do zapisu wydajności, pokryć, zapuszczeń i wycieleń, do obliczeń wydajności krów oraz jest podstawą do rozchodowania przez magazyn pasz dla krów a także do normowania pasz dla każdej krowy oddzielnie.

Arkusze Obliczenie wydajności krowy są wyłącznie rocznym rachunkiem mleczności, prowadzonym oddzielnie dla każdej krowy. Nanosi się na nie wyniki każdego próbnego udoju, wpisane początkowo w notesie oborowym oraz obliczone wydajności mleka i tłuszczu w okresie kontroli. Wydajność w każdym następnym okresie kontroli dolicza się do poprzednich i w ten sposób w końcu roku otrzymuje się całoroczną wydajność każdej krowy oddzielnie. Mając zaś całoroczną ilość mleka i tłuszczu od każdej krowy, wylicza się średni roczny % tłuszczu dla każdej z nich. Tak samo sumuje się dni doju. Na tym samym arkuszu obliczeniowym rocznym każdej krowy wpisuje się też daty pokryć i nazwę buhaja użytego do pokrycia, datę planowanego i faktycznego zapuszczenia, datę wycielenia, płć i wagę cielęcia. Wyniki roczne z obliczeń wydajności wprowadza się do rejestru hodowlanego.

Na każde urodzone cielę wystawia się metryczkę cielęcą. Jest ona podstawą wpisu cielęcia do rejestru hodowlanego i jest dowodem tożsamości cielęcia.

Na metryczce cielęcej jest numer kolejny, nazwisko hodowcy i jego adres, matka cielęcia i data jej pokrycia, ojciec cielęcia, data urodzenia i płć cielęcia oraz waga po urodzeniu. Na odwrocie metryczki: numer cielęcy, data założenia kolczyka, nazwa cielęcia, opis i rysunek umaszczenia, data wystawienia metryczki i podpis wystawiającego.

Metryczki powinny być przechowywane w skoroszycie, w kolejności numerów metryczek.

Rejestr hodowlany obory — to historia stada, z której hodowca wyciąga wnioski dla świadomego kształtowania stada w kierunku podnoszenia jego wydajności mleka, procentu tłuszczu w mleku, zdrowotności i żywotności. Aby można było wyciągnąć wnioski z rejestru hodowlanego i aby rzeczywiście dawał on zamierzony wynik, to jest stałe podnoszenie wartości stada, musi on być prowadzony bardzo sumiennie i dokładnie, a wszelkie dane, wpisywane do rejestru, muszą być prawdziwe i ścisłe.

Rejestr hodowlany obory składa się z trzech działów: dział I — buhaje, dział II — krowy, dział III — młodzież.

W dziale I wpisuje się buhaje, które używane były i są do pokrywania krów i jałowic w danym stadzie. Na każdego buhaja przeznaczona jest oddzielna strona. Zapisuje się na niej wszelkie dane, dotyczące tego buhaja, a więc: jego nazwę, numery kolczyków, datę urodzenia, licencji, sprowadzenia, następnie nazwisko hodowcy, od którego buhaj pochodzi, dokładne dane rodowodowe buhaja na kilka pokoleń wstecz, wydajność i procent tłuszczu jego matki, babek; opis umaszczenia i budowy, ocenę w punktach, wymiary, wagę żywą w poszczególnych latach, wyniki wszystkich badań lekarskich. W końcu wpisuje się, kiedy i z jakiej przy-

czynny buhaj został ze stada usunięty. Te wszystkie dane pozwolą nawet w wiele lat po śmierci danego rozplodnika, odtworzyć dokładnie jego wartość i wyprowadzać wnioski co do dodatnich i ujemnych cech jego potomstwa.

W dziale II rejestru każda krowa ma swoje dwie strony. U góry wpisane są dane krowy: nazwa, numer oborowy, cielęcy i licencyjny, data urodzenia i licencji, punktacja budowy i rysunek umaszczenia, skąd krowa pochodzi, jej rodzina i rodowód. Poniżej w rubrykach poziomych, przebiegających przez obie strony, a przeznaczonych na jeden rok każda, wpisuje się wszystko, co zaszło w danym roku. Są tam więc kolejno daty pokryć i nazwy buhajów użytych do pokrycia, daty zapuszczeń i wycieleń, płeć, numer i waga cielęcia, co stało się z cielęciem, jaki dostało numer oborowy (po przejściu do grupy krów) i licencyjny, gdy otrzymało licencję. Jest też rysunek umaszczenia każdego cielęcia. Dalej wpisuje się wagę krowy w każdym roku — wiosenną przed wyjściem na pastwisko oraz jesienną przed postawieniem w oborze.

Następne rubryki przeznaczone są do wpisywania wydajności rocznej, a więc: kilogramy mleka, kilogramy tłuszczu, średni roczny procent tłuszczu, dni pracy, doju i paszy, a także najwyższa wydajność dzienna. Jest wreszcie miejsce na zapisywanie stanu zdrowotnego krowy, który corocznie powinien być kontrolowany i zapisywany. Wpisuje się daty i wyniki badań na gruźlicę, zakażne ronienie, daty ewentualnych poronień, choroby wymienia i inne.

Jeżeli wszystkie rubryki mamy corocznie dokładnie wypełnione — mamy już obraz wartości każdej krowy. Mamy bowiem jej pochodzenie, rozwój, wzrost poczynawszy od pierwiastki, przebieg wydajności w poszczególnych latach. Regularność zacielen i wycieleń, waga urodzonych cieląt oraz pomyślny ich odchów, równa wydajność mleka przez szereg lat — są najlepszym świadectwem jej żywotności i wartości użytkowej, a więc wartości jako matki następnego, lepszego pokolenia.

Dział III — rejestr młodzieży, jest równie ważny, jak działy poprzednie. W dziale tym zapisywane są kolejno wszystkie urodzone cielęta. Wpisuje się tam numer cielęcy, płeć, pochodzenie (ojciec i matka), datę urodzenia, nazwę i opis; dalej co stało się z cielęciem, czy przeznaczono je do chowu, czy też na ubój. Przy jałowkach wpisujemy potem datę pokrycia i buhaja, którym ją pokryto, następnie zaś jej numer oborowy, gdy już zostanie krową, a numer licencyjny, gdy jako krowa otrzyma licencję. Taki rejestr młodzieży daje nam przejrzyste zestawienie całego przychówka.

Poza omówionym normalnym rejestrem młodzieży, stanowiącym część rejestru hodowanego obory (bezwarunkowo powinien być prowadzony w każdej spółdzielczej fermie bydła) w fermach reprodukcyjnych, które zajmują się wychowem buhajów hodowlanych, z przeznaczeniem na rozplodniki, prowadzi się oddzielny rejestr wychowalni buhajków.

Rejestr wychowalni buhajków jest tak prosty, że nie wymaga specjalnych druków, a może być prowadzony w zwykłym zeszyte. Zadaniem jego jest oddzielne zestawienie odchowywanych buhajków oraz kontrola rozwoju każdej sztuki. Ponieważ odchów buhajów jest stosun-

kowo drogi, a niepowodzenie w odchowie grozi stratą, wszelkie zaburzenia w rozwoju lub zahamowania muszą być natychmiast ujawnione, dla zapobieżenia tym stratom.

W rejestrze wychowalni buhajków przeznaczają się na każdego buhajka oddzielną stronę. Poza nazwą, numerem cielęcym, datą urodzenia i pochodzeniem wpisuje się tam wagę buhajka po urodzeniu, następnie zaś wagę co miesiąc. Wszystkie buhajki waży się w jednym, zawsze w tym samym dniu miesiąca, aby odstęp między jednym a drugim ważeniem był taki sam. Dla każdego buhajka oblicza się jego przyrost w kilogramach za okres od ostatniej wagi oraz średni przyrost dzienny w danym okresie. Daje to nam możliwość sprawdzenia, czy wszystkie buhajki dobrze rosną, czy należycie wykorzystują paszę, czy są zdrowe. Poza wymienioną tabelą wagi, wpisuje się jeszcze wyniki badań lekarsko-weterynaryjnych, a następnie datę licencji, numer licencji oraz punktację za budowę, jaką buhajek otrzymał przy licencji. Z kolei wpisuje się wycenę przy sprzedaży, cenę oraz komu został sprzedany i kiedy.

Jak widać z omówienia wyżej przedstawionych zapisów, jest ich duża ilość i wszystkie mają swoje znaczenie dla prowadzenia prawidłowej hodowli. Odczytując takie zapisy nie tylko unikamy pomyłek (nie będąc w stanie obciążyć ludzką pamięć tak dużą ilością dat, notatek itp), ale mamy możliwość zastosowania do każdego zwierzęcia dla niego właściwą normę paszy i dokładnie osądzić jego prawdziwą wartość użytkową na podstawie ściśle zanotowanej wydajności i zaliczyć go albo do zwierząt zasługujących na dalsze użytkowanie, albo nadających się do wybrakowania.

Prowadzenie jednakowej księgowości dla wszystkich ferm pozwala ponadto na przeprowadzenie porównania sztuk wyróżniających się na przykład krów pod względem % tłuszczu i mleka — jednocześnie w różnych fermach — i odchować wartościowe rozplodniki tylko po tych najlepszych sztukach, co jest ważnym czynnikiem postępu w pracy hodowlanej.

Mgr inż. M. PROROKOWA

Zadania i prace na fermie drobiarskiej w przededniu sezonu wylęgu i wychowu

W każdym przedsiębiorstwie czy gospodarstwie, prowadzonym na zasadach gospodarki planowej, powodzenie produkcji zależy przede wszystkim od racjonalnie i wszechstronnie przeprowadzonych czynności przygotowawczych. W życiu fermy drobiarskiej czynności te, mające na celu rozplanowanie i przygotowanie prac w sezonie, są szczególnie ważne. Okres rozmnażania drobiu jest w porównaniu z okresem rozmnażania innych zwierząt domowych znacznie krótszy. Krótki, bo ściśle sezonowy okres prac na fermie, jak też szybki rozwój i przyrost drobiu wpływają na to, że w pełni sezonu często brak już jest po prostu czasu na wyko-

nanie czynności, przeoczonych w okresie przygotowawczym. Wstępne prace w drobiarstwie mają znacznie większy wpływ na przebieg właściwego okresu produkcji, niż w jakiegokolwiek innej dziedzinie hodowli. Ze znaczenia tego faktu sumienny drobiarz powinien sobie zdawać sprawę przez cały czas swej pracy.

Zajmiemy się obecnie głównie fermami kurzymi, gdyż okres wylęgu innego ptactwa jest nieco późniejszy. Nie ma potrzeby rozводить się dłużej na tym miejscu nad wszechstronnymi korzyściami, jakie dają wczesne lęgi jaj kurzych. Racjonalna hodowla powinna opierać się wyłącznie na lęgach wczesnych i bezwzględnie wyłączać materiał wylęzony późną wiosną lub latem jako przydatny wyłącznie na rzeź.

Racjonalnie prowadzona ferma drobiowa już w styczniu powinna mieć poza sobą wszystkie prace, związane ze szczepieniem ochronnym drobiu i przebadaniem krwi na nosicielstwo białej biegunki piskląt (pułorazy). Sztuki reagujące dodatnio, powinny być wyłączone ze stada, a cały teren fermy i pomieszczeń poddany gruntownej dezynfekcji.

Styczeń i pierwsza połowa lutego zapewniały więc kurom zupełny spokój i odpoczynek po męczących, wyżej omówionych zabiegach sanitarnych, co ma duże znaczenie dla uzyskania kompletnej równowagi organizmu. Jednakże w tym okresie żądamy od ptaka, by gromadził w sobie wszelkie potrzebne składniki, które poprzez jajko zostaną przekazane potomstwu. W związku z tym do zadań personelu fermy należy podawanie tak zestawionych pasz, aby zawierały one wszystkie składniki, potrzebne do życia dla młodego organizmu.

Dobre żywienie powinno zapewnić ptakom potrzebną jakość pasz, a także właściwy wzajemny stosunek składników odżywczych i mineralnych oraz witamin. Od żywienia stada podstawowego zależeć będzie: ogólna produkcja jaj, uzyskanie z nich odpowiedniej ilości jaj wylęgowych, dobrego procentu wylęgu, dobrego stanu zdrowotnego piskląt i wysokiego procentu odchowu młodzi, a tym samym wykonanie planu. Dlatego też obok normalnie zestawionych mieszanek pasz treściwych, jak mieszanka D, mieszanka śrut zbożowych i pośladu, mleka, pasz mineralnych, powinna się znajdować w karmie również pasza witaminowa jak próse z siana, ziarno kiełkowane, tran, marchew czerwona, zielonka. Jeśli stado podstawowe otrzyma wszystkie wyżej wymienione pasze, to możemy być spokojni, że uczyniliśmy wszystko w tym kierunku, co do nas należało; kury będą produkować jaja, które bez zastrzeżeń włożymy do aparatów wylęgowych.

Wiele ferm państwowych gospodarstw rolnych wchodzi w okres tegorocznych lęgów po wypełnieniu wszystkich zadań, wyszczególnionych powyżej. Zatrzymajmy się chwilę przy fermie reprodukcyjnej I stopnia — kur rasy saseks w Gwiazdowie, zespołu Pomarzanowice w woj. poznańskim, która może służyć jako przykład dobrze zrozumianej przyczynowości przy wykonywaniu prac przygotowawczych.

Już w IV kwartale 1952 r. kierownik fermy wykonał następujące prace: opierając się na zapisach książki kontroli nieśności, przeprowadził selekcję kur i usunął z hodowli osobniki o słabej nieśności (mniej niż 110 jaj rocznie), kury kwoczące oraz kury ze złymi narowami. Następnie przeprowadził szczepienia ochronne przeciw pomorowi oraz trzykrotne

badania prób krwi na białą biegunkę. Ponieważ kury pochodziły z wczesnych lęgów, badanie mógł rozpocząć już we wrześniu, gdyż procent nieśności w tym czasie był dostatecznie duży. Po badaniach, sumiennie i starannie wyłączał wszystkie sztuki, które reagowały dodatnio. Po każdym wyłączeniu przeprowadził dokładną dezynfekcję.

Do 15 grudnia miał już zestawione stado podstawowe, składające się ze stada hodowlanego i stada kontrolnego. W skład stada hodowlanego, z którego jaja przeznaczone są do wylęgu, weszły kury jednoroczne, rokujące, że po okresie pierzenia i przerwie zimowej dadzą silne i zdrowe potomstwo. Na 1100 kur w grudniu ferma Gwiazdowo dała 9863 jaja. W roku bieżącym pierwsze kurczęta wylęgała ferma już w lutym.

Do zasadniczych prac okresu przygotowawczego zalicza się, jak wspomniano wyżej, zestawienie stada podstawowego i opieka nad nim. Dobór osobników oraz zapewnienie im racjonalnego żywienia na wskazanych zasadach zamyka pierwszy okres zajęć przygotowawczych przed sezonem. Jakie z kolei następne prace należy wykonać, by sezon wylęgu i wychowu przebiegał prawidłowo i dał dobre wyniki? Następnym ważnym odcinkiem pracy drobiarza jest przygotowanie aparatów wylęgowych do użytku.

Aby zapewnić stałą dostawę prądu oraz kontrolę instalacji elektrycznej w lokalu mieszczącym aparat inkubacyjny, aparat wylęgowy powinien być zgoszony do Zakładu Zbytu Energii i Zakładu Sieci Elektrycznej. Technik-elektromonter z najbliższych warsztatów wydzielonych PGR powinien kilkakrotnie sprawdzić sprawność silników oraz działanie termoregulacji i hydrometrów. Bardzo ważne jest sprawdzenie prawidłowego ustawienia mieszadeł w inkubatorze. Kąt ich nachylenia musi być taki, by zbierały one powietrze ze ścian aparatu i rozprzodzały je równomiernie między szuflady. Należyte działanie mieszadeł sprawdza się przy pomocy płomienia świecy lub zapalki.

Po przeglądzie i doprowadzeniu do porządku aparatury mamy już pewność, że działa ona dobrze, temperatura utrzyma się na właściwym poziomie, wahania ciepłoty nie przekroczą dopuszczalnej granicy $0,4^{\circ}\text{C}$, a zmiany wilgotności pozostaną w granicach od 60 do 70%.

Wzorem przygotowania wychowalni dla piskląt może być znowu ferma Gwiazdowo. Ferma ta nie obawia się mrozów ani wiatrów. Całe wnętrze wychowalni jest otynkowane, podłogi szczelne, deski boczne poszczególnych przedziałów wychowalni podwyższone są do wysokości 30 cm. Gwiazdowo z zazdrością jednak myśli o fermie Parsko w zespole Stare Bojanowo woj. poznańskie, która ma na wybiegach wspaniały zielony dywan z mieszanek traw i motylkowych. Ferma Parsko będzie mogła napewno przepuścić przez wychowalnię dwie rotacje piskląt i zapewnić im zielony wybieg. Gwiazdowo marzy o powiększeniu i zagospodarowaniu wybiegu wychowalni, ale będzie mogło zrealizować ten projekt dopiero po zakończeniu sezonu wychowu.

Jednym z najważniejszych zagadnień przy wychowalniach, ogrzewanych kwokami koksowymi, jest rodzaj materiału opałowego. Według doświadczeń ferm woj. poznańskiego najlepszym materiałem, gwarantującym równomierną temperaturę, bez skoków i przegrzań, są brykietki

z węgla brunatnego. Brykietki te powinny być małe, by można było nimi łatwo napełniać kwokę. W każdym przedziale wychowalni powinien wisieć termometr, by w każdej chwili istniała możliwość skontrolowania temperatury. Idealem byłoby posiadanie termometrów wskazujących maksymalną i minimalną temperaturę. Pozwoliłyby one, w razie dużych skoków temperatury w ciągu doby, łatwiej ustalić przyczynę dużego procentu upadku, wybuchu zakażenia białą biegunką, charłactwa itp.

Jakie właściwości powinna mieć pasza dla piskląt i jak ją należy przygotować?

Nowe zdobycze nauki wykazują, że obfita i dobrze dobrana pasza ma większy wpływ na zdolności produkcyjne drobiu, niż jego pochodzenie i rasa. Przy złym, nieodpowiednim żywieniu kury rasowe, o dobrym pochodzeniu, będą miały mniejszą produkcję i będą przedstawiać gorszy materiał hodowlany, niż kury bezrasowe o lichym pochodzeniu, dobrze żywione. Dobre żywienie piskląt jest ważne nie tylko dlatego, że da dobry odchów, mały procent upadku, ale i dlatego, że z dobrze żywionego pisklęcia wyrasta produkcyjna kura, dobra nioska, bądź kogut posiadający pełną przydatność rozplodową.

Pasze dla drobiu muszą być jakościowo różnorodne. Im większa ich różnorodność, tym większa gwarancja dostarczenia młodym, rosnącym organizmom wszystkich potrzebnych im składników.

Pierwszym pożywieniem piskląt powinna być woda ze środkiem dezynfekcyjnym, najlepiej chinosolem, następnie węgiel drzewny i żwir. W pierwszych tygodniach należy dostarczyć piskletom kasze różnego rodzaju, a więc: kaszę jęczmienną, pszeną, jaglaną, płatki owsiane itp. Stopniowo z kasz przechodzimy na odpowiednie śruty zbożowe i zadajemy mieszanke treściwą DK. Każda ferma posiadać powinna zapas pasz conajmniej na kwartał, by mogła stosować racjonalne żywienie i nie wprowadzać gwałtownych przejść między jedną paszą a drugą. Przy żywieniu piskląt i później kurcząt niezbędny jest tran, mleko chude, zielonka, a więc i to należy zawczasu zapewnić. W związku z podawaniem mleka w formie zakwaszonej należy pamiętać o odpowiednich naczyniach, najlepiej glinianych lub kamiennych.

O konieczności zapewnienia fermie na cały sezon wychowu dostatecznej ilości wody, której ptak zużywa stosunkowo dużo, nie należy chyba przekonywać. Zahamowanie działalności życiowych organizmu na skutek braku wody następuje znacznie szybciej niż na skutek braku stałych składników karmy.

Aby nie było niespodziewanych braków pasz i wszystkie prace na fermie były należycie powiązane ze sobą, przed rozpoczęciem lęgów ferma powinna dokładnie znać swój plan wychowu oraz posiadać harmonogram lęgów i dalszego obrotu kurczętami. Należy więc pomyśleć także o przygotowaniu dostatecznego ilościowo i jakościowo zapasu budek i domków kolonijnych (K_3 i K_4) dla kurcząt, które wyjdą z wychowalni. Posiadanie potrzebnej ilości sprzętu, jak koryta, poidła, wiadra itp. jest również ogromnie ważne i decyduje w niemałej mierze o wynikach. Przy zbyt małej ilości poidel czy korytek kurczęta będą niedożywione, zagłodzone, co powoduje charłactwo i choroby, a nawet przypadki kompletnego zagłodzenia.

Przy wykonywaniu przygotowań przedsezonowych nie należy zapomnieć o apteczce, wyposażonej we wszelkie możliwe środki dezynfekcyjne i lecznicze. Należy stale pamiętać, że w hodowli drobiu znacznie ważniejsza niż leczenie jest profilaktyka, czyli zapobieganie chorobom, niedopuszczanie do wybuchu choroby zakaźnej. Maty dezynfekcyjne powinny być zatem przygotowane jeszcze przed wprowadzeniem piskląt do wychowalni. Konieczne są ubrania ochronne dla obsługi jak buty i fartuchy. Personel powinien je wkładać każdorazowo przy wejściu na fermę. Wychodzenie w odzieży ochronnej poza teren fermy jest niedopuszczalne.

Przegląd naszkicowanych czynności wskazuje, jak ważną i wszechstronną pracą jest przygotowanie się do sezonu na fermie drobiarskiej. Prawidłowe wykonanie wszystkich zadań może być osiągnięte tylko po uświadomieniu całego personelu fermy o znaczeniu i celowości każdego najmniejszego zabiegu i po odpowiednim jego przeszkoleniu.

Szkolenie może być przeprowadzone tylko w okresie przygotowawczym i jego znaczenie powinno być należycie docenione. Zrozumiał to personel fermy Wituchowo (Zespół Kwilcz, woj. poznańskie). Po ciężkim sezonie w r. 1951 uzyskała ona w r. 1952 wczesne lęgi oraz przeprowadziła wychów kurcząt przy upadku zaledwie 8%, a w roku bieżącym śmiało rozpoczęła nowy sezon. Pracowniczkі fermy, od których zależy w dużej mierze wykonanie planu uzyskały te osiągnięcia dzięki podstawowemu przeszkoleniu. Pozwoliło im ono opracować wspólnie z kierownictwem wytyczne dla szczegółowych zajęć w różnych dziedzinach życia fermy. Rozumiejąc znaczenie szkolenia nie rezygnują one z dalszego stałego pogłębiania wiedzy fachowej. Zapoznały się np. dokładnie z instrukcją żywienia, gdyż wiedzą dobrze o tym, że przy wychowie piskląt i kurcząt co tydzień należy układać i zmieniać normy żywieniowe. Ułożenie planu żywienia przed rozpoczęciem wychowu ułatwia pracę, zapewniając podawanie ptactwu należytych dawek paszy.

Pracowniczkі fermy Wituchowo z zapałem czytają literaturę fachową, dając tym piękny i godny naśladowania przykład poważnego podejścia do pracy zawodowej.

Inż. P. KRECZKO

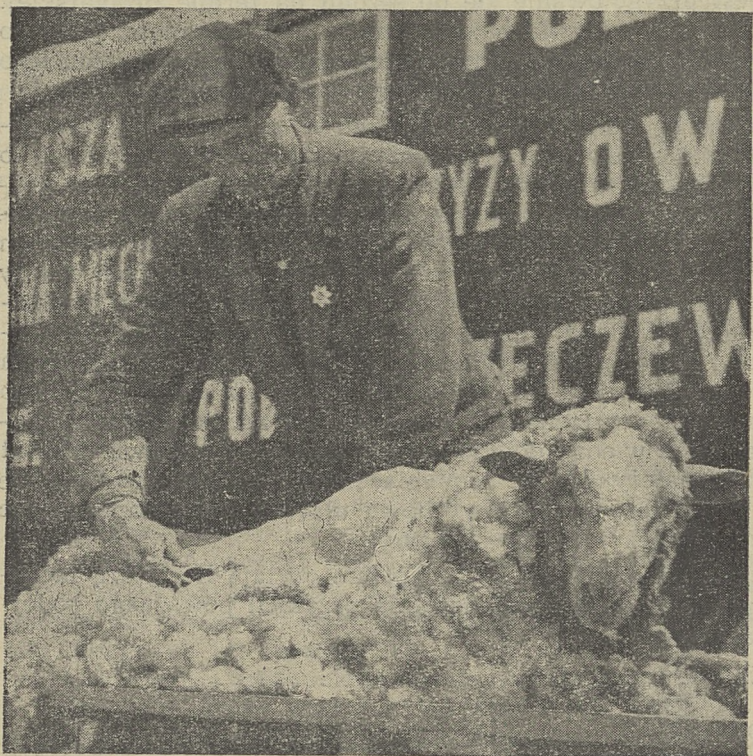
Organizacja mechanicznej strzyży owiec w PGR Poznań-Zachód

Szybki wzrost pogłowia owiec w kraju, wymaga opracowania i usprawnienia niektórych czynności hodowlanych, gdyż dotychczasowe metody ich wykonywania, okazały się przestarzałe ze względu na dużą pracowitość.

Jedną z ważnych dziedzin pracy w owczarstwie, pozostającą w tyle, a mającą duży wpływ na prawidłowe prowadzenie owczarni okazała się organizacja strzyży owiec.

Okres strzyży owiec rzadko gdzie jest uregulowany. Właściwy termin strzyży często był uzależniony od możliwości sprowadzenia strzygaczy, a więc był raczej przypadkowy zamiast być uzależnionym od konieczności hodowlanych. Z drugiej strony jeśli nawet strzygacze ręczni przybyli we właściwym czasie do strzyży, to prowadzili ją bardzo długo. Wpływało to na pewnego rodzaju wytrącenie z równowagi normalnego biegu prac fermy owczarskiej.

Ścisłe przestrzeganie z góry określonych okresów strzyży, dyktowane względami hodowlanymi w powiązaniu z założeniami wymaga



Mechaniczna strzyża owiec w gospodarstwie Parzęczewo woj. poznańskiego, przeprowadzona w 1950 r. Nadowczarz Kazimierz Śniegowski przy pracy

przemysłu włókienniczego, odgrywa w owczarstwie rolę zasadniczą. Strzyża owiec w zasadzie musi być przeprowadzona w takim okresie, jaki jest najbardziej odpowiedni dla organizmu produkującego wełnę i dla jego odbiorcy. Z punktu widzenia hodowlanego nie możemy dowolnie przesuwac terminów strzyży, lecz musimy ją przeprowadzać wówczas, kiedy za jej wykonaniem przemawiają najbardziej istotne względy, a więc nie przeprowadzamy jej za wcześnie, bo wełna będzie za krótka i nie zdejmujemy jej za późno gdyż będzie za długa, a także wówczas, gdy może mieć to szkodliwy wpływ na odchowanie jagnięcia itp.

Do 1950 r. strzyżę na terenie owczarni województwa poznańskiego przeprowadzano ręcznie. Czynność tę prowadziło sześciu strzygaczy za-

wodowych. Wydajność dzienna pracy tych strzygaczy wynosiła około 150 sztuk. Pracowali oni najczęściej każdy oddzielnie i strzyża w owczarni liczącej około 600 szt. trwała około 12 dni. Mając do strzyży około 30 000 sztuk, czynność ta musiała trwać około 200 dni rocznie. Zasadniczo więc ci ręczni strzygacze byli zajęci strzyżą owiec przez cały rok, bo około 200 dni strzyżą główną i ponad 100 dni pierwszą strzyżą jagniąt. W tych warunkach było po prostu niemożliwością uregulować na przykład strzyżę wiosenną jagniąt w 30 owczarniach i przeprowadzić ją w kwietniu, a główną strzyżę jesienną — we wrześniu i październiku.

Z powodu nieunormowania terminów strzyży powstawały zakłócenia porządku i w innych czynnościach normalnie przebiegających w owczarniach.

Aby temu zapobiec dotychczasowe metody strzyży owiec należałoby ulepszyć. Jedynym rozwiązaniem tego zagadnienia okazało się zmechanizowanie strzyży na szeroką skalę.

Wprawdzie strzyża mechaniczna nie jest żadną nowością, bo znana jest od wielu lat i była stosowaną w poszczególnych owczarniach, jednak nie jest jeszcze tak zorganizowana, aby dawała pożądane rezultaty. Do rozwiązania tej sprawy przyczynił się Centralny Zarząd PGR, przysyłając w 1950 roku radziecki agregat do mechanicznej strzyży owiec. Agregat ów (typu RSA 12) składa się z następujących części:

- a) stacja elektryczna z własnym silnikiem benzynowym,
- b) 12 maszynek strzyżnych z motorkami elektrycznymi,
- c) sieć elektryczna i dwie szlifierki,
- d) kable i połączenia.

Przeznaczeniem tego agregatu jest obsługiwanie jednej, a najwyżej paru owczarni o łącznej ilości 5 do 10 tysięcy sztuk owiec. Przydatność takiego zespołu maszyn strzyżnych, bez specjalnego ich przystosowania do naszych warunków, gdzie przeciętna owczarnia liczy 500 sztuk owiec, byłaby zasadniczo niewielka. Ustawienie na stałe takiego zespołu maszyn, który pracowałby jeden lub dwa dni w roku w jednej tylko owczarni byłoby zbyt kosztowną inwestycją. Natomiast rozdzielenie znajdujących się w agregacie, 12 maszynek z motorkami na poszczególne owczarnie też nie dałoby rezultatu, bo nie we wszystkich owczarniach jest prąd elektryczny, a na pewno brak byłoby fachowej obsługi — strzygacza, a także zabrakłoby szlifierek, których dobre działanie warunkuje strzyżę mechaniczną w ogóle.

Postanowiono więc pójść drogą pośrednią i użyć cały zespół maszyn strzyżnych typu RSA 12 w specjalnie zorganizowanej kolumnie mechanicznej do obsłużenia większej ilości owczarni, bo około 30 o łącznym stanie pogłowia 15 do 20 tysięcy owiec. Przy realizacji zamierzonego planu natrafiono na następujące poważne trudności:

- a) umieszczenie obsługi podczas przejazdów,
- b) umieszczenie całego zespołu maszyn w stanie gotowym do pracy, a nie złożonych w skrzynkach,
- c) przerzucenie tej kolumny z miejsca na miejsce.

Trudności te rozwiązano w następujący sposób. Na platformie ogumionej zbudowano coś w rodzaju wagonu. Do jego wnętrza wmontowano maszyny agregatu RSA 12 i we własnym zakresie dorobiono i umieszczono także niezbędne urządzenia i sprzęt jak: szafę na motorki połączone z maszynkami, stałą szlifiernię, warsztat ślusarski niezbędny przy naprawie małych uszkodzeń itp. (Wagon ten można oglądać w PGR Głuchowo pow. Kościan woj. poznańskie).

Wobec rozrzucenia owczarni i niewielkich ich stad tylko takie rozwiązanie sprawy pozwoliło nam na szybkie i sprawne przerzucanie w terenie zespołu maszyn wraz z obsługą.

Jesienią roku 1950 kolumna była zorganizowana według wyżej podanych założeń i wyruszyła do pracy. Jednak okazało się, że nie wszystko jeszcze było rozwiązane należycie i praca dalsza okazała się niemożliwa. Zabrakło bowiem materiałów do szlifowania, bez których ostrzenie przyrządów strzyżnych jest niemożliwe. Zabrakło także fachowca, któryby umiał dobrze ostrzyć noże i grzebień maszynek. Podczas tej pierwszej próby zdołano zaledwie ostrzyć jedno stado owiec w Parzęczewie.

Wiosną 1951 r. usunięto zauważone niedomagania i wysłano kolumnę ponownie do pracy. Ale i tym razem okazało się, że jeszcze nie wszystko jest w należytym porządku. W dalszym ciągu stwierdzono brak wykwalifikowanego mechanika-elektryka, a przede wszystkim wprawnych strzygaczy. Po dokonaniu strzyży w 10 owczarniach kolumna musiała przerwać pracę, gdyż częste małe defekty przy mało wykwalifikowanej obsłudze technicznej zniechęcały ludzi do pracy. Jednak ta próba utrwaliła mnie w przekonaniu, że jedynie przez wprowadzenie do akcji kolumny mechanicznej strzyży można rozwiązać tę trudną sprawę, jaką jest planowa strzyża owiec.

Jesienią 1951 r. kolumnę zreorganizowano: zmieniono obsługę, której skład uzupełniono pracownikami owczarstwa — owczarzami i uczniami owczarskimi. Strzygacze ci wprawdzie wiedzieli jak się strzyże, bo zostali przeszkoleni na 10-dniowym kursie mechanicznej strzyży owiec, lecz nie mieli jeszcze wprawy. Zespół maszyn przekazano pod opiekę elektrykowi, który na tych maszynach dopiero nabierał praktyki w nowym dla niego zawodzie. Praca szła jeszcze dość ciężko lecz rezultat okazał się dużo lepszy, bo kolumna tym razem obsłużyła już 20 owczarni dokonując strzyży około 11 tysięcy sztuk owiec w ciągu 60 dni pracy.

W 1952 r. wiosenna strzyża jagniąt dała już zupełnie dobre rezultaty. Mechanik kolumny W. Raszewski okazał się zdolnym i sumiennym pracownikiem. Szybko przyswoił sobie sztukę ostrzenia przyrządów strzyżnych, opanował działanie całego zespołu maszyn, ich ustawianie, zestawianie i konserwację. Sześciu strzygaczy wybrano spośród pracowników owczarni. Okazali się oni pracownikami stojącymi na wysokości zadania, chociaż nie osiągnęli jeszcze wymaganej wprawy. Całością pracy kierował owczarz-brygadzysta z PGR Parsko, zespół Stare Bojanowo. H. Kosicki.

Wszystkie jagnięta w 35 owczarniach ostrzyżono w ciągu kwietnia i maja. Strzyża w tym okresie, aczkolwiek, przeszła gładko to jednak

wykazała jeszcze parę niedociągnięć, które wpływały hamująco na całokształt prac, a mianowicie:

1. Brak było w kolumnie odpowiedniego pomieszczenia, w którym pracownicy mieliby wygodne miejsce podczas podróży jak i dla noclegu. Ciągłe bowiem staranie się o wyżywienie i noclegi po przybyciu na miejsce strzyży zabierało zbyt dużo czasu kierownikowi, który przez to nie mógł dobrze nadzorować innych czynności.

2. Chęć uzyskania jak największych zarobków przez poszczególnych strzygaczy wpływała na zbyt ni pośpiech pracy w czasie, a co za tym idzie zdarzały się częste wypadki i okaleczenia sztuk strzyżonych.

3. Strzygacze byli za mało wprawni i za mało była ich ilość (sześć osób), ażeby można było w ciągu jednego dnia dokonać strzyży stada liczącego przeciętnie około 500 owiec.

Dopiero strzyża jesienna 1952 r. dała rezultaty całkiem zadowalające. Trwała dosłownie od 28. VIII do 5. XI. 1952 r. to jest 34 dni roboczych. Podczas tego okresu ostrzyżono prawie 20000 owiec w 32 owczarniach. Przystępując do tej strzyży usunięto niedomagania spostrzeżone wiosną, o których była mowa wyżej, a więc:

Do punktu 1. Dla obsługi urządzono drugą przyczepę coś w rodzaju wozu Drzymały z 8 łózkami stałymi i 2 dostawianymi, kuchenką, umywalnią i szafą na prowiant. W wozie tym członkowie kolumny mogli odbywać spokojnie podróż, odpoczywając w swoich łózkach aby do pracy mogli stawać zawsze wypoczęci.

Do punktu 2. Wydano przepisy regulujące sprawę niedokładnej strzyży i niewłaściwego obchodzenia się z owcami.

Do punktu 3. Dorobiono jeszcze sprzęt na dwa stanowiska strzyżne i ekipę powiększono o 2 strzygaczy tak, że stale czynnych było osiem maszynek.

Wydażność dzienna kolumny wzrosła mniej więcej do 500 owiec ostrzyżonych dziennie, co na warunki woj. poznańskiego jest normą wystarczającą, bo ideałem rozwiązania tego zagadnienia w naszych warunkach będzie jeśli strzyżę w przeciętnej owczarni wykona się w ciągu jednego dnia. Ostrzyż taką ilość owiec wcześniej niż w jednym dniu jest niewygodnie, bo pozostała część dnia będzie niewykorzystana, zaś ostrzyż w półtora dnia, to znaczy połowa dnia następnego będzie zmarnowana, gdyż na przerzuty kolumny wystarczą wczesne ranki lub wieczory.

Nie od rzeczy tu będzie wspomnieć o samej wydażności pracy strzygaczy. W tej sprawie odpowiednia fachowa literatura nie podaje ścisłych i szczegółowych danych. Normy strzyży powinny być bezwzględnie ustalone w oparciu o doświadczenia praktyki i uzależnione od:

a) grubości wełny (typ i gatunek owiec).

Więcej można ostrzyż jedną maszynką w ciągu jednego dnia cakli (90 do 110 szt.), a dużo mniej merynosów (60 do 70 szt.); podobnie więcej ostrzyże się jagniąt merynosowych (około 75 szt.) niż matek (około 60 szt.) lub tryków (około 50 szt.).

b) czystości wełny (stopień zanieczyszczenia kurzem)

Przy strzyży owiec merynosowych strzygacz ostrzyże dużo mniej owiec

w których wełnie będzie dużo nabitego kurzu niż owiec o wełnie czystej. Wydajność dzienna strzyży (ilość ostrzyżonych owiec) przy wełnie zanieczyszczonej dochodzi zaledwie do 30 sztuk, a owiec o wełnie czystej około 70 szt.

Zastosowanie norm przy strzyży mechanicznej aczkolwiek powinno być ujęte w ściślejsze ramy, to jednak nie należy do nich podchodzić zbyt rygorystycznie. Strzyża mechaniczna bowiem jest pracą, która wymaga wyjątkowo długoletniej wprawy. Nie ośmieliłbym się nazwać wytrawnym strzygaczem osoby, która nie ostrzygła co najmniej 5000 sztuk. Niektórzy strzygacze dochodzą do wprawy dopiero po strzyży znacznie większej ilości sztuk. Wprawa — znajomość gdzie, w jakich okolicach ciała owcy i jak należy prowadzić maszynkę — jest sprawą zasadniczą i konieczne jest dłuższe i nieprzerwane ćwiczenie się. Powyższe spostrzeżenia i doświadczenia mają służyć jako podstawa do normowania pracy dla nowicjuszy w strzyżeniu. Potwierdzeniem tych spostrzeżeń może być niżej podane zestawienie wydajności pracy strzygaczy przy strzyży mechanicznej. Wydajność ta w pierwszej w Polsce kolumnie mechanicznej strzyży owiec w Głuchowie, okręg zach-poznański PGR, przy 8-godzinnym dniu pracy przedstawia się w chwili obecnej następująco:

Nazwisko strzygacza	Zawód	Strzyżenie dziennie dorosłych merynosów	Dotychczas ostrzygł około
Przychodniak Wł.	owczarz	60—75	10 tys. szt.
Szulczyk Fr.	„	55—70	6 „ „
Korytowski	rob. rol.	50—65	5 „ „
Pospieszny S.	owczarz	45—55	2 „ „
Naskręt J.	pomoc owczarza	40—55	3 „ „
Lewandowski Fr.	owczarz	40—50	2 „ „
Skitek J.	pomoc owczarza	30—40	2 „ „
Przybylski A.	„	30—40	1.5 „ „

Na podstawie obserwacji i spostrzeżeń poczynionych podczas tego dwuletniego okresu prób strzyży mechanicznej możnaby postawić następujące wnioski, a mianowicie:

1. Z dotychczasowych prób rozwiązania sprawy strzyży owiec właściwszym okazał się system tworzenia ruchomych kolumn mechanicznej strzyży owiec, które dają możliwość dokonywania sprawnego i szybkiego strzyżenia, jak i łatwego przerzucania się z miejsca na miejsce.

2. Kolumna taka powinna składać się z przewoźnej, krytej maszyny-urządzonej w myśl danych zawartych w broszurce inż. Piotra Kreczko pt. „Mechaniczna strzyża owiec“.

3. Całość kolumny powinna być uzupełniona doczepką, stanowiącą jakby przewoźny hotel z 10 miejscami sypialnymi, szafkami na prowiant i małą podręczną kuchenką dla użytku członków kolumny.

4. Obsługa kolumny powinna składać się z 8 wykwalifikowanych strzygaczy, bardzo pilnego i skrupulatnego mechanika-elektryka, odpowiedzialnego za maszyny i znającego sposób ostrzenia noży i grzebieni, oraz przedsiębiorczego kierownika kolumny, który będzie czuwał nad całością prac i spraw związanych z kolumną.

5. Zadaniem KMSO powinno być obsłużenie około 30 owczarni wielkostadnych o przeciętnej ilości 500 szt. owiec każda, w ściśle ustalonych terminach.

6. Miernikiem wydajności kolumny powinna być zasada wykonania strzyży w każdej owczarni w ciągu jednego dnia.

7. Strzygacze a w szczególności mechanik kolumny nie mogą być zmieniani co pewien czas i muszą mieć świadomość, że zaciągają się do pracy nie tylko na jeden sezon, lecz że pracą tę będą wykonywali szeregi lat w tym samym składzie co w rezultacie da im lepsze samopoczucie w pracy i ogólne wyniki.

8. Z punktu widzenia hodowlanego, główna strzyża owiec powinna być przeprowadzona co roku w danej owczarni ściśle według ustalonego planu.

9. Wydajność strzygacza ściśle wiąże się z przygotowaniem owiec do strzyży i pielęgnacją wełny na owcach. Strzyżenie mechaniczne owcy o wełnie nabitej kurzem jest prawie niemożliwe. W takim wypadku nie należy miejsc silnie zakurzonych strzyć maszynką lecz dostrzygać je nożycami ręcznymi, które strzygacz dbający o sprzęt musi zawsze mieć pod ręką.

10. Owce cienkorunne muszą być specjalnie przygotowane do strzyży. Głównym celem przygotowania ich będzie rozluźnienie tłuszczopotu, tj. aby nie był zbyt suchy gdyż w przeciwnym razie zalepia przyrząd strzyżny przez co mocno obniża się wydajność pracy. Rozluźnienie tłuszczopotu możemy dokonać przez przetrzymywanie owiec w ciepłym pomieszczeniu (zamkniętej owczarni) około 10 godzin przed strzyżą uzyskując w ten sposób zapocenie. Strzyżę należy wykonywać w pomieszczeniu krytym pozbawionym przeciągów.

Powyższe uwagi odnoszą się wyłącznie do owiec cienkorunnych. Owce grubowłniste strzyże się znacznie łatwiej bo mają one wełnę grubszą, sztywniejszą, rzadszą, którą łatwiej przecina przyrząd strzyżny nawet trochę przytępiony. Owiec o grubej wełnie jak cakle, fryzy, pomorskie, karakuły, wrzosówki itp. zapacać nie trzeba, a ostrzyć je można nawet na pastwisku lub przed owczarnią.

Wyżej podane spostrzeżenia podaje się zainteresowanym czytelnikom pod rozwagę, w celu uniknięcia podobnych błędów, które popełniali mimo woli pionierzy nowej organizacji strzyży.

czynne poidła w ośmiu budynkach, a w czterech wprowadzono dój mechaniczny; we wszystkich pomieszczeniach wprowadzono światło elektryczne; zmechanizowano przygotowanie pasz. Wszystkie gospodarstwa hodowlane wyposażone są w tory kolejki ok. 200 m z wylotem na gnojownik.

W związku z wprowadzeniem mechanizacji i udoskonaleniem żywienia i pielęgnacji, wzrosła ogólna wydajność produkcji hodowlanej.

W 1948 r. przeciętna mleczność krowy dojrzałej wynosiła 3 160 kg gdy w 1951 r. — 5 016 kg. W gospodarstwie „Żernysław” w rejonie Mołodeczno rozpoczęto w grudniu budowę nowej elektrowni opartej na uzyskaniu siły wodnej, z mocą do 200 KW. Wiele maszyn zostało przystosowanych do napędu elektrycznego, jak maszyny do czyszczenia ziarna i do przerobu ziarna itd. W roku bieżącym wszystkie pracochłonne procesy produkcji jak: pojenie, dój, przygotowanie karmy, młocka w polu itd. będą przedstawione na napęd elektryczny, co może dać oszczędność 160 tys rubli rocznie. Na początku bieżącego roku z samoczynnych poidel w gospodarstwach podlegających Ministerstwu Sowchozów Białoruskiej SRR korzystało 5 525 sztuk.

Ponad 2 000 krów dojono przy pomocy agregatów mechanicznych. W oborach i chlewniach uruchomiono 44 linie torów kolejki wiszącej i 25 torów kolejki naziemnej. W roku bieżącym mechanizacja pracochłonnych robót na fermach znacznie się jeszcze poszerzy. W sowchozach, gdzie zaprowadzona jest mechanizacja, na wszystkich ważniejszych odcinkach urządzenia mechaniczne w zupełności zastąpiły pracę ręczną.

(Tłumaczenie z czasopisma „Socjalistyczeskoe Żywtownowostwo” Nr 11. 1952 — tłum. M. Malicki)

K r o n i k a

Osiągnięcia gospodarstwa SGGW w Skierniewicach

Na rok 1952 plan udoju od 1 krowy w oborze gospodarstwa doświadczalnego SGGW w Skierniewicach został ustalony na 4500 kg mleka. Poza tym w związku z 60 rocznicą urodzin Pierwszego Obywatela Polski Ludowej Bolesława Bieruta i Świętem pracy w dniu 1 maja ub. r. ogniwo produkcji zwierzęcej podjęło dobrowolne długofalowe zobowiązanie, osiągnięcia dalszych 100 kg od każdej sztuki.

Dziś już zameldować możemy, że podjęte zobowiązanie nie tylko zostało wykonane, ale osiągnięto zamiast 4600 kg udoju — 5125 kg od sztuki, a zatem prze-

kroczone zobowiązanie o 525%, a plan rocznego udoju wykonano w 113,9%.

Powyższe niecodzienne osiągnięcia uzyskano dzięki świadomej wytrwałej pracy brygadzysty oborowego Jana Świątko i całego zespołu Ogniwa Produkcji Zwierzęcej tutejszego gospodarstwa doświadczalnego.

Obora tutejsza w okresie za 1952 r. posiadała przeciętnie 21,4 sztuk krów. Ogólny udój według ścisłej kontroli próbnych udojów wynosił w tym okresie 109692 kg mleka. W oborze krowy własnego chowu stanowią 19%, reszta pochodzi z materiału importowanego.

Obserwując rozwój tej niewielkiej lecz

bardzo wartościowej obory, zauważyć łatwo jest stały wzrost wydajności zarówno u poszczególnych sztuk jak i całej stawki, co ilustruje podana niżej tabelka:

Rok	Przeciętna ilość sztuk w oborze	Przeciętna wydajność mleka od 1 szt	Przeciętny % tłuszczu	Wzrost przeciętnej wydajności w %	U w a g i
1948	24,0	3,028	3,33	110,0	Udój za rok 1948 przyjęto za 100%
1949	34,0	3,364	3,34	111,1	
1950	25,7	3,973	3,36	131,2	
1951	21,5	4,684	3,27	154,6	
1952	21,4	5,125	3,20	169,2	

Mały spadek przeciętnej zawartości tłuszczu, budzić może pewne zastrzeżenia, jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę wzrost produkcji mleka od sztuki od roku 1948 o 69,2%, obniżenie się przeciętnego % tłuszczu o 0,13% w roku 1952 nie jest tak groźne.

Analizując ogólne ilości pasz objętościowych i treściwych, skarmionych w okresie sprawozdawczym i zawarte w nich ilości białka strawnego, w porównaniu do lat ubiegłych (dane zaczerpnięte z obli-

czeń normowania pasz, które systematycznie przeprowadza się dla tutejszej obory po każdym próbnym udoju, tj. 1 i 16 każdego miesiąca), stwierdzić wypada, że ilość białka skarmianego na wyprodukowanie 1 kg mleka zmniejsza się z roku na rok. Poniższe zestawienie uwidacznia, że ogólna ilość skarmianego strawnego białka (w gramach) w paszy bytowej i produkcyjnej zmniejsza się w stosunku do 1 kg mleka w miarę stałego zwiększania się mleczności.

1948 r.	1949 r.	1950 r.	1951 r.	1952 r.
85,0	84,7	82,9	81,4	78,3

Przeciętna żywa waga krowy w 1952 r. wynosiła 560 kg i w porównaniu z danymi z lat ubiegłych daje się zauważyć stały wzrost wagi krów, (w 1948 w. ż. wynosiła 487 kg).

Osiągnięte w tutejszej oborze rezultaty potwierdzają słuszność doświadczeń radzieckiej zootechniki o przemożnym wpływie środowiska i otoczenia na rozwój sztuk hodowlanych, na ich wydajność i przekazywanie nabytych cech.

Rekordzistką tutejszej obory w roku 1952 jest pierwiastka „Alba“, urodzona w 1949 r. po buhaju „Theo“ importcie z Holandii i matce „Bośce“, która była rekordzistką w 1951 r. dając 6280 kg mleka. Córka jej po pierwszym cielęciu prześcignęła swoją matkę, dając w 1952 r.

6688 kg, „Bośka“ natomiast rozpoczęła w tutejszej oborze swoją wydajność w roku 1948 od 3442 kg mleka. Poza tym cztery inne pierwiastki, które weszły do obory w Skierniewicach w 1952 r. wykazały bardzo dobrą wydajność: dwie — ponad 4000 i dwie — ponad 5000 kg mleka, również prześcigając swoje matki.

Wyżej przytoczone twierdzenie o wpływie należytego żywienia, pielęgnacji i ściśle przestrzeganej punktualności przy wszystkich czynnościach w oborze znajduje potwierdzenie w fakcie, że większość krów rozpoczęła swoją przeciętną wydajność w roku 1948 rocznym udojem 3028 kg mleka od 1 sztuki, a zamknęła rok 1952 przeciętną wydajnością 5125 kg od 1 sztuki, tj. nastąpiło zwiększenie wydajności o 169,2% w stosunku do początkowej.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

Warszawa, ul. Warecka 11a

- FRĄK J., KUBICZEK R. — **Organizacja i opłata pracy w produkcji zwierzęcej na przykładzie spółdzielni produkcyjnej imienia „15 Grudnia” w Szczawienku.** 1952, s. 100, rys. 6, tabl. 8, cena 5.— zł. Książka zawiera omówienie sposobów zapisu i obliczania wypracowanych przez członków spółdzielni dniówek obrachunkowych w brygadzie hodowli bydła, trzody chlewnej, owiec i drobiu.
- KOŁOWCA J. — **Przyrządzanie i skarmianie kiszzonek.** 1952, s. 52, rys. 6, cena 3.50 zł. Broszura omawia znaczenie kiszzonek w żywieniu zwierząt oraz podaje sposoby ich racjonalnego użytkowania. Przeznaczona jest dla chłopów o wykształceniu w zakresie podstawowej szkoły ogólnokształcącej oraz mających praktykę rolniczą.
- KRUSZEWSKI J. — **Uprząż gospodarska.** 1952, s. 36, rys. 11, cena 1.60 zł. Przystępnie napisana broszura traktująca o różnych typach uprzęży oraz o sposobach zaprzęgnięcia, materiałach używanych do sporządzania uprzęży i narzędziach rymarskich.
- LUCHT-KOTOWICZ F. — **Spółdzielnia produkcyjna „Wolność” w Wilamowej przoduje w hodowli bydła.** 1952, s. 64, rys. 11, cena 2.— zł. Broszura zaznajamia czytelnika z historią spółdzielni i pracą jej członków. Spółdzielnia produkcyjna w Wilamowej w powiecie Nysa, woj. opolskie zorganizowała obórę mleczną i spółdzielcy pracują nad podniesieniem mleczności krów.
- SZYFELBEJN E. — **Zoohigiena praktyczna.** 1952, s. 216, rys. 64, cena 16.— zł. Podręcznik praktycznej higieny zwierząt, składa się z dwóch części. Pierwsza dotyczy higieny zwierząt gospodarskich w stosunku do wpływów środowiska zewnętrznego (klimat, gleba, pomieszczenie, pojenie, żywienie, wychów, pielęgnacja), druga w stosunku do wewnętrznego (choroby niezaraźliwe, zaraźliwe i inwazyjne).
- SZYNKIEWICZ Z. — **Jak chronić świnie przed chorobami.** 1952, s. 32, rys. 14, cena 1.50 zł. Popularna broszura o najważniejszych sposobach zapobiegania chorobom świń oraz o ich leczeniu w warunkach gospodarskich. Choroby i odporność na nie u zwierząt. Higiena utrzymania, żywienia i wychowu świń. Choroby wywołane nieodpowiednim żywieniem. Ogólne zasady żywienia. Choroby zakaźne. Pasożyty świń.
- WOLNY P. — **Chów kaczek na stawach rybnych.** 1952, s. 60, rys. 12, cena 4.— zł. Broszura zawiera wskazówki, jak zaprowadzić chów kaczek na stawach zarybionych lub nadających się do zarybienia. Przeznaczona jest dla kierowników gospodarstw rybnych i brygadzystów PGR, dla pracowników wydziałów rolnictwa i leśnictwa, terenowych rad narodowych i dla członków zarządów spółdzielni produkcyjnych, zainteresowanych w gospodarce stawowej.

Wydawnictwa PWRiL są do nabycia w większych księgarniach „Domu Książki”, popularne broszury — w gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska”.